KRONIKA

Polskiego
Towarzystwa Tatrzańskiego
Oddział »BESKID«
w Nowym Sączu
1997 Część I

1997

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
"BESKID"
ODDZIAŁ NOWOSĄDECKI

















POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

9 grudnia 1988 roku zostało zarejestrowane Towarzystwo Tatrzańskie, które na I Zjeździe Delegatów w październiku 1989 roku wróciło do nazwy - Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Starania o reaktywowanie towarzystwa trwały od 1981 roku, kiedy to na sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT (10.10.1981) proklamowano powrót do PTT. Nie chodziło bowiem o tworzenie jakiegoś nowego towarzystwa, lecz o powrót do dawnego, które przestało istnieć w 1950 roku po utworzeniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego i żadna inna nazwa towarzystwa nie wchodziła w grę.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest bowiem sukcesorem i kontynuatorem patriotycznych tradycji powołanego w roku 1873 Towarzystwa Tatrzańskiego, które po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przyjęło nazwę Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT).

Członkowie zwyczajni i uczestnicy (młodzież do lat 18) zrzeszeni są w 20 oddziałach Towarzystwa, które mają siedziby w **Bielsku - Białej, Brzegu, Chrzanowie, Dęblinie, Gdańsku, Gliwicach, Kaliszu, Krakowie, Łodzi, Nowym Sączu, Nowym Targu, Opolu, Oświęcimiu, Ostrzeszowie, Poznaniu, Radomiu, Sosnowcu, Warszawie, Wrocławiu i Zielonej Górze.** 10 osób zostało dotychczas wyróżnionych godnością członka honorowego, jest wśród nich **Ojciec Św. Jan Paweł II,** wielki miłośnik gór. Towarzystwo nasze bazuje na społecznej pracy i inwencji swych członków, toteż niektóre oddziały realizują odrębne, wypracowane przez siebie formy działania. W ogólnym zarysie realizowane są następujące formy działalności:

Przedruk dla sądeckiego „Beskidu" nr 2/29 z miesięcznika „Poznaj swój kraj" nr. 7 / 1997 r.

DZIAŁALNOŚĆ TURYSTYCZNA. Oddziały organizują przez cały rok wycieczki górskie dla swoich członków i sympatyków. Niektóre mają w tym duże osiągnięcia (np. Oddziały w Chrzanowie i Nowym Sączu). Organizują również górskie wyjazdy zagraniczne. Od 2 lat w PTT prowadzona jest akcja zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej PTT; odznaka została restytuowana głównie z myślą o młodzieży, jako element motywujący do poznawania gór.

SPRAWY FINANSOWE

Saldo na 1.01.1996	201,16
Przychody	24866,88
Rozchody	24059,66
Saldo na 31.12.1996	1008.38

Tak wasz oddział finansowo kończył 1996 r. To ważne!

Relacja: Jola Mikusińska
Zdjęcia: Maciej Łaremba
Andrzej Tarkowski

Sylwester w Dolinie Strążyskiej.

Il. uczestników: 18 osób.

1.



31.XII. grudzień Kościółek na Furmanowej. 1996r.

Duża grupa sympatyków PTT postanowiła powitać nadchodzący 1997 rok w scenerii gór bo zima tego roku i śnieg puszysty z niezbyt małym mrozem to wszystkim i wszędzie obiecała.

Garę osób pojechało 30-go grudnia na doglądnięcie wszystkiego.

A jeszcze wcześniej Gosia Kieres zarezerwowała locum w ośrodku wczasowym "Wodnik" w Zakopanem. Miała być i sala "balowa" no i zaplecze kuchenne.

Gdy tylko "zwiad rozpoznawczy wszystko rozpoznał wyruszyli na piękny spacer z Zakopanego do Siklawicy w Dolinie Strążyskiej i namierzyli czas przejścia a ostatni dzień roku przeszli drogą obok szpitala na Furmanowa, Cubalówkę i doszli do Butorowego. Są dowodem zdjęcia.



31 grudzień 1996r. Małgosia i dwa konie.



31. grudzień 1996r. Kaplica Bachledów na Gubałówce.



31 grudzień 1996r. A to uwiecznione efekty" grzanego wina i grzanego piwa a były wypite w rest. na Butorowym. Dobre że to ostatni dzień 1996r. i każdy życzę tak rok jak potrafi!

Po rozgrzaniu się w restauracji na Butorowym zjechali kolejką w dół i pojechali do ośrodka. Tam zaczęła się prywatnymi samochodami zjeżdżać reszta grupy.

Zima z PTT

Od balu sylwestrowego w Dolinie Strążyskiej w Tatrach zaczęli nowy rok członkowie nowosądeckiego odziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Całoroczny cykl wycieczek, które odbywają w każdy weekend, rozpoczęli już w ostatnią niedzielę. Poszli wówczas na Rosochatkę i Jodłową Górę.

Równie ciekawe są ich plany na kilka następnych zimowych tygodni. W najbliższą niedzielę wybierają się w pasmo Czerszli. Wyprawa będzie połączona z ogniskiem na trasie marszu. Będą w niej mogli wziąć udział także osoby biegające na nartach. W styczniowych planach mają ponadto wycieczkę na Halę Łabowską i kulig w Rytrze. Ta ostatnia impreza zakończy się zwyczajowym ogniskiem. Na początku przyszłego miesiąca członkowie nowosądeckiego oddziału „Beskid" PTT wybierają się w Tatry Słowackie. W wycieczkach nie przeszkadza im panująca aura. (zar)

9 styczeń 1997r. „Gazeta Krakowska"



31 grudzień 1996r. ośr. wyp. „Kocznik" w Zakopanem. Biesiada Sylwestrowa.

Przygotowywali tą biesiadę Sylwestrową wszyscy. Każdy był za coś odpowiedzialny i każdy coś gotowego przywiózł z domu.

Gdy część osób dekorowała salę to inni pod czujnym okiem Ani i Wieśka Sistowanów przygotowywali „pyszności" na stół.

W/g relacjonującej Joli podstawowym daniem był bigos przygotowany przez Tadka Pogwizda ale bez jego obecności – nie mógł uczestniczyć tym razem ale bigos przygotował.

Był też:
- barszcz czerwony na suszonych grzybkach
- sałatka, podobno wspaniała a powstała z tego „co pod rękę"
- przepyszne domowe ciasta, kawa, herbata
- szampan

Gosia zadbała też o „przebieranki". Przywiozła całe pudło z rekwizytami. Zadbała aby każdy znalazł coś dla siebie.

Leszek Małota (patrz zdjęcia) był tak nastawiony w stroju a przy tym strojach z atrybutami ludzi rozdających że ja nie wiem czy po tym Sylwestrze Gosia nie przewróciła mu w głowie.? Albo korona króla albo wodza indiańskiego. I jaki w tym ważny! Ale najważniejsze że dopisywał wszystkim humor i w scenerii zapalonych świec, przygrywała miejża z taśm muzyka i wesoło się bawiono a w przerwach pojadano ze suto zastawionych stołów. Zdjęcia resztą to poświadczają.



31 grudzień 1996r. Koronacja Leszka „Tatrzańca".

1.I.1997r.



Obok koronacja Królowej.
Dokonuje tego I Dama Dworu -
Ania ale mnie bardziej
zaciekawiła butna mina Króla
„Tańczącą" i jego zupełny brak
zainteresowania czy królowej
korona odpowiada czy nie.
Z miny królowej Małgorzaty I
widać że coś nie tak z tym
małżyciem królewskim.
Chyba wiedźma oddała
koronę innej damie.
A może zmierzi króla?

31 grudzień 1996 r.

1 styczeń 1997 r.



31 grudzień 1996 r. Państwo Paproccy ze swoją wnuczką jako obserwatorzy też widać się bawią.

Szczęśliwego Nowego Roku 1997

Wszyscy czekają wybicia godziny 00⁰⁰ i z tym (patrz wyżej) życzeniem powitania przyszłego roku.
Narazie Zalodowa.



Pierwsza Dama
Dwoma z mężem.
Strojów Wieśka nie
mogę rozszyfrować.
Gdyby nie ten kolor
krewata to wykapany
Turek z kokardą
na głowie".



Jedni mają gwiazdkę
na czole, drudzy
na policzku.
Zabawa trwa.



31 grudzień 1996r. Wódz Indian pod dobrą opieką medyczną! I to jaką!



Chyba najwięcej pomysłu dla swoich strojów (i pracy) mieli P.P. Tarkowscy.
Brawo!

31 grudzień 1996r.
1 styczeń 1997r.



31 grudzień 1996r.



Czy ja muszę te zdjęcia na tej stronie komentować?
Napewno nie!



31 grudzień 1996r. / 1 styczeń 1997r. 3 pełne wdzięku Panie i ani oleka chłopa. Jak zwykle! Gdzie te chłopy? ..... Siedzą przy stole.



31 grudzień 1996r. No wreszcie dokumentalne zdjęcie dla potrzeb kroniki. Dziękuję. Maciek zatytułował to zdjęcie: „Przy kominku". Tylko gdzie ten kominek?

To było gdzieś ok. 22.30 tego ostatniego dnia 1996r. Ubieramy się wszyscy ciepło i wychodzimy na zewnątrz budynku. Idziemy w kierunku Doliny Strążyskiej. Sceneria mocy, sceneria bajkowa. Wszyscy są oczarowani. To szczególna noc. Wokół słychać muzykę po domach, światełka z bliska i w oddali, słychać dzwoneczki u sań. Spieszymy do tego najważniejszego momentu tej nocy.



1 styczeń 1997r. Siklawica w Dol. Strążyskiej.

Droga do doliny widoczna jak w dzień. Widać Giewont, widać wokół „czapy śniegowe" świerków. Jest tak ołstojnie, godnie, ta przecudowna cisza gór.
Dochodzimy do bajkowo zamarzniętej Siklawicy.
Jest punkt 00°°
Strzelają szampany.
Witaj Nowy Roku.
Czy będziesz łaskawy?

Życzenia, pocałunki, uśmiechy szczęścia, radości, wiwaty. Szaleństwo zdjęć. Zaduma ale krótka co nam przyniesie ten 1997 rok.
Nam?
Naszym rodzinom?
Dla PTT?
Dla kraju?
A i wrogom mieć będziemy dziś w tym 1997 roku.



1 styczeń 1997r. Dolina Strążyska.



1 styczeń 1997r. Dolina Strążyska i moment wiwatowania.

Wymownym gestem, gestem przyjaźni, pozdrowienia wita Nowy Rok Pan Andrzej Tarkowski.
Oby było dużo przyjaźni i zrozumienia w tym 1997r.



1 styczeń 1997r. Pierwsze minuty 1997r. ↑ ↓



1 styczeń 1997r.



1 styczeń 1997r. Fot. Witek Mikusiński



1 styczeń 1997r. Przy Siklawicy.

Wracamy z powrotem do ośrodka. W powrotnej drodze spotykamy inne grupy które wybrały się tą samą drogą co my, też są pod wrażeniem scenerii. W ośrodku balowanie do białego rana. Król i królowa panowali nad wszystkim a król zdecydował że woli piórko puszek ineliański i do końca balu decyzji nie zmienił. Potem krótka drzemka. Wspólne śniadanie, sprzątanie. Część wraca do domu, część idzie w dolinę, tym razem w Dolinę Białego.

Kończę relację słowami Joli: „Trudno jest słowami wyrazić nastrój, atmosferę tej nocy. Myślę że każdy tak jak ja cieszy się, że mógł powitać nowy 1997 rok w górach i w towarzystwie ludzi którzy je kochają".

Masz rację Jolu ale nie każdy chociażby nie wiem jak pragnął mógł spełnić swe marzenia i być tam, razem z Wami.

Przyp. kronikarza



1 styczeń 1997r. Siklawica. Dolina Strążyska.



Prezes: Maciej Zaremba
Wiceprezesi: Wojciech Lippa, Witold Mikusiński
Sekretarz: Małgorzata Kieres
Skarbnik: Anna Totoń
Członkowie: Władysław Kowalczyk
Leszek Małota
Jolanta Mikusińska
Robert Mikusiński
Tadeusz Pogwizd
Wojciech Świgut
KOMISJA REWIZYJNA:
Przewodniczący: Leszek Nowak
Zastępca: Jan Krajewski
Sekretarz: Maciej Michalik
Członek: Ryszard Firek
SĄD KOLEŻEŃSKI:
Przewodniczący: Aleksander Berowski
Sekretarz: Bogusław Repelewicz
Członek: Kazimierz Wojnarowski

Skład nowosądeckiego Zarządu PTT w 1996 r.

Życzenia noworoczne dla Nas od Prezesa Macieja Mischke. Dziękujemy.



Zaproszenie

Od Prezydenta Miasta Nowego Sącza - Pana Andrzeja Czerwińskiego.



1 styczeń 1997r. Przy Siklawicy.

Wracam
do ośro
W pow
spotyk
które
samą
są po
W ośr
do bi

Król
panu
a kr
że
inne
loka
Zim
Pot
wę
Cze
Cze
tym

Kończe relację słowami
Joli: „Trudno jest słowami
wyrazić nastrój,
atmosferę tej nocy.
Myślę że każdy
tak jak ja cieszy
się, że mógł powit
Nowy 1997 rok
w górach
i w towarzystwie
ludzi którzy je
kochają".

Masz rację Jolu ale
nie każdy chociażby
nie wiem jak pragnął
mógł spełnić swe
marzenia i być tam,
razem z Wami.
Przyp. kronikarz



1997r. Dolina Strążyska.

Kraków 1996-12-31

Zarząd Oddziału
PTT
Oddziału Beskid
na ręce
Prezesa
Macka Zaremby

Drogi Przyjacielu

Dziękuję za życzenia
przysłane wyjątkowo
„Do Nowego Roku"

Maciej Michalik

Prezes: Maciej Zaremba
Wiceprezesi: Wojciech Lippa, Witold Mikusiński
Sekretarz: Małgorzata Kieres
Skarbnik: Anna Totoń
Członkowie: Władysław Kowalczyk
Leszek Małota
Jolanta Mikusińska
Robert Mikusiński
Tadeusz Pogwizd
Wojciech Świgut
KOMISJA REWIZYJNA:
Przewodniczący: Leszek Nowak
Zastępca: Jan Krajewski
Sekretarz: Maciej Michalik
Członek: Ryszard Firek
SĄD KOLEŻEŃSKI:
Przewodniczący: Aleksander Berowski
Sekretarz: Bogusław Repelewicz
Członek: Kazimierz Wojnarowski

Skład nowosadeckiego Zarządu PTT w 1996r.

Życzenia noworoczne dla Nas
od Prezesa Macieja Misiuke. Dziękujemy.

Serdecznie zapraszam
na Spotkanie Noworoczne
w dniu 10 stycznia 1997 r. o godz. 13^{00}
w Sali Reprezentacyjnej
Urzędu Miejskiego

Prezydent Miasta
Nowego Sącza
Andrzej Czerwiński

Od Prezydenta Miasta Nowego Sącza -
Pana Andrzeja Czerwińskiego.

Małopolska Zachodnia

Od Zakopanego po Zalipie

Hitem wydawniczym jesiennych IV Międzynarodowych Targów Turystycznych Ziem Górskich w Krynicy był „Informator Turystyczny – Małopolska Zachodnia '97", który powstał w wyniku porozumienia pięciu wojewodów: krakowskiego, częstochowskiego, tarnowskiego, bielskiego i nowosądeckiego.

Żelaznymi punktami odwiedzin – przed lub po odpoczynku w górach – są kopalnia soli w Wieliczce i obóz zagłady w Oświęcimiu. Wiele pamiątek przeszłości mają Nowy Sącz, Tarnów, Zakopane, Ojców, Cieszyn, Kalwaria Zebrzydowska, Tyniec, Pieskowa Skała, Nowy Wiśnicz, Zubrzyca Górna z orawskim skansenem, papieskie Wadowice, Dębno Podhalańskie i Chochołów. Przyciąga folklor od Brennej po Bukowinę Tatrzańską i Zalipie, liczne festiwale, imprezy. Nieźle rozwinięta jest baza noclegowa.



Uczestniczący w targach działacze turystyczni podkreślali, że pora myśleć o ożywieniu turystyki nie tylko w skali lokalnej, ale w wymiarze szerszym, zakreślonym granicami właśnie Małopolski. Nowosądeccy współautorzy informatora Ryszard Cybulski i Bożena Srebro uważają, że ten region jest prawdziwym zagłębiem krajoznawczo-wypoczynkowym. Znajdują się tu bowiem unikatowe w skali światowej obiekty przyrodnicze (np. przełom Dunajca w Pieninach) i kulturowe (Jasna Góra, Wawel), parki narodowe, pięć tysięcy kilometrów szlaków turystycznych.

– *Wszystkie te atuty przyciągają turystów i ich... pieniądze* – twierdzi wicedyrektor Wydziału Turystyki i Kultury UW w Nowym Sączu, Ryszard Cybulski. – *Sztuka w tym, aby windować na wyższy poziom miejscową infrastrukturę, różnicować ofertę – inną dla wycieczek szkolnych, amatorów kajakarstwa czy zbierania leśnego runa. Połączenie wysiłku kilku miniregionów jest pożyteczne, wręcz niezbędne.*

(LEŚ)

3 grudzień 1996r. „Dziennik Polski"

Dobry rok dla turystów



Fot. Arch. PTT

Nadzwyczaj udany był miniony rok dla członków Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu. W 54 wycieczkach wzięło udział 1700 osób, nie tylko członków Towarzystwa. Także Nowy Rok przywitali w górach, tym razem w Dolinie Strążyskiej.

Tegoroczny sezon wycieczkowy rozpoczęło wejście na Rosochatkę i Jodłową Górę. Natomiast w kolejne niedziele „Beskid" zaprasza: 12 bm. – w Pasmo Czerszli; 19 bm. – na Łabowską Halę i 25 bm. – na kulig w Rytrze. Wszędzie przewidziano ogniska.

Wszelkich informacji udziela punkt PTT mieszczący się w biurze „Pieniny" przy ul. Narutowicza. Tam też można zapisać się do Towarzystwa oraz bezpłatnie otrzymać najnowszy, już 27. numer kwartalnika „Beskid". **(JAZ)**

9 styczeń 1997r. „Dziennik Polski"

Z historii miasta

Siedemnasty już tom „Almanachu Sądeckiego" pojawił się właśnie na księgarskich półkach. Kwartalnik, wydawany przez Stowarzyszenie „Civitas Christiana", przynosi szereg ciekawych artykułów.

W numerze można przeczytać m.in. o niedawnej wyprawie sądeczan, którzy zdobyli najwyższy szczyt Afryki Kilimandżaro, czy też zapoznać się z historią sądeckiego oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Józef Bieniek pisze o Austriakach, współpracujących w czasie wojny z sądeckim ruchem oporu, zaś Maria Kowalska przybliża postać Juliusza Mieroszewskiego.

SID

13 styczeń 1997r. „Gazeta Wyborcza"



Siedemnasty „Almanach Sądecki"

W tych dniach ukazał się siedemnasty już „Almanach Sądecki" – kwartalnik wydawany przez nowosądecki Oddział Stowarzyszenia Civitas Christiana. Wydawnictwo to na trwałe wpisało się w kulturalny krajobraz naszego miasta, od lat prezentując obrazy z jego dawniejszej i nowszej historii.

Zeszyt otwiera artykuł nieżyjącego już starosądeczanina Antoniego Wnęka poświęcony bł. Kindze. Dalej Wit Kmietowicz pisze o żegiestowskim tunelu, a Maria Kowalska przybliża sylwetkę Juliusza Mieroszewskiego. Józef Bieniek wspomina „Przyjaciół znad Dunaju" – Austriaków współpracujących z polskim ruchem oporu w czasach ostatniej wojny. Małgorzata Kieres i Maciej Zaremba wspominają wyprawę do Afryki uwieńczoną zdobyciem Kilimandżaro. Ten sam autor prezentuje również pierwszą część dziejów nowosądeckiego Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zeszyt kończą reprodukcje 11 starych widokówek udostępnionych przez Andrzeja Wasiaka. Natomiast w literackiej części „Almanachu" możemy przeczytać wiersze Marii i Zbigniewa Bazielichów.

Jak widać – wydawcy nie zamierzają obniżać lotów, nadal proponując interesujące i dobrze napisane teksty. Jest to zasługa Leszka Migrały, Marka Basiagi i Stanisława Pażuchy, od samego początku redagujących „Almanach" w nie zmienionym składzie.

(JAZ)

9 styczeń 1997r. „Dziennik Polski"

2.

Relacja: Wojtek Lippa (pisał ją 17minut)
Zdjęcia: Maciek Zaremba
Przewodnik: Wojtek Lippa

5 styczeń 1997r.
Rosochatka - 753 mnpm
Il. uczestników: 10 osób



5 styczeń 1997r. Podchodzimy pod Rosochatkę.

Gdy zebraliśmy się wszyscy (część dosiadła na trasie PKS-u Nowy Sącz - Ptaszkowa) wysiadamy w Ptaszkowej na przystanku PKS Ptaszkowa Zadział. Prószy mały śnieg. Pogoda zapowiada się wspaniale. Szlakiem niebieskim prowadzi Wojtek na szczyt Rosochatki. Śnieg tylko momentami jest po kolana. Wojtek idzie pierwszy i spełnia funkcję dodatkową jako "ratrak".

Na szczycie jest przerwa. Na posiłek i na przyjrzenie się krzyżowi. Metalowy krzyż wzniesiony został 17.X.1982r dzięki staraniom ks. Romana Wanatowicza.

Napis na nim głosi:
"Na chwałę Chrystusa i Jego Bolesnej Matki. Na pamiątkę 600 lat Jej królewskich rządów na Jasnej Górze"

Obok krzyża skromny ołtarz w altanie.

Postanawiamy rozpalić ognisko aby ogrzać się i smażyć, piec co kto chce: jabłka, chleb a jak ktoś przeniosłący i wziął kiełbasę to ona frajdę przy pieczeniu. Innym ciekawie ślinka. To ja tak myślę - kronikarz.



5 styczeń 1997r. Podchodzimy pod sam szczyt.



5 styczeń 1997r. W altance na szczycie Rosochatki.



5 styczeń 1997r. W altance na szczycie Rosochatki.

Jest też chwilowa zaduma nad strofą wiolnieją̨cą w otoczeniu krzyża: „ Tylko pod krzyżem,
tylko pod tym znakiem
Polska jest Polską
a Polak Polakiem".
Adam Mickiewicz.



5 Styczeń 1997r. Przewodnik i ogniomistrz w jednej osobie czyli Wojtek Zippa. ↑

Po przerwie przy ognisku idziemy dalej w kierunku Jodłowej Góry.

Wojtek w swej relacji skarży się że tuż pod szczytem Jodłowej Góry z naprzeciwka szła młodzież. W wojskowych mundurach i żaden z mijających nie ukłonił się, nie pozdrowił. Znam ten ból zwłaszcza że wędrując co nieco po Alpach, Pirenejach czy idąc na greckim Olimpie aż denerwująco ile razy musisz odpowiadać na serdeczne pozdrowienia mijanych turystów czy to gestem ręki czy znane „Hello" i to nie tylko turystów danego kraju ale turystów w popularnych górach Europy z całego świata.

A u nas w regionie tak kiedyś znanym z gościnności „turysta turyście na trasie jest wilkiem".

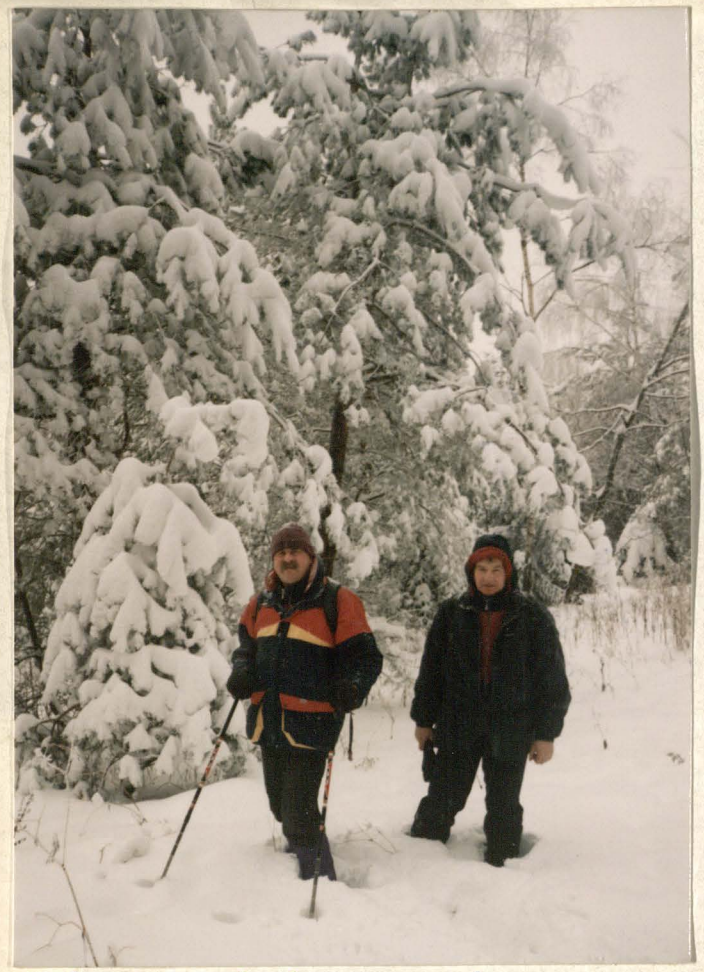
Ja chodząc kiedyś częściej w góry zawsze starałam się pierwsza i to najstarszym pozdrowieniem ludzi mieszkających w górach: „Szczęść Boże"!

Spróbuj Wojtku to wprowadzić. Apostoł masz do tego idealny.

↓



5 Styczeń 1997r.



5 styczeń 1997r. Ależ scenerio!

Gdy dochodzimy do szczytu Jodłowej Góry - 715 mnpm żałujemy że jest mglisto i brak widoczności. Stąd są najwspanialsze widoki na kotlinę Sądecką otoczoną Pasmem Radziejowej, widocznym zdala Suhaniem, a gdzieś na horyzoncie majaczyłyby Turbacz. Wszystkie pasma w kierunku zachodnim też byłyby widoczne. Dzisiaj tylko przepiękna scenerio Zimy i puszystego śniegu.

Szlak z Jodłowej Góry bardziej przetarty. Jeszcze mijamy kamienny postument z tablicą poświęconą partyzantom Ziemi Sądeckiej i odbijamy drogą w lewo w kierunku na Pasyn.



5 styczeń 1997r. Na Jodłowej Górze.



5 styczeń 1997r. Przy pomniku partyzantów Ziemi Sądeckiej. „Sępa", "Maka", „Kmicica", „Leonida", „Alosza" 1939 - 1945r.

W Rasztynie przed Ośrodkiem Zdrowia czekał na nas z "Łukiem" syn Andrzeja Tarkowskiego, ładujemy się wszyscy, i dojeżdżamy do Nowego Sącza. Ale nie bezpośrednio do domów.

Ażeby rozpocząć nowy 1997 rok tradycyjnie do zakrzymujemy się wszyscy na Os. Barskie i w barze „Manhatan" spożywamy sobie tradycyjne piwko. Czyli tradycja rozpoczęta. Tylko co pomyślą czytając o nas tą kronikę nasze wnuki?



Czy to co my czytając o pijącym z humorem żartobie czy coś więcej? Historia i czas dopowie morał. A ja życzę: „Na zdrowie".

5 styczeń 1997r. Os. Barskie. „Manhattan" i tradycja.

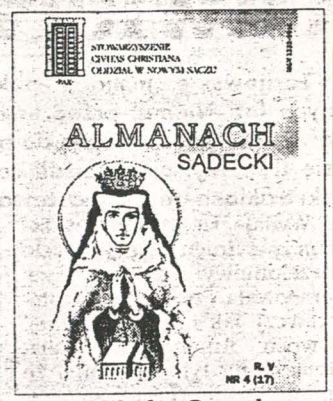
P.S. Wojtkowi napisanie tej relacji zabrało 17 minut, mnie dobre 3 godziny. Chyba bez komentarza.

Jest nowy Almanach

Na półki księgarskie trafił przed kilkoma dniami kolejny numer „Almanachu Sądeckiego". Kwartalnik wydawany przez nowosądecki oddział Stowarzyszenia Civitas Christiana przez pięć lat istnienia zdobył już sobie stałych czytelników, którzy z zainteresowaniem śledzą zawartość każdego numeru.

W najnowszym numerze m.in. Wit Kmietowicz pisze o jednym z najbardziej spektakularnych przedsięwzięć ubiegłego wieku, a mianowicie budowie żegiestowskiego tunelu kolei Tarnowsko-Leluchowskiej. Maciej Zaremba przedstawia barwne dzieje nowosądeckiego oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tarzańskiego. Ten sam autor wespół z Małgorzatą Kieres wspomina na łamach kwartalnika swoją afrykańską wyprawę zakończoną zdobyciem Kilimandżaro. Józef Bieniek wspomina Austriaków, którzy w czasie ostatniej wojny współpracowali z polskim ruchem oporu.

W numerze ponadto: Sądecczyzna na starej widokówce w wyborze Andrzeja Wasiaka, wspomnienie Juliusza Mieroszewskiego oraz wiersze Marii i Zbigniewa Bazielichów. Jest też duży artykuł o historii życia bł. Kingi, autorstwa Antoniego Wnęka. O randze nowosądeckiego pisma świadczy fakt, iż informacja o nim znalazła się w najnowszym katalogu obejmującym najważniejsze czasopisma kulturalne w Polsce. **(szel)**



10 styczeń 1997r. „Gazeta Krakowska"

PTT zaprasza

Turystyczny opłatek

Jutro o godz. 17 rozpocznie się spotkanie opłatkowe nowosądeckiego Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Tym razem gościny członkom i sympatykom PTT udzieli Osiedlowy Dom Kultury przy ul. Kołłątaja. Oprócz życzeń udanych wycieczek w tym roku, uczestnicy spotkania zamierzają powspominać ubiegłoroczne wyprawy. Na pewno pomogą w tym przeźrocza wybrane spośród wielu wykonanych na górskich szlakach. **(JAZ)**

17 styczeń 1997r. „Dziennik Polski"

- W najnowszym, XXIV tomie „Rocznika Sądeckiego" ukazała się praca Jacka Zaremby „Oddział PTT BESKID w Nowym Sączu w latach 1990 - 1995". Informacja o działalności Oddziału znalazła się też w „Wierchach" t. 61. Ponadto prace dotyczące historii Oddziału przekazano do redakcji mających się ukazać na początku 1997 r. „Almanachu Sądeckiego" i „Pamiętnika PTT".
- Biblioteka Górska Oddziału pozyskała drogą zakupów oraz dzięki darowiznom 112 nowych pozycji i liczy ich obecnie 882.
- Działały punkty informacyjne w biurach „Turysty" i w „Pieninach", przyjmujące zapisy do Towarzystwa, obsługujące akcję GOT PTT, prowadzące sprzedaż wydawnictw i dystrybucję kwartalnika „Beskid", a punkt w „Turyście" przyjmował także zapisy na wycieczki.
- Prowadzona jest przez kol. Annę Totoń szczegółowa kronika Oddziału. Udokumentowane są w niej wszystkie nasze działania, a przede wszystkim organizowane przez nas imprezy górskie. Z uwagi na dużą ich ilość, opracowywane są dwa tomy kroniki rocznie. W końcu 1996 r. przygotowany został już jej VIII tom. Kroniki są bogato ilustrowane zdjęciami.

← Fragment sprawozdania Jacka Zaremby - prezesa sądeckiego PTT-za 1996r w nr. 4 (27) „Beskidu"

Dolina Chochołowska

Szlabanem po turystach

Szlaban zawiśnie nad wejściem do Doliny Chochołowskiej w Tatrach Zachodnich. Sierpniowa zapowiedź dyrektora TPN Wojciecha Gąsienicy - Byrcyna o planowanych ograniczeniach ruchu turystycznego w Tatrach, znajdzie w najbliższym czasie swoje pierwsze potwierdzenie.

Od 1 marca zamknięta zostanie dla ruchu samochodowego droga dojazdowa do doliny Chochołowskiej. Przy wylocie doliny ma zostać utworzony parking. Taką decyzję podjęła Witowska Wspólnota 7 Wsi, będąca właścicielem okolicznych lasów. Podobnie jak na drodze do Morskiego Oka zostaną tu uruchomione konne tramwaje dowożące zasobniejszych w pieniądze turystów do Polany Huciska, gdzie do tej pory można było dotrzeć autobusem. Wspólnota udostępni dojazd samochodowy jedynie pracownikom parku, schroniska na Polanie Chochołowskiej i mieszkańcom kilku budynków znajdujących się przy drodze.

Jak powiedział prezes Witowskiej Wspólnoty Józef Babicz ***„Przyczynami podjęcia takiej decyzji są przede wszystkim zagadnienia ekologiczne, ale także finansowe"***. Parking i przewóz to bowiem dobry interes dla miejscowej ludności. Dyrektor TPN zatwierdził już zgodę na zamknięcie drogi.

Z nowego rozwiązania najmniej zadowoleni są turyści. Dotychczas dostęp do Chochołowskiej był i tak ograniczony, bowiem autobusy kursowały jedynie w okresie wakacji. Dolina była najrzadziej odwiedzanym przez turystów miejscem w Tatrach. ***"Być może dla ekologii to dobrze. Jednak najpierw proponowałbym ograniczyć legalny ruch zmotoryzowanych gdzie indziej*** - komentuje jeden z krakowskich turystów - ***gdy idę Kościeliską, a co chwilę mija mnie parkowy gazik, albo samochód dzierżawcy Jaskini Mroźnej, to czuję się prawie jak na autostradzie, a nie w środku Tatr"***.

DD

19 styczeń 1997r. „Nasze Strony"

Sprawozdanie Małgosi Kieres i Macka Zaremby z obrad - posiedzenia ZG PTT w dniach 10 - 12 stycznia w Krynicy - Czarnym Potoku.

Zdjęcia: Maciej Zaremba
Małgosia Kieres



9 styczeń 1997r. Budynek obrad.

Tym razem organizatorem posiedzenia ZG był nasz nowosądecki oddział.
Dlatego też część naszego zarządu pojechała do ośrodka „Gromady" w Czarnym Potoku już 9 stycznia 1997r. w czwartek aby witać pierwszych gości przyjeżdżających na to posiedzenie.

To było 9-go stycznia 1997r. w czwartek.
10-go stycznia - w piątek Wojtek Sippa 8-osobową grupę gości z Polski poprowadził na Jaworzynę Krynicką. Chociażby z powodu zainteresowania wszystkich jak wyglądają, jak są zaawansowane prace przy budowie kolejki gondolowej na szczyt Jaworzyny.



9 styczeń 1997r. Pawilon noclegowy.



10 styczeń 1997r. W drodze na Jaworzynę Krynicką.



10 styczeń 1997r. Za Małgosią kroczy "Podręczny" czyli pomocnik „Bacy" - Jóźka Michlika z Wadej Hory.

Sceneria zimy bajkowa, widoczność też nieźła. Grupa podziwia krajobraz. Po dojściu na szczyt wszyscy zdają sobie sprawę że przewidywany termin wydobycia kolejki nie będzie dotrzymany. Nie wiadomo nawet czy na wiosnę? Może latem?!

A przygnębienie zniszczonego środowiska wokół tych prac mamy potrwa latami.

Teraz całe zniszczenie przykryła gruba warstwa śniegu i na szczęście tu mamy miłe wrażenie jakie odczuwaliśmy będąc tutaj w jesieni.



10 styczeń 1997r. Przy „Diabelskim Kamieniu"



10 styczeń 1997r. Jako pierwsi turyści już po oddaniu technicznym schroniska na Jaworzynie Krynickiej.



10 styczeń 1997r. Ośrodek Kultury Turystyki na Jaworzynie Kr. Górskiej. W 1996r. obchodził 25-lecie swego istnienia.



10 stycznia 1997 r. Schronisko na Jaworzynie Krynickiej.

Nie tylko że byliśmy pierwszymi turystami w kilkanaście minut po odbiorze schroniska ale też być dla nas pierwszy posiłek w tym schronisku. Schronisko spodobało się nam ale drogie. Wszelkie noclegi będą kosztować ok. 28.- za dobę. Na szczęście za parę złotych ma być miejsce dla „podłogowiczów".

Ktoś nawet krzyknął hasło, proponuję aby następne zimowe obrady ZG PTT zrobić właśnie w tym schronisku. Myślę, że noclegi nie będą na podłodze?

Przyp. kronikarza

W drodze powrotnej do Czarnego Potoku przetestowaliśmy przyszłą narciarską trasę zjazdową. Pierwszy odcinek będzie dość przyjemny i spokojny ale w końcowej fazie zjazdu mogą być „groźne momenty".



10 stycznia 1997 r. Nocne „podgórskie" obrady. Krynica - Czarny Potok. Ośrodek turystyczny „Gromady".

Po powrocie, odpoczynku „przygotowania w podgrupach do jutrzejszych obrad".



11 styczeń 1997r. Prezydium obrad ŻG PTT: Basia Morawska - Nowak - sekretarz, Krzysztof Kabat - Prezes ŻG PTT, Zbyszek Grzegorzewski - jeden z wiceprezesów ŻG PTT.

11 styczeń 1997r - sobota. Oczywiście obrady. Potoczyły się szybko i sprawnie. Sprawozdania:
- Zarządu Głównego
- skarbnika
- redakcji „Pamiętnika PTT"
- oraz poszczególnych komisji ŻG PTT.

Potem dyskusja nad sprawozdaniami. Zdominowała dyskusja nad sprawą kontaktów z PTTK.

Maciek Zaremba przedstawił relację o przebiegu spotkania Komisji Współpracy PTT - PTTK które odbyło się 26 października 1996r. w Krakowie.

Spotkanie to przebiegało „gładko" dopóki nie doszło do sprawy GOT, a właściwie do do tożsamości małych odznak jak turystyki PTTK. Maciek argumentował na tym spotkaniu że jeżeli mowa to tylko o podobieństwie i to ciekawe i prawdziwe to



11 styczeń 1997r. Podczas obrad.

odznaka PTTK-owska jest podobna do odznaki PTT. Z prostej przyczyny: odznaka PTT powstała w 1935r, PTTK w 1951r. Ta relacja nie docierała do PTTK-owców. Więc upieraliśmy się, że w tym sporze najważniejszy powinien być turysta, który chce te odznaki zdobywać a nie to że mamy odmienne zdania. I tak zostało.

Na zakończenie obrad naszych ustalono że gospodarzem następnego zebrania ŻG PTT będzie oddział w Chrzanowie. Będzie ono w dniach 16 - 18 maja 1997r. w Pieninach.



11 styczeń 1997r. „Baca" czyli Józek Michlik był po obradach wigilia Gości jako gospodynie wieczoru „opłatkowego" Chleb z Miładej Hory. Jest to symbol „Miładokorskiej wigilii" sprzed 2-ch lat.



11 styczeń 1997r. Gosia dzieli ten chleb między wszystkich. Oprócz tego był też symboliczny „opłatek".

Przed wspólnym łamaniem się opłatkiem i chlebem życzenia wszystkim jako pierwszy złożył Prezes ŁGPTT - Krzysiek Kabat.

A po życzeniach przyjęliśmy z dębi serca dla każdego i od każdego było spożywanie - wspaniałych śledzi przygotowanych przez „Babę Jagę"
- to znakomite ciast pieczonych przez zarząd PTT z nowego Sącza.
- była kawa, herbata
- była lampka szampana
- były śpiewy i to jakie!



11 styczeń 1997r. Pamiątka sam Pan Prezes.



A ja skromny kronikarz czytając takie relacje cieszę się że są takie szczere, polskie spotkania. Czasami podczas rozmów, śmiechu przy wspólnym stole znika największy osobisty problem. I za to chwała organizatorom za takie chwile podczas tych obrad.

Reporter kronikarza

11 styczeń 1997r.

Za chwilę składanie sobie wzajemne życzeń. Stoły potrawowe, świece płoną. Jest uroczyście, wigilijnie. I nawet były skromne upominki.



Ciekawi mnie na kogo „poluje" Basia z aparatem w ręku. Zapewne znając ją ma coś ciekawego. Tak jak ciekawie uchwycił pełne momenty spotkania Maciek.

11 styczeń 1997r.

A „Baca" czeka na rozpoczęcie pracy w swej nowej roli. Takiego farbusika niejedna pani domu mogłaby mu pozazdrościć! To jest szyk!



11 styczeń 1997r.

„Baca" już w akcji! Gratuluję. Tylko prawdziwy mężczyzna potrafi się znaleźć w tej roli i w tym stroju. Naprawdę gratuluję!



11 styczeń 1997 r. Śpiewanie kolęd. A jednemu z uczestników zrobiło się chyba smutno i zamyślił się.

Jak relacjonuje Basia to było w śpiewaniu wielki nieżastąpieni w tej roli: - Wojtek Sippa - Antoś Dawidowicz

Obydwaj wyśpiewali chyba wszystkie znane w Polsce pastorałki i kolędy. Czy tylko to Matposia? Potrafią śpiewać wszystko.



11 styczeń 1997 r. Krynica - Czarny Potok. „Opłatek".

Natomiast nieżwykłym talentem dyrygenckim zabłysnął Stasiek Trębacz. Ale najbardziej do gustu przypadł wszystkim „kolorowy głos" Półrocznego" z Młodej Hory. Prezes Z G PTT - Krzysztof Kabat stwierdził, że te całe obrady i podejmowane na nich uchwały nic nie znaczą w porównaniu z tą chwilą Zespolenia radości „opłatkowej". Życzył też wszystkim aby takich chwil było w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim jak najwięcej. One dodają wszystkim sił i są twórcze w działalności dla dobra turystów.

Żegnaliśmy się następnego dnia - 12 stycznia 1997 r. z nadzieją spotkania się wspólnego w maju tego roku i to w Pieninach.



11 styczeń 1997r. Krynica - Czarny Potok.



11 styczeń 1997r. Krynica - Czarny Potok.

Już po napisaniu Sprawozdania z obrad ZGPTT w Krynicy otrzymaliśmy nowe zdjęcia wykonane przez Panią Barbarę Morawską - Nowak z Wrakowa oraz Pana Czesława Kurkowskiego z Radomia.

Dziękuję.

Zamieszczam na dodatkowej karcie sądeckiej krzyżówki.



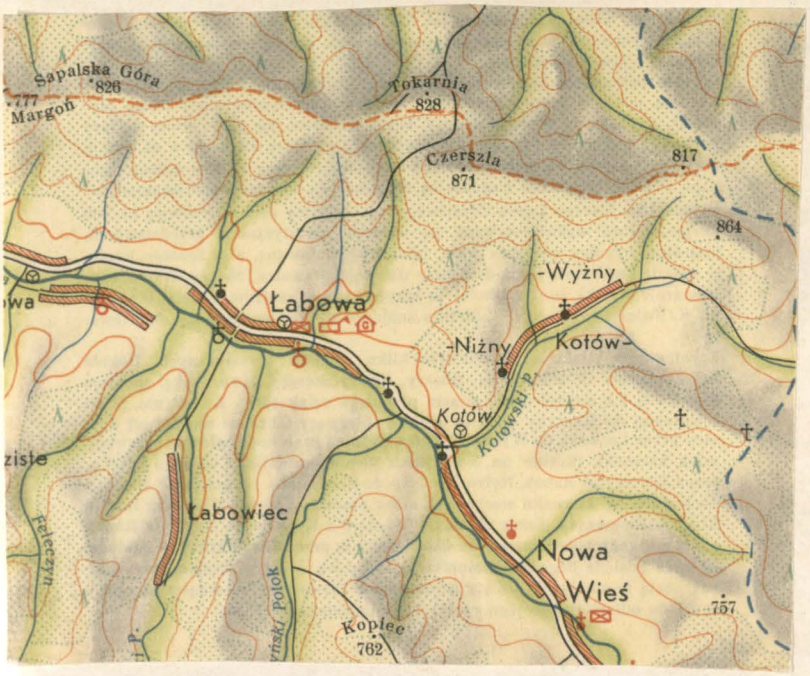
11 styczeń 1997r. Krynica - Czarny Potok



11 styczeń 1997r. Krynica - Czarny Potok.

12 styczeń 1997r. 3.

Pasmo Czerszli - 871 mnpm
13 uczestników.
Prowadził: Jan Krajewski
W/g relacji Jaśka na sądeckim
dworcu PKS zebrała się
grupka prawdziwych pasjonatów
wędrowania i to bez
względu na pogodę.
Przez Łabową dojechali
do Kotowa.
Na końcu wsi wchodzą
na „dziko" na stromo



zboczem i przez półtora godziny
podchodzą na szczyt Czerszli.
Rozpalają ognisko, jest pieczenie kiełbasy, jest wesoło.
Zatrzymują się oliwiej. Odpoczywają. Są szczęśliwi, że się wybrali.
Tereny te są mało
uczęszczane ale tym
samym warto tutaj
być i rozmyślać
zastane w zimie kości.
Przez Tokarnię, Kozie
Żebro, Sapalską Górę,
Margoń grupa
schodzi do Nawojowej.
Mimo jeszcze krótkiego
zimowego dnia
czas wędrówki trwał
ok. 7 godz. i jak
kończy relację
Jasiek to naprawdę
wystarczyło wszystkim
i mam nadzieję
nikogo nie zmęczyło.
Powrót z Nawojowej
do domu środkami
lokomocji miejskiej.

A wokół trasy dzisiejszego dnia zimą królują



Nawojowa - Kościół parafialny z 1897r.
Zdjęcie robione w lecie.

DZIAŁALNOŚĆ WYCIECZKOWA

Jest to podstawowa działalność Oddziału. Decyduje ona o stałym wzroście ilości członków, a także w znacznym stopniu przyczynia się do ich integracji.

Ogółem w 1996 r. zorganizowano 53 wycieczki, we wszystkich miesiącach od stycznia do grudnia. Były to imprezy jednodniowe, z wyjątkiem 16 - dniowej wyprawy w Kaukaz, 3 - dniowej wycieczki w Bieszczady oraz 2 - dniowej imprezy noworocznej. W imprezach tych wzięło udział łącznie 1.640 osób. Najczęściej wędrowano po Beskidzie Sądeckim - 13 razy, Tatrach - 4 razy, Beskidzie Żywieckim, Wyspowym i Niskim - po 3 razy, Beskidzie Śląskim, Bieszczadach, Podtatrzu i Pogórzu - po 2 razy oraz po Pieninach, Gorcach i Beskidzie Małym - po 1 razie. Zorganizowano też 10 wyjazdów w słowackie Tatry i 5 w inne słowackie góry, a także wyprawę w Kaukaz. Kilku naszych członków uczestniczyło też w wyprawie na Dachstein organizowanej przez biuro „Turysta" w Nowym Sączu. Dla uatrakcyjnienia imprez, podczas większości jesiennych, zimowych i wiosennych wycieczek, odbywały się ogniska z pieczeniem kiełbasy. Dojazd do gór 37 razy odbywał się autokarem turystycznym, a 16 razy publicznymi środkami lokomocji (PKP, PKS, komunikacja lokalna).

Wycieczki prowadzone były społecznie przez 16 przewodników. Byli to: Władysław Kowalczyk - 18 razy, Maciej Zaremba - 16 razy, Wojciech Lippa i Tadeusz Pogwizd - po 4 razy, Antoni Piotrowski - 3 razy, Leszek Małota, Stanisław Nieć, Wiesław Piprek, Anna Totoń i Lech Traciłowski - po 2 razy oraz Jan Krajewski, Karol Krokowski, Bogdan Pawlikowski, Stanisław Smaga, Kazimierz Wojnarowski i Wacław Woźniak - po 1 razie. Niektóre z wycieczek obsługiwało po 2 a nawet 3 przewodników.

Afisze informujące o imprezach rozwieszane były w naszych gablotach umieszczonych w centralnych punktach miasta oraz w części szkół średnich. Informacje o nich ukazywały się regularnie w lokalnej prasie i radiu.

„Beskid" nr. 4/27 Sprawozdanie za 1996 r.



ZAPROSZENIE NA OPŁATEK

Jak co roku, zapraszamy wszystkich naszych Członków i Sympatyków na spotkanie opłatkowe. Odbędzie się ono w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Kołłątaja w sobotę 18 stycznia 1997 r. o godz. 17.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY



18 styczeń 1997r.

„Opłatkowe" spotkanie, tradycyjne w sądeckim oddziale PTT odbyło się w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Kotlarska w Nowym Sączu. Relacjonuje otym Gosia Kieres Przyszło 52 osoby. To bardzo miłe. Świadczy otym, że bycie razem na cotygodniowych wycieczkach jest tak samo ważne jak spotkać się razem w takich chwilach jak ta aby przełamać się opłatkiem i złożyć sobie życzenia noworoczne.

Nasi stali uczestnicy „opłatkowych" spotkań przynieśli tyle wypieków domowych że przysłowiowo: „stoły wprost uginały się od nich".

Panowie tradycyjnie zadbali o trunki i nie tylko o szampana. Każdy coś tam przyniósł z domowych „przetworów".



18 styczeń 1997r. Fot. Maciek Żaremba

No chyba każdy przyzna że gospodynie wieczoru przerosły. Jwonce brakuje tylko takiego kolorowego fartuszka jaki ma Gosia.

Zastanawia i oglądających to zdjęcie i mnie dlaczego... brat Jronki nie został włączony do niesienia tych pyszności Nie jest z tego pomijięcia jego osoby zbytnio zadowolony. To też dokumentuje zdjęcie.

Małgosiu! Proszę na przyszłość wykorzystywać młodą kadrę statycznych uczestników naszych wycieczek.



18 styczeń 1997r. Panowie jak zwykle w kacie i przy trunkach. Dobrze że Maciek sfilmuje sprawiedliwie rozlewanie. Witek i Bogusi pilnują Macka i to dokładnie.



18 styczeń 1997 r. "Opłatek" PTT

Koledze Wieśkowi Pipkowi, kierownikowi SBT "Turysta", który cały ubiegły rok przyjmował zapisy na wycieczki organizowane przez nasze PTT oraz realizował we współpracy z zamawiane u niego "Turyście" przez PTT autokary na nasze comiesięczne wycieczki.

Następnie w imieniu całego nowosądeckiego Zarządu PTT złożył wszystkim zebranym serdeczne życzenia noworoczne po czym nastąpiły życzenia indywidualne.

Po rozdaniu opłatków wszystkim (czynił to jako gospodarz spotkania sam prezes Maciek) mowę wstępną podsumowującą cały rok działalności sądeckiego PTT też wygłosił Maciej z racji funkcji prezesa naszego oddziału.

Podziękował przy tak uroczym premium najbardziej aktywnym członkom PTT przede wszystkim przewodnikom naszych wycieczek pracującym społecznie.



18 styczeń 1997 r. "Opłatkowe" spotkanie. Fot. M. Zaremba



18 styczeń 1997 r. "Opłatkowe" spotkanie. Fot. M. Zaremba



18 styczeń 1997r.

Fot. M. Zaremba

Najczęściej powtarzające się życzenia to życzenia wspaniałych wycieczek tych większych i tych mniejszych, tych dalekich kilkunastodniowych i tych bliskich jednodniowych.
A przede wszystkim życzenia abyśmy jak najdłużej i jak najczęściej mogli spotykać się w tak miłym jak dzisiaj gronie.
Po opłatkowych życzeniach była też tradycyjna noworoczna lampka szampana.

Tradycja tych spotkań były zawsze przeźrocza z letnich wędrówek górskich po Polsce, po Europie i innych częściach świata. Tym razem były co prawda nie z gór ale za to z trzytygodniowej wędrówki po Turcji. Były również ciekawe i ciekawie prezentował je wszystkim Leszek Małota.



18 styczeń 1997r.

Fot. M. Zaremba

Atmosferę śpiewania kolęd wprowadziły nasze „etatowe" dziewczynki, wiolonczelne na zdjęciu obok.
Jak widzę z dużym zainteresowaniem w przerwie pod śpiewanie przez akompaniamencie organy oglądają lodówkę. To mnie cieszy.



18 styczeń 1997r.

Fot. M. Zaremba



Kolega Wiesiek Piprek przedstawił na koniec spotkania bogatą ofertę wyjazdową SBT „Turysta" i zachęcił do brania udziału w tych wycieczkach.

18 styczeń 1997r. Fot. M. Zaremba

Po odejściu gości pozostało uporządkowanie obiektu. Wszyscy panowie zrobili to ochoczo i sprawnie. Wiesiek przy myciu naczyń nie rozbił nawet jednej szklanki. Tak relacjonuje o tym Małgosia, bardzo szczęśliwa że spadł tej obowiązek z jej barków. Za to mogła pośpiewać z „Chóżystkami" porozdawać ciasta na tzw. „wynos" i nawet potańczyła z Jasiem Krajewskim.
Comunt to dobre się zorganizować!
Nie byłam i szampana nie piłam!
Bywaj i tak czasami. Przyp. kronikarka

- Z okazji 90 - lecia Oddziału, na podstawie projektu art. plastyka Józefa Pogwizda wykonano 200 egzemplarzy odznak jubileuszowych.
- W najnowszym, XXIV tomie „Rocznika Sądeckiego" ukazała się praca Jacka Zaremby „Oddział PTT BESKID w Nowym Sączu w latach 1990 - 1995". Informacja o działalności Oddziału znalazła się też w „Wierchach" t. 61. Ponadto prace dotyczące historii Oddziału przekazano do redakcji mających się ukazać na początku 1997 r. „Almanachu Sądeckiego" i „Pamiętnika PTT".
- Biblioteka Górska Oddziału pozyskała drogą zakupów oraz dzięki darowiznom 112 nowych pozycji i liczy ich obecnie 882.
- Działały punkty informacyjne w biurach „Turysty" i w „Pieninach", przyjmujące zapisy do Towarzystwa, obsługujące akcję GOT PTT, prowadzące sprzedaż wydawnictw i dystrybucję kwartalnika „Beskid", a punkt w „Turyście" przyjmował także zapisy na wycieczki.

Str. 4 (27) „Beskid"

- O naszej działalności i organizowanych imprezach regularnie informowała lokalna prasa: „Dziennik Polski", „Gazeta Krakowska", „Gazeta Wyborcza", „Echo" i „Nasze Strony", a także Radio „Echo". Łącznie w prasie ukazało się 43 artykuły i notatki.
- Naszą działalność na rzecz społeczności lokalnej w bardzo dużym stopniu wspierają władze administracyjne i samorządowe. Właśnie dzięki dotacjom z Urzędu Miejskiego i Urzędu Wojewódzkiego jest możliwe prowadzenie przez nas tak szerokiej działalności. O uznaniu dla naszej pracy świadczą coroczne wyróżnienia przyznawane naszym działaczom. Podczas obchodów jubileuszowych naszego Oddziału na Hali Koniecznej w dniu 30.06.1996, medale 700 - lecia Miasta Nowego Sącza otrzymali: Małgorzata Kieres, Leszek Małota i Maciej Zaremba, natomiast podczas wojewódzkich obchodów Światowego Dnia Turystyki w dniu 6.10.1996 r. w Limanowej, nagrody wojewody nowosądeckiego otrzymali Tadeusz Pogwizd i Wojciech Świgut.

Str. 4 (27) „Beskid"

4.

Relacja: Jan Krajewski
Zdjęcia: Maciej Łaremba
Przewodnik: Władysław Kowalczyk

19 styczeń 1997r.
Łabowska Hala -1059m npm
Il. uczestników: 16 osób

Motto tej zimowej wycieczki to: „Jaka szkoda że wreszcie już sobie idziecie".
Sens tego wyjaśnię pod koniec relacji.
PKS-em przez Nawojową dojeżdżamy do Złotnego.
Oglądając zdjęcia będzie wszystko wiadome co było dalej.



19 styczeń 1997r. Wychodzimy ze Złotnego.
Ależ ci turyści PTT uparci. Inni ludzie mogą się wyściubia z ciepłych kątów w domu a ci pchają się w góry. Tylko pozazdrościć tej pasji do wędrowania. Z dobrym przewodnikiem. W wyborowym towarzystwie do wszystko można i wszystko jest jedną, wielką przygodą. A więc w góry! Tym razem na Łabowską Halę. Przyp. kronikarza

I jeszcze po obrodzie chciało się im w tych warunkach rozpalić ognisko i piec kiełbasę. PTT-owska tradycja.



19 styczeń 1997r. Z drogi bez szlaku skręcamy stromo, w górę i w las.
Skąd ten wiadek żna te skroty?



Śniegu na Jasie nie ma wiele ale Jasiek jako „ratrak" dobrze się spisuje.

19 styczeń 1997r.



19 styczeń 1997r. Przerwa na „małe co nieco"!



19 styczeń 1997r. Cały czas towarzyszą nam niesamowicie wygłodzone 2 psy. Dobrze że to nie wilki!



19 styczeń 1997r. Pozowanie do kroniki. Dziękuję.



19 styczeń 1997r. Schronisko już blisko.



Co widać po niedługim czasie. ←



19 styczeń 1997r.

W schronisku miła niespodzianka. Na grupę czekali Państwo Paprocccy oraz Żenek Gołdyn i w/g relacji Kasia powinien być jeszcze pies. Ja cieszę się że Żenek jest już w dobrej formie i wędruje po górach.

A 400m (tylko!) od schroniska kapliczka na drzewie. Upamiętnia smutną historię gdzie ponad rok temu znaleziono w tym miejscu 2-óch zamarzniętych chłopców. Media mówiły o tym długo. Dla przestrogi nieroztropnym turystom. Czy to pomoże?



19 styczeń 1997r.



19 styczeń 1997r.

Tego jeszcze w Kronice nie było.
Pieczenie jabłek w kominku w schronisku na Łabowskiej Hali.
Jak twierdzi w swej relacji Jasiek, w schronisku „iście królewski komfort!"
Głośne „ochy" i „achy" zachwytu słychać było zwłaszcza po wyjściu z toalety w schronisku. To turystyczne sława urwania dla obsługi.

W miarę wypijanej, gorącej herbaty bądź grzanego piwa z korzeniami spokojna i cicha atmosfera jaką zastaliśmy po wejściu do schroniska przeobraziła się w wesołą i głośną. I kiedy wódek ogłosił wyjście na dalszą trasę to właśnie bufetowy powiedział z widzeniem: „Jaka szkoda że wreszcie już sobie idziecie".



19 styczeń 1997r.

Ania i Bogdan wychodzą ze schroniska na Łabowskiej Hali. i po ich minach widać że dobrze wypoczęli przed dalszą trasą.
Przez Wierch nad kamieniem grupa ma zejść do Zomnicy.
Nasz prezes dokonał wpisu do pamiątkowej księgi i pozostawił kilka materiałów publikacyjnych naszego oddziału wieczorkowi schroniska.



19 styczeń 1997r. Przerwa na trasie. Przy szopach. Czy dają tutaj coś gorącego?



19 styczeń 1997r.

Chyba jednak przy szopach dawali coś gorącego bo Jasiek ma kiszki jak „ratrakowi" należy się wdzięczność od grupy ale Jasiu kochany o tej porze roku niesie się w plecaku termos!

Przyp. Kronikarza



19 styczeń 1997r.

Schodzenie do Sommicy bywało różne. I takie!



19 styczeń 1997 r. Ale było też i schodzenie z przygodami.



19 styczeń 1997 r. Wodospad w Sommicy. Woda wypływa spod powłoki lodowej. Piękne zdjęcie Mańka.



19 styczeń 1997 r. Autobus jakby czekał na nas w Szczawnicy. A przecież to tylko idealnie rozpracowany czas dojścia do przystanku PKS-u.

Jasiu w rewanżu za ten gorący kubek na trasie Szczawnica-Pieniny umilał czas swoimi opowiadaniami kawałami.



19 styczeń 1997 r. W autobusie PKS-u do Pienin.

A na zachowanie tradycji naszych wycieczek i wypicia kufla piwa starczyło 20 min. oczekiwania na autobus do Nowego Sącza i restauracja "Pod Góralem" w Pieninach. Czyli było wszystko jak należy.



19 styczeń 1997 r. "Pod Góralem" w Pieninach.

5.

W/g relacji Wojciecha Bereżowskiego

Zdjęcia: Maciej Zaremba
Przewodnik: Maciej Zaremba

25 styczeń 1997r.

Kulig w Małej Rożłoce

Il. uczestników: 41 osób

Wyjazd o godz: 16°°. Jak zwykle zbiórka pod PKK w Nowym Sączu. Jedziemy autokarem do Małej Rożłoki a właściwie do Rytra. Robi się już ciemno więc kulig będzie nocny. Zdjęcia mówią, że wszyscy bawili się świetnie.



25 styczeń 1997r. ↑

Kulig w Małej Rożłoce. →



25 styczeń 1997r.

Po odjechaniu do celu wszyscy wysiadamy, zapala się ognisko, pieczemy kiełbasę, zapalamy pochodnie. Jest ciekawie. Po tych uciechach powrót znowu saniami do punktu z którego wyjechaliśmy a właściwie było do szkoły w Rytrze aby na piechotę przejść resztę drogi do Domu Wycieczkowego „Pod Rożłoka" gdzie gospodaruje od 1990r. Jasiek Kulig.



25 stycznia 1997r.



25 stycznia 1997r.



25 stycznia 1997r.



25 styczeń 1997r.

Apo pysznej kiełbasie tradycyjne zakończenie czyli „piwko" u Jaśka Kuliga.



25 styczeń 1997r.



25 styczeń 1997r. Widzę, że Maciek za wiedlugo bedzie miał konkurencję.



25 styczeń 1997r. To już powrót po kuligowych przeżyciach do domu.

Marek Kamiński o przerwaniu wyprawy

Jedyna rozsądna decyzja

Gdański polarnik, Marek Kamiński, powrócił w sobotę do Polski po przerwanym marszu przez Antarktydę. Kamiński zrezygnował z samotnego przejścia w poprzek kontynentu z powodu wyjątkowo niekorzystnych warunków pogodowych.

„Chociaż trudno jest mi wewnętrznie się z tym pogodzić, sądzę, że to była jedyna rozsądna decyzja. Każda inna wiązałaby się z akcją ratowniczą. Nie odczuwam tego jako porażki" – tłumaczył Kamiński na konferencji prasowej po powrocie. Podkreślił, że liczy się fakt, iż mimo wszystko dotarł do bieguna.

„Kiedy dochodziłem do bieguna byłem pewny, że wszystko jest w porządku. Udało mi się w ciągu 55 dni dociągnąć sanki do bieguna, miałem jedzenie, paliwo i siłę, lecz nagle okazało się, że 20 lutego to nieprzekraczalny termin, żeby dojść do McMurdo – celu wyprawy. Musiałbym robić średnio 40-50 km dziennie. To była kwestia tego, czy ryzykować życie innych ludzi i narażać pilotów na akcję ratowniczą w trudnych warunkach" – tłumaczył Kamiński.

Przypomniał, że jego wyprawa rozpoczęła się z dwutygodniowym opóźnieniem i że trzeciego dnia wyprawy uległ poważnemu wypadkowi. Paralotnia, pomagająca w ciągnięciu sań, szarpnięta huraganowym podmuchem, rzuciła go na lód. Stracił na dłuższą chwilę przytomność. Był wleczony przez ok. 2 km, doznając licznych urazów i ciężkich potłuczeń. Mimo to przeszedł ok. 1400 km.



Na Marka Kamińskiego na lotnisku oczekiwał ojciec

Fot. CAF

„Był 17 stycznia – dzień w którym Scott dotarł do bieguna w 1912 r. Leżałem w namiocie i myślałem o Scotcie, który nie umiał się zatrzymać i zginął ze swoimi ludźmi. Pomyślałem też o Shackletonie, który był tylko 100 mil od bieguna, lecz potrafił się wycofać i dzięki temu ocalił życie. W moim przypadku nie chodziło o życie, chodziło o to, że nie było żadnych szans. Można było tylko pójść i zostać ściągniętym z lodu. Nie chciałem być ratowany. Chciałem to zakończyć w jakiś normalny, rozsądny sposób" – wspominał polarnik. Dodał, że podczas wyprawy odmroził palce i schudł 18 kg. „Teraz muszę odetchnąć, poukładać sobie to wszystko w głowie i wtedy dopiero pomyślę, co robić dalej" – powiedział. Nie wykluczył kolejnej wyprawy.

Marek Kamiński rozpoczął wyprawę 15 listopada 1996 r. Trasa samotnego i bez wspomagania z zewnątrz marszu liczyła ok. 2700 km. Polarnik, ciągnąc za sobą 200 kg sanki z ekwipunkiem polarnym, chciał ją pokonać w ciągu 100 dni. 7 stycznia dotarł do bieguna, 10 dni później przerwał wyprawę. **(PAP)**

3 luty 1997r. „Gazeta Krakowska"

Powtórka z Tatr

Pierwsza lutowa wycieczka w słowackie Tatry zorganizowana przez nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego cieszyła się wyjątkowo dużym powodzeniem. W autokarze zabrakło miejsc...

Z tego też powodu w najbliższą niedzielę (9 bm.) zostanie ona powtórzona. Jej uczestnicy zwiedzą Symboliczny Cmentarz Ofiar Tatr pod Osterwą oraz dwa najsłynniejsze jeziora znajdujące się po południowej stronie – Popradzki Staw i Szczyrbskie Jezioro. Wyjazd o godz. 7.30 z parkingu przed Domem Kultury Kolejarza. Zapisy przyjmowane są w biurze „Turysty" przy ul. Św. Ducha 5.

Niezależnie od wyprawy w Tatry, tego samego dnia PTT zaprasza do odwiedzenia Przehyby. Wyjazd do Przysietnicy linią nr 11 z dworku MZK przy ul. Kolejowej o godz. 7.55.

(JAZ)

4 luty 1997r. „Dziennik Polski"

6.

2 luty 1997r.

Szczyrbskie Jezioro – 1350 mapm
Il. uczestników: 46 osób

W/g krótkiej relacji Macka Łaremby z obozu kierownika
Zdjęcia: Maciej Łaremba
Przewodnik:



Chętnych do wyjazdu po raz pierwszy w tym roku na Słowację było dużo, dużo więcej. Ma być podobno powtórzona wycieczka o identycznej trasie za tydzień – 9 lutego. Nie dziwota. Przy tej pogodzie a jeszcze podczas ferii to prawdziwa frajda.

2 luty 1997r. Widok na grupę Łomnicy (2634 mapm) Zdjęcie robione przez przednią szybę autokaru kierowanego przez wytrawnego kierowcę z MPK – Andrzeja Micora.



Tradycyjną drogą – Nowy Sącz – granica w Muszynie nad Popradem – Spiska Biała – Smokowce dojeżdżamy do przystanku "Popradzki Staw".

2 luty 1997r. Na trasie Drogi Młodości nasz nieoceniony Maciek "ustrzelił" nam widok na Gerlach.





2 luty 1997r. Idziemy do Poprad-Ługu Stawu.

Sama radość wędrowania w dniu dzisiejszym i w tym słońcu.





2 luty 1997r. Przy pięknej pogodzie we wspaniałej scenerii Tatr Maciek opowiada o symbolicznym Cmentarzu. Za chwilę grupa wejdzie na jego teren aby złożyć hołd „tym co stracili życie przez swą miłość do gór".



Obok stylowa słowacka kaplica wg projektu R. Vosyka wzorowana na spiskich kaplicach modrych.
Oczywiście jak wszystko dookoła w pięknej szacie zimy.



Po opuszczeniu cmentarza grupa idzie do Popradzkiego Stawu. - 1513 m npm.
Duże jezioro w Dolinie Mięguszowieckiej z niego po połączeniu wielu 2-ch potoków bierze początek tak bliski Sądeczanom Poprad - rzeka polsko-słowacka.

← Grupa przechodzi po tafli lodu do schroniska.

2 luty 1997r.
Pytałam Macka czy nie boi się poprowadzić grupę na przełaj przez jezioro ale on stwierdził do mnie, że była tak gruba warstwa lodu, że i czołg by przejechał.
Tego momentu żałuję gdyż nigdy nie przeszłam po tamtejszym Popradzkim Stawie



2 luty 1997r.



Po odpoczynku w schronisku grupa wyrusza do Szczyrbskiego Jeziora.

2 luty 1997r. W drodze do Szczyrbskiego Jeziora.



Po dojściu do Szczyrbskiego Jeziora Maciek i jego grupa ma znaną fajdę i przechodzi jezioro na przełaj.

Szczyrbskie Jezioro - jezioro i miejscowość turystyczna o tej samej nazwie są najwyżej położonymi na terenie Słowacji - 1350 m n.p.m.

2 luty 1997r.

Nad samym jeziorem i w jego pobliżu znajdują się hotele, sanatoria, domy wczasowe, turystyczne domy noclegowe, restauracje, bufety, kioski, dom towarowy, parkingi i wyciągi narciarskie na stoki Skrajnego Soliska.

Niezapomniane przeżycia są wtedy gdy odbywają się tutaj skoki na dużej skoczni. Byłam.



2 luty 1997r. Po dojściu do parkingu grupa odjeżdża w kierunku granicy. Maćkowi udaje się zrobić w wieczornej poświacie z okna autokaru zdjęcie nas Tatry.



2 luty 1997r. Zakupy w Podlipnicu.

Po drodze odwiedzamy Podlipniec. Młodzi mają przerwę na zakup słodyczy a starsi uczestnicy wycieczki na kufel niezawodnego Słowackiego piwa.

Powrót do domu bez przeszkód i w godzinach przyzwoitych.

7.

Relacja: } Wojciech Lippa
Zdjęcia: }
Przewodnik: }

9 luty 1997 r.
Szczyrbskie Jezioro - 1350 m npm
Il. uczestników: 39 osób

W Tatry Słowackie

Jutro nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, „Beskid" organizuje wycieczkę na Słowację.

Jej uczestnicy odwiedzą Symboliczny Cmentarz Ofiar Tatr pod Osterwą oraz dwa jeziora znajdujące się po południowej stronie Tatr: Popradzki Staw i Szczyrbskie Jezioro.

Wyjazd o godz. 7.30 z parkingu pod DKK w Nowym Sączu. Tego samego dnia organizowany jest wyjazd na Prehybę. (olsz)

8 luty 1997 r. „Gazeta Krakowska"

Jednak nasz oddział musiał powtórzyć tą samą trasę z 2 lutego tzw. docelowo do Szczyrbskiego Jeziora. I znowu pełny autokar. To cieszy nas bardzo. Trasa była identyczna: przejście graniczne w Mniszku, przejazd przez Biała Spiska, Smokowce do przystanku Popradzki Staw.

W dniu dzisiejszym grupą opiekuje się wiceprezes oddziału - Wojtek Lippa.

Grupa podchodzi do Cmentarza - tutaj przy ciszy, pięknej scenerii zimowej składa hołd Symbolicznym grobom poległych turystów. To miejsce zawsze przemawia do tych co żyją i wspomina, zwłaszcza po Tatrach.



Ze zbiorów Barathowej.

W swoim prywatnym archiwum znalazłam kartkę przedstawiającą Szczyrbskie Jezioro z okresu międzywojennego. Słowacy obiecują, że już niedługo tez będzie można popływać po jeziorze łodziami. Zobaczymy.



9 luty 1997 r. Cintorin i Joasia. Fot. Wojtek Sippa

Z Cintorina grupa na przełaj, po zamarzniętej tafli jeziora przechodzi do schroniska. Krótka przerwa na posiłek i grupa wyrusza do Szczyrbskiego Jeziora. Jest bardzo ale to bardzo ślisko.

Niestety są w grupie osoby, które nie mają odpowiedniego obuwia i naprawdę są blisko płaczu widząc te oblodzenia na szlaku. Dochodzi nawet do małej stłuczki, na szczęście nie ma złamań. Szczęśliwie dochodzą wszyscy do autokaru i przez „tradycyjny" Podoliniec wraca grupa do domu.

Ja natomiast pozwolę sobie na refleksję:

„Zapisują się ludzie dorośli i czy przewodnik ma ich traktować jak dzieci i sprawdzać im obuwie jeszcze w domu Sacz?"

Sami odpowiedzcie

Przyp. Weronika Z.



9 luty 1997 r. Grupa na tle schroniska przy Popradzkim Stawie. Jak prawdę pójdą na przełaj, po lodzie.

Fot. Wojtek Sippa

8.

Relacja: Tadeusz Pogwizd
Zdjęcia: Maciej Łaremba
Przewodnik: Tadeusz Pogwizd

9 luty 1997 r.
Przełęcz - 1175 m npm
Il. uczestników: 17 osób



Maciek dostarczył do kroniki kartkę do której zdjęcia wykonał ś.p. a niezapomniany Jasiu Bielak.

W tym samym dniu co była powtórzona wycieczka na Słowację, druga grupa 17-osobowa autobusem MPK dojechała do ostatniego przystanku w Przysietnicy i poszła drogą znaną Tadkowi, który prowadził chłopaków do schroniska na Przełęcz.



Grupa wychodzi z Przysietnicy.

Luty 1997 r.

Jest to trasa raz bez śladu a raz wcześniej śladu.
Przez ogrzewalnię grupa dochodzi do szlaku żółtego. Pogoda sprzyja. Jest mroźnie ale słonecznie.



Luty 1997r. Prawiarawo. Przewodnik a reszta zgiełgo.
Rytmicznie i pewnie.

Mimo, że w tej chwili idzie się w śniegu →



Luty 1997r. W drodze na Przełęcz.



← to za kilka minut marszu gdzieś ok. 1000 m npm jesteśmy w scenerii wczesnej wiosny.

Luty 1997r. Wdrodze na Przełęcz.



Chwila odpoczynku chociażby po to aby Maciek mógł zrobić zdjęcie do kroniki.

9 luty 1997r.

Za chwilę z prawej strony pokazuje się Przełęcz. To olbrzymia jedna godzina marszu więc czas



9 luty 1997r.



na tradycyjne ognisko z pieczeniem kiełbasy.

9 luty 1997r.



Maciek udokumentował zdjęciem przyrząd jaki wykombinował do pieczenia kiełbasy wieczorami Kazio Wojnarowski. ←

9 luty 1997r. Tradycyjne ognisko.



9 luty 1997r. ↑



9 luty 1997r.

Obydwa zdjęcia ukazują resztki "rogali" na których były tabliczki mówiące o szlaku Bł. Kingi. Nie wytrzymały nawet 5 lat. Uszanowała nasz trud przyroda, nie zniszczyła. Zniszczył, powalił ktoś, bardzo zły człowiek a imię jego - WANDAL. Czy znasz to słowo?



Zbliżamy się do wyp. 1175 mnpm
od polany
przed schroniskami
na Przełęczy.
Na pierwszym planie
"Jaśkówka" niedawno
obita drewnem.
Na drugim planie
olbrzymie schronisko.
Jeszcze "moment"
a będzie dokończone.

9 luty 1997r. Przełęcz.

Serdecznie witamy
się z Danią dla
Bielaczkowej -
- "gaździna"
obecna na Przełęczy



9 luty 1997r. Przełęcz.



aby resztę czasu
poświęcić na
podziwianie przy
dzisiejszej
pogodzie widoku
jak "na dłoni"
Tatr i Pienin.
To nagroda dla
tych co dzisiaj
się wybrali na
tą wędrówkę.

9 luty 1997r. Na Przełęczy.



9 luty 1997r. Kapliczka koło „Jaśkówki" na Przełęczbie.

Maciek to → zdjęcie podpisał, że to coś dla „ciała" czyli:

„Okocim"
„Żywiec"
„EB"

czyli polski Pololiniec ma wys. 1175 m npm.

(to moje zdanie)



9 luty Rolana na Przełęczbie. 1997r.



9 luty 1997r. kapliczka Bł. Kingi pod Skałką

Po odpoczynku na Przełęczy grupa udaje się szlakiem zielonym w kierunku Obidzy. Ale to było grzecznie szlakiem na początku. Potem Tadek na azymut zszedł do Obidzy koło kościoła aby następnie dotrzeć do domku Grażyny i Andrzeja Tarkowskich. Cały czas grupa opowiadała sobie różne legendy o czekającym dań żurku. Żurek obiecała przygotować Grażyna.
No i czekał!
Czekało również ognisko!
To już drugie w dniu dzisiejszym.
A o ilości wypitego, różnego relacyjnego żurku to nawet sam relacjonujący tą wycieczkę Tadek przyznał się, że wypił 5 kubków!
Innym nie liczył ale za to wszystkim liczył Jasiu Krajewski. Chyba dlatego, że sam pogubił się i też wypił tych kubków.
Brawo Pani Grażyno!
To przejdzie do dziejów PTT.
A potem o godz. 16³⁰ autobusem PKS przez Jaworzno powrót do Starego Sącza.

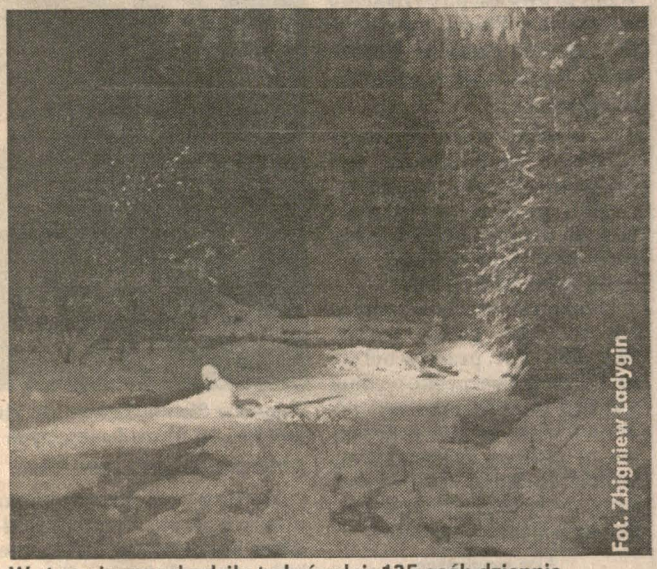


9 luty 1997r. Ognisko u Grażyny i Andrzeja w Obidzy.

Szlaban na drodze do Doliny Chochołowskiej

6 tysięcy kroków

Kiedyś samochodem dojeżdżano niemal nad sam brzeg Morskiego Oka. Od lat można tam dotrzeć tylko pieszo lub wozami konnymi. Nawet autobusy zatrzymują się 10 kilometrów przed jeziorem. Za parę dni padnie ostatni samochodowy bastion w sercu Tatr — na drodze do Doliny Chochołowskiej ustawiony zostanie szlaban.



Fot. Zbigniew Ładygin

W styczniu przechodziło tędy średnio135 osób dziennie

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią Wspólnota Siedmiu Uprawnionych Gmin pierwszego marca zamknie drogę prowadzącą w głąb doliny. Nie będą jeździły samochody prywatne, nie będzie kursował PKS.

Parking, na którym będzie można pozostawić samochód, znajduje się około 1 kilometra od skrzyżowania z drogą na Czarny Dunajec, w pobliżu leśniczówki. Do Hucisk jest stąd jeszcze około 3,5 kilometra. Będzie można tam dojść na piechotę, albo dojechać góralską furmanką. Ma być wprowadzony jednolity cennik, obowiązujący wszystkich powożących. Ile zapłacimy Wspólnota ustali za kilka dni. Jeżeli ktoś będzie chciał pojechać dalej — do schroniska na Polanie Chochołowskiej — będzie musiał ugadać się z góralem.

Chochołowska jest najbardziej odludną doliną polskiej strony Tatr. Największy ruch panuje tu latem, kiedy przez lipiec i sierpień wchodzi średnio 1400 osób dziennie. W pozostałych miesiącach Chochołowska jest bezludna — w Tatry wchodzi tędy od kilkunastu do kilkudziesięciu turystów w ciągu dnia. W minionym feryjnym styczniu średnia dzienna frekwencja wynosiła 135 osób.

Zamknięcie Chochołowskiej dla wielu oznacza utratę wygody i konieczność pokonania pieszo dodatkowych 3,5 km. To tylko 6 tysięcy kroków — warto. **(z)**

21 luty 1997r. „Gazeta Krakowska"

Zaproszenie w góry

Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza wszystkich na kolejne, górskie wycieczki.

Na najbliższą niedzielę zaplanowano przejście z Piwnicznej do Szczawnicy przez Ruski Wierch (na trasie ognisko). Wyjazd autobusem „P" z dworca PKS o godz. 7,50. Natomiast tydzień później (23 bm.) będzie okazja wyjścia na Hopok, szczyt w słowackich Tatrach. Zapisy przyjmuje biuro „Turysta" (ul. Św. Ducha 3). **(JAZ)**

14 luty 1997r. „Dziennik Polski"

Relacja: Władysław Kowalczyk
Przewodnik: Władysław Kowalczyk
Zdjęcia: Maciej Zaremba

16 luty 1997r. 9.
Ruski Wierch - 883 m npm.
Il. uczestników: 20 osób



Autobusem lokalnym dojeżdżamy do Kosarzysk. Wysiadamy. Wchodzimy w dolinę Rohackiego Potoku.

16 luty 1997r. Wychodzimy z Kosarzysk.

Następnie zachodnim grzbietem ścieżką bez szlaku powolutku dochodzimy najpierw do kapliczki pod Niemcową aby potem dojść do Chaty Studenckiej pod Niemcową.



16 luty 1997r. Idziemy.

Towarzyszyła nam pogoda iście zimowa. A cały tydzień przed tą niedzielą była wiosna!



16 luty 1997r. kapliczka pod Niemcową

Przy chacie przewodnik robi przerwę, na poniłek aby potem wyruszyć w kierunku Wielkiego Rogacza.



16 luty 1997r. Chata Studencka pod Niemcową.



16 luty 1997r. Wielki Rogacz.

Na Wielkim Rogaczu tradycyjne ognisko i pieczenie kiełbasy.



16 luty 1997r. Jurek mamuj! Nie przy wszystkich!

Po posiłku się przy ognisku nażynu krokiem poprzez Ruski Wierch schodzimy do Jaworek.

Schodząc do Jaworek mieliśmy okazję podziwiać przepiękne widoki na -Nate Pieniny
- Wysokie Skałki
- Trzy Korony.

A wszystko miało urok niepowtarzalny w tej scenerii zimy!

Niektórzy (co widać na zdjęciu) bawili się w śniegu jak dwie dzieci.

I tak dotarliśmy do Jaworek.



16 luty 1997r. Przed bacówką w Jaworkach.



16 luty 1997r. Hej! Hej! Utami i ... Utanki!

Zakończenie nastąpiło w Jaworkach. Przy góralskiej muzyce, jak kto chciał to i ciepłym jedzeniu w przytulnej bacówce. Do Nowego Sącza wróciliśmy dwoma mikrobusami i to prosto z Jaworek a bilety wyszły nam taniej aniżeli PKS-em

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE - KOŁO W KRYNICY

oraz

BIURO OBSŁUGI RUCHU TURYSTYCZNEGO „JASKÓŁKA"

zapraszają na

ZAWODY NARCIARSKIE

dla **„MAŁYCH I DUŻYCH DZIECI"**,

które odbędą się dn. **23.02.1997**

na wyciągu orczykowym przy Ośrodku „GROMADA".

ZAPISY PRZED ZAWODAMI OD 10^{00} DO 10^{30}.

Z działalności PTT w Krynicy. 1/K.

Fot. Maciej Zaremba



23 luty 1997r. W oczekiwaniu na rozpoczęcie zawodów.



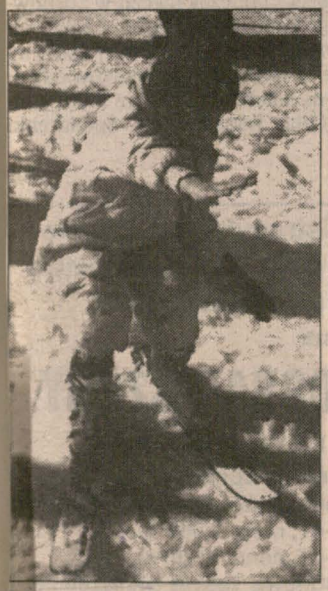
23 luty 1997 r. Tydzień z zawodnikami, zawodniczki 2

Narciarskie ostatki?

Krynicki gigant

Wspaniała, wiosenna pogoda towarzyszyła zawodom narciarskim dla dzieci i młodzieży, zorganizowanym w niedzielę w Krynicy - Czarnym Potoku przez tamtejsze Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Blisko 60 młodych zawodników z niebywałą ambicją walczyło na trasie slalomu - gigan-



ta. W ośmiu grupach wiekowych zwyciężyli: wśród przedszkolaków - Anita Tabaszewska i Karol Rusiniak, klasy I - IV: Anna Rusiniak i Kuba Pikor, klasy V - VIII: Jola Woźniak i Przemek Rusiniak, a wśród starszych Katarzyna Sady i Krzysztof Soszyński.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i słodycze. Głównym sędzią zawodów był Władysław Sady, a sponsorowali je Biuro Turystyczne „Jaskółka" i firma Mariana Ryby, pełniącego jednocześnie funkcję prezesa krynickiego Koła PTT.

(JAZ)

25 luty 1997r. „Dziennik Polski"



23 luty 1997r. Czarny Potok. Zawody.

Narciarskie zawody

Dla dzieci spędzających zimowe wakacje również w Krynicy organizuje się sporo atrakcji. Pomyślało o nich także reaktywowane przed dwoma laty Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W najbliższą niedzielę (23 bm.) odbędą się zawody narciarskie dla najmłodszych sympatyków tego sportu. Wszyscy biorący w nich udział otrzymają nagrody, a zwycięzcy poszczególnych konkurencji – dodatkowe upominki. Sponsorami imprezy są: biuro turystyczne „Jaskółka" oraz Firma Wielobranżowa Mariana Ryby, „w cywilu" pełniącego funkcję prezesa krynickiego Koła PTT.

Zgłoszenia uczestników przyjmowane będą o godz. 10 na stoku nad ośrodkiem „Gromady" w Krynicy Czarnym Potoku. **(JAZ)**

20 luty 1997r. „Dziennik Polski"



23 luty 1997r. Czarny Potok.



23 luty 1997r. Czarny Potok



23 luty 1997r. Czarny Potok.



23 luty 1997r. Czarny Potok.



23 luty 1997r. Czarny Potok. Wręczanie nagród Zwycięzcom.



Zwycięzcom nagrody wręczali:
- szefowa biura „Jaskółka"
- prezes PTT w Krynicy Marian Ryba.

23 luty 1997r. Czarny Potok ↑







23 luty 1997r. Czarny Potok.



23 luty 1997r. Pamiątkowe zdjęcie organizatorów zawodów w Czarnym Potoku.

Autor: Miłka Koszucka

I IMPREZA SPORTOWA /AMATORSKA/ ZORGAN. PRZEZ KOŁO POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W KRYNICY /PO REAKTYWOWANIU/, PRZY DUŻYM WKŁADZIE PRACY ORAZ POMOCY FINANSOWEJ BORT „JASKÓŁKA" I FIRMY WIELOBRANŻOWEJ MARIAN RYBA W PIĘKNĄ SŁONECZNĄ NIEDZIELĘ 25.02.96 r. W DOLINIE „CZARNEGO POTOKU" WRAŻENIA Z IMPREZY NR 1!

I

To pierwsza impreza w Krynicy? Świetnie Wam się zapowiada!
Taka masa przygotowań! Toż to „MINI - OLIMPIADA"!
Tak mawiali znajomi dokoła - kto mógł ten nas reklamował!
A kto udział brał w zabawie - tej niedzieli nie żałował!

II

O 11-tej się wszystko zacząć miało - Szefostwo od 8-ej nas już zbierało.
Wszyscy całym sercem podeszli do sprawy,
By uczestnikom dostarczyć zabawy.
Pani Prezes „Jaskółki" Alina Wiśniewska jasno powiedziała:
>Kochani, dziś każda para rąk się liczy<
I „władowała" chętnych do pracy, do terenowego „Mitsubichi"!

III

Sama będąc na nartach, obserwowała przebieg zabawy,
Aby każdy jej szczegół był „dopięty" i sprawny!
Mąż pani Prezes, Paweł Kukla zasiadł przy „sterze".
/Wspaniały człowiek z dużym polotem!/
Powiedział: >poczekam, aż cała grupa się z miasta zabierze.
Z chęcią pojeżdżę, tam i z powrotem!!!<

IV

Wprost nad „Gromadę" nadjeżdża „Sierra"-
Ktoś wypełniony bagażnik otwiera...
Chorągiewki i tyczki przywiózł chyba?
Tak, to inicjator zawodów - Prezes Marian Ryba!

V

Wprowadza z miejsca pogodny nastrój!
Mówi: >Jaka piękna dziś niedziela.<
Jego radość życia i pogoda ducha.
Od razu wszystkim nam się udziela!

VI

11-sta i wreszcie: 5-4-3-2-1- START!
Każdy zjazd był naprawdę tego wart,
By go zupełnie poważnie potraktować
I wszystkich w „Zabawie na śniegu" rozmiłować!
40-ścioro narciarzy na stoku szalało!
W ten sposób zdrowie i kondycję zdobywało!

VII

Wreszcie zacięta walka rozgrywa się na stoku
Zjeżdżają narciarki pełne uroku.
Każda się uplasować najlepiej stara,
Wyprzedza je jednak Kolańczyk Barbara.
Ta po zwycięstwo jedzie z impetem
I w pięknym stylu wpada na metę.
W Hiszpanii Pernilli Wilberg *audi* dostała
A Basia o włos by do fiacika wjechała.
I to na dodatek do fiata Wojtka Homy
Ni stąd ni zowąd miałby dwie żony!

VIII

Polska Jsolda Kostner to wiadomo: Gurgul Bożenka!
Piękny styl jazdy, zwinna na stoku - niczym sarenka!
A Deborah Compagnoli w „nartach" nic już nie uczyni,
Zagraża jej konkurentka Ewa Lorens - Krynicka mistrzyni!!!

IX

Zainstalowany mikrofon na stoku
Nie musiał dodawać sportowcom uroku!
Wszyscy maksimum z siebie dawali,
Choć w różnych stylach do mety zjeżdżali!
A w przeciwieństwie do Sierra Nevada
Nikt w czasie zjazdów tu nie upadał.

X

Uczestnicy się stylu „światowców" trzymali,
Gorące owacje na mecie zbierali.
Powagi imprezie Komisja dodała
Uczciwie, po sędziowsku czasy sumowała!

XI

Basia Rzeszut sędzia „FIL-u
Dokładniejsza niż komputery,
A sprawiedliwy Władzio Sady
Sędziował aż na dwa stopery!

XII

Zgłosiło się siedem grup wiekowych
Dla organizatorów duże osiągnięcie
Gdyż trzeba przyznać, że zawody
- Jak na pierwsze - miały wzięcie!

XIII

3-2-1! Start! Poszli mężczyźni...
Na czele plasuje się Chlebda Jurek,
Macur, Szarek, Wojewoda!
Kto tego tej niedzieli nie widział - wielka szkoda!
Style: Christiana, Jagge, Kjusa, Lasse...
Niedziela, w której Sądeczanie mieli swoją passę!
Przed Aleksandrem też się szansa otwiera
Ma całkiem styl Austriaka - Mario Reitera.

XIV

W czasie zawodów PTT w Krynicy,
Doszło do niespodziewanej bomby!
Rewelacyjnie zjazdy pokonywał
Paweł Kukla - Wprost w stylu Alberta Tomby!

XV

Któż tak pędzi? Greoningen beztroski?
Cud, że nie rozbił komisji sędziowskiej!
Od samego szczytu dynamicznie na stoku „szusuje"-
To dyrektor Homa się relaksuje.

XVI

Maluszki dodały zawodom uroku
Cóż to za "ewolucje" były na stoku.
Na starcie „kolorowe pajacyki" się ustawiały-
Dumnym rodzicom kijkami machały.
Zaopatrzone w numerki startowe
/Samoprzylepne/ zdobiły głowę.
Rafał, Oliwier, Ilonka, Patrycja...

A Ania Wojewoda, to dopiero cyt...

XVII

Na prawdziwych nartkach z góry rozpędzona
Toczyła się śnieżna kulka..
Padała, wstawała, dalej jechała, a gdy się otrzepała
To z bryły śniegowej wyszła Kukla Ulka!!!

XVIII

Podsumowując Imprezę należy przyznać
Teraz już dobrze o tym wiemy
Że w duecie: PTT - „Jaskółka"
Zamierzone cele osiągniemy.

XIX

Zabawę na śniegu uświetnił Pan Maciej Zaremba z N. Sącza
Prezes Oddziału PTT, który chętnie do imprez się włącza.

XX

Szkoda, już po imprezie - To były niezapomniane chwile.
Uczestnicy i Organizatorzy będą wspominać je mile!

XXI

Ogromnych wzruszeń doznaliśmy tyle...
Nawet kapały „łzy krokodyle".

XXII

Dziękujemy także rodzicom za uczestnictwo
I za to, że sprawili frajdę swoim dzieciom!
To napawa optymizmem,
Gdy mama i tata w zabawie przykładem świecą!

XXIII

Do zobaczenia na tym samym słonecznym stoku.
Już niedługo 25-lutego w przyszłym roku!

XXIV

Pragniesz coś przeżyć i doznać uniesień?
Spójrz z góry, z beskidzkich wzniesień
Zobaczysz cudowny pejzaż, - boski!
Patrząc stamtąd na świat, maleją kłopoty i troski!!!

Nowa pozycja o Tatrach

Przewodnik po rezerwacie

Na półkach księgarskich pojawił się kolejny tom przewodnika Władysława Cywińskiego „Tatry — przewodnik szczegółowy". Autor opisuje w nim najbardziej na wschód wysunięty fragment gór — Tatry Bielskie, a dokładniej — ich część zachodnią.

Miłośników Tatr i im poświęconej literatury z pewnością zaskoczy fakt, że po wydaniu trzech tomów przewodnika szczegółowego, poświęconych Giewontowi i Czerwonym Wierchom, autor przeskakuje na wschodni kraniec Tatr.

Autor i wydawca – „Wydawnictwo Górskie" Miłosza Martynowicza, nie tłumaczą tej decyzji, ale można się domyślać, że przeważyło skompletowanie materiałów o tym właśnie zakątku Tatr. Z zapowiedzi zawartych w tomiku wynika, że następna książka dotyczyć będzie... masywu Młynarza.

Ponad 200 stron, ponad 150 opisanych ścieżek, szlaków i dróg wspinaczkowych, ilustrowanych 55 mapkami i rysunkami oraz kolorowy plakat to efekt wielu lat kompletowania materiałów. Przewodnik Cywińskiego jest pierwszym informatorem tak szczegółowo opisującym topografię Tatr Bielskich. Brakuje jednak szerszego opisu krajoznawczego, choć tego typu informacji jest więcej niż w poprzednich edycjach.

Książka, podobnie jak poprzednie, z pewnością wywoła kontrowersyjne opinie, a jej autor narazi się ideologom ochrony przyrody. Warto przypomnieć, że Tatry Bielskie od lat są niemal całkowicie zamknięte dla turystów. Dostępne są jedynie dojścia z Jaworzyny na Przełęcz pod Kopą, ze Zdziaru na Szeroką Przełęcz, a także krótki szlak okrężny w okolicy Zdziaru.

Autor zaznacza we wstępie, że Tatry Bielskie są ścisłym rezerwatem, ale uważa też, że „wandalizm na znakowanym szlaku bardziej jest godny potępienia niż aturystyczna kultura w ścisłym rezerwacie, najwyższym zaś przejawem wandalizmu jest zgodne z prawem, lecz wyłącznie utylitarne spojrzenie na Tatry". **(z)**

5 marzec 1997r. „Gazeta Krakowska"

Marcowe wycieczki PTT

Zbliżającej się wiosny będą szukać uczestnicy marcowych wędrówek górskich, organizowanych co niedzielę przez nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W najbliższą niedzielę, 2 marca, PTT proponuje wycieczkę na Modyń (zapisy przyjmuje biuro „Turysty", ul. Św. Ducha 5, wyjazd z parkingu obok DKK o godz. 8). Podczas kolejnych niedziel zaplanowano: 9 marca wejście na Pustą Wielką, 16 marca - na Luboń Wielki i 23 marca - w Pasmo Łososińskie. Na trasie wszystkich wycieczek przewidziane są ogniska z pieczeniem kiełbasy.

(JAZ)

28 luty 1997r. „Dziennik Polski"



Krynica. 1997r. Stary Dom Zdrojowy.

Relacja: Tadeusz Pogwizd
Zdjęcia: Eugeniusz Krówka
Przewodnicy: Wacław Gutowski
Tadeusz Pogwizd

23 luty 1997r.
Deresze
Il. uczestników: 46 osób

10.



23 luty 1997r. Szczyt Chopoka.

Przez Mniszek, Kežmark, Poprad i Liptovski Mikulaš przy przepięknej, słonecznej pogodzie grupa dojeżdża do Demianowskiej Doliny. Po drodze cieszy oczy wyraźnie jak na dłoni panorama całych Tatr. Grupa dzieli się na 3 zespoły do wędrowania.



23 luty 1997r. Grupa na szczycie Chopoka.

Pod opieką Antka Piotrowskiego oddziela się grupa 6-u mareidrzy. Chcą pojeździć.



23 luty 1997 r. Widok z Chopoka. Tam na najdalszym planie ośnieżony szczyt to Babia Góra.

Druga grupa - najliczniejsza - pod opieką Wacka Gutowskiego zdobywa szczyt Chopoka (2024 m npm) a potem Deresze (2003 m npm). Od Suchowej trasa na szczyt była bardzo oblodzona. To też niektórzy a zwłaszcza panie często „lądowały" na ... TYPIE .. a żeby było jeszcze ciekawiej przemoczone spodnie po takiem „lądowaniu" znaczyły „kolorowe" ślady na śniegu. Warte jednak było wszystko gdyż widoki przepiękne a buźie opalone.

Trzecia grupa czyli „jaskiniowcy" (16 osób) wyrusza krótszą trasą w Jaskinię Demianowskiej a potem autokarem zostaje podwieziona na górny parking i robi spacer pod wyciąg krzesełkowy. Kupuję wszyscy bilety aby wyjechać na Suchową. Niestety! Zostaje wyłączony prąd. Bilety zostają zwrócone a grupa robi spacer zbocznem góry pod Suchową. Relaks wspaniały. Co moment oczy odwracają się w kierunku coraz cieplowszych wyłaniających się i nie wyżej się wznoszących panoram. Na tatry Zachodnie, wysokie i nawet widać Babią Górę.

I tak jak do domu oczy syca się tymi widokami. Wszyscy się schodzą do autokaru, cali, zdrowi i zwarci aż do przejęcia Nabec.

Ok. godz. 17-ej grupa jest już w Nowym Sączu. O tym czy był Podolinec i tradycyjne piwo Tadek nie pisze.



23 luty 1997r. I jeszcze przepiękne zdjęcia z tej wycieczki Bogdana Pawlikowskiego. Dotarły do mnie dosyć późno ale warte są udokumentowania ot tej krowzice.



23 luty 1997r.



23 luty
1997r.



23 luty
1997r.

11.

Relacja: } Maciej Żaremba
Zdjęcia: }

Przewodnik: Władysław Kowalczyk

2 marzec 1997r.

Modyń - 1028 m npm.

Il. uczestników: 26 osób



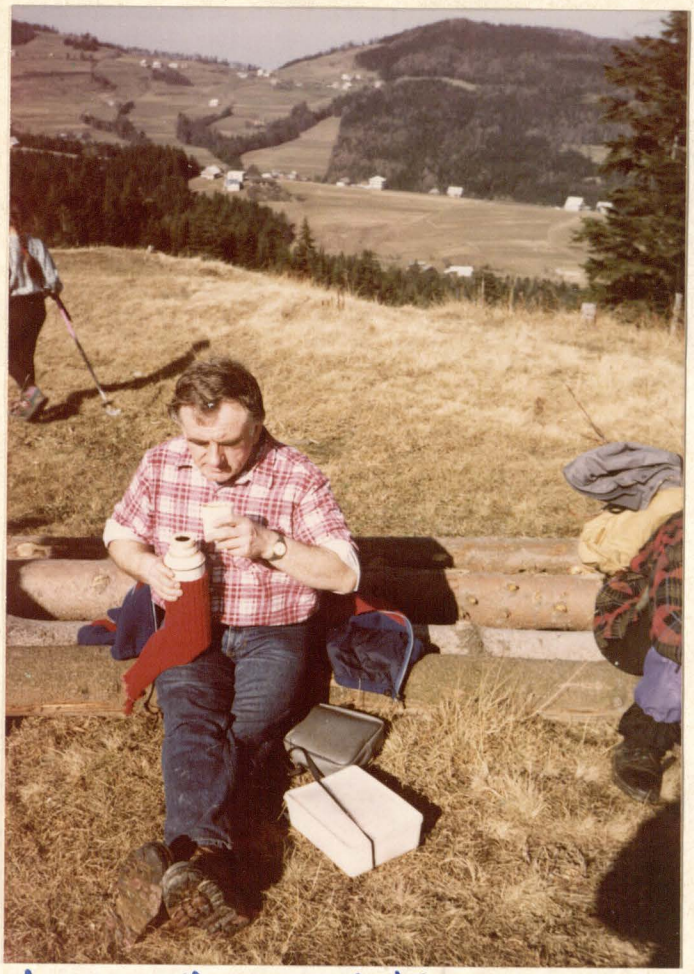
2 marzec 1997r. Na moment zatrzymuje się grupa aby poprzez okienko na niewielkiej polanie podziwiać Tatry.

Było to powtórzenie sześcioroczne wycieczki, której trasę wymyślił Władek Kowalczyk. Trasa ta podobała się wielu osobom ale tym razem też nikt nie żałował kto się dzisiaj wybrał.

Przez Stary Sącz, tym razem samochodem autokarem dojechaliśmy do Jastrzębia. Bez szlaku idziemy w kierunku Modynia. To drobne przerwa krótka na podziwianie odległych Tatr w śniegu a my stąpamy po rozmiękłej wiosennej trawie.



2 marzec 1997r. Pierwszy odpoczynek i pierwsze czułości bliźniaczek.



Przystanków na odpoczynek robimy dużo a najdłuższy na tradycyjne ognisko. Jedziemy bez śmieci prowadzeni przez Władka przez Kłończyk i Jasieńczyk.

Pogoda wspaniała.

2 marzec 1997 r. Jedna z krótkich przerw a reporter Maciej Wiśniewski Leszka z jego słynną „onucą".



2 marzec 1997 r. Tradycyjne ognisko i każdy piecze to co lubi - kiełbasę, jabłka, chleb.



2 marzec 1997 r. Przy ognisku Maciek Majewski otrzymuje odznakę i legitymację Stańkowska. Wręcza prezes sądeckiego oddziału PTT - Maciej Zaremba.



2 marzec 1997 r. A po ognisku wyruszamy dalej. Im wyżej tym więcej śniegu.



2 marzec 1997 r. I już Radyń - 1028 mnpm. Jeden z wyższych szczytów Beskidu Wyspowego.

A potem to za Szlakiem to bez Szlaku zejście w kierunku Łącka aby przez Skalnicę i Piechówkę zejść do Kicznii. Tam czekał autokar.
A w drodze powrotnej 20-minutowa przerwa w Łącku na tradycyjne piwo.



Łącko - fragment rynku



FELIKS RAPF (1891 - 1972)

Rocznica śmierci prof. Feliksa Rapfa

Dziś mija 25. rocznica śmierci Feliksa Rapfa – zasłużonego pedagoga I Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu i wybitnego popularyzatora turystyki. Od niedawna – także patrona nowosądeckiego Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Tarnowianin z urodzenia (rocznik 1891), uczył się w Zbarażu i Tarnopolu, by zdobyć maturę w nowosądeckim gimnazjum. Potem były studia we Lwowie, przerwane wybuchem wojny. Feliks Rapf walczył na froncie rosyjskim i włoskim, brał też udział w wojnie polsko-radzieckiej.

Potem wrócił do rodzinnego Tarnowa, ale tylko na rok. Przeniósł się do Nowego Sącza, gdzie spędził resztę życia, ucząc w miejscowych gimnazjach. Także podczas okupacji, jako członek Tajnej Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury.

Pracował jako nauczyciel matematyki, fizyki i astronomii aż do przejścia na emeryturę w 1952 r.

Główną pasją Feliksa Rapfa była jednak turystyka. Już w 1908 r. wstąpił do Towarzystwa Tatrzańskiego, w 1922 r. został prezesem nowosądeckiego Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i pełnił tę funkcję do 1949 r. Był też członkiem Zarządu Głównego PTT.

Czynnego uprawiania turystyki nigdy nie zaniechał. Oprócz prac o charakterze technicznym (wyznakował 471 km szlaków!), często prowadził górskie wycieczki.

Zmarł w 1972 roku. Do dziś jest serdecznie wspominany zarówno przez uczniów, jak i towarzyszy na szlaku.

(JAZ)

8 marzec 1997r. „Dziennik Polski"

Uchwała nr. 1/97

Zarząd Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu uchwała z dnia 19 luty 1997r oznajmia, że w uznaniu dla dotychczas zasług poniesionych przez prof. Feliksa Rapfa dla Oddziału „Beskid" PTT w Nowym Sączu oraz dla całej polskiej turystyki z okazji przypadającej obecnie 25-ej rocznicy jego śmierci oddział uznaje go za swojego patrona i z dniem dzisiejszym przyjmuje jego imię.

Podpisy członków Zarządu oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu

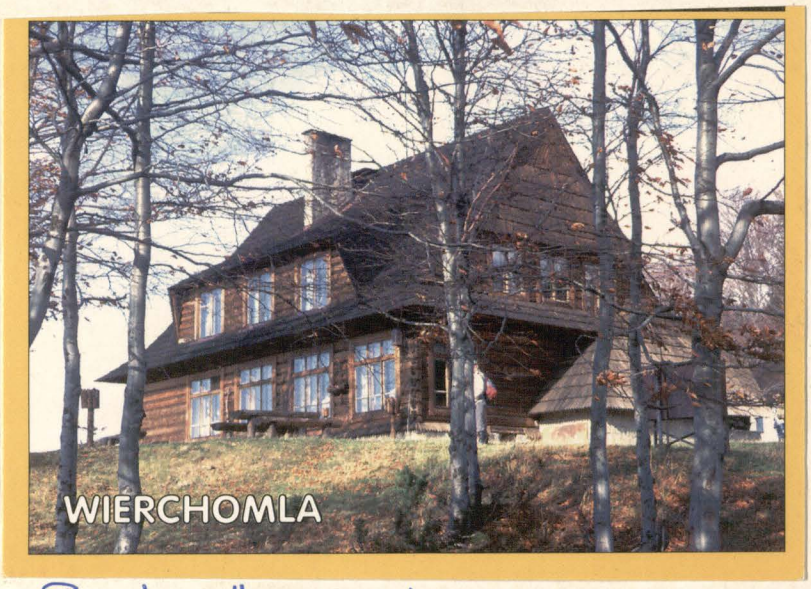
- Maciej Zaremba
- Władysław Kowalczyk
- Tadeusz Pogwizd
- Małgorzata Kieres
- Robert Mikusiński
- Witold Mikusiński
- Wojtek Surgut
- Leszek Małota

Uchwałę przepisała kronikarka oddziału: Anna Totoń



Fot. Marek Styczyński

Widok ze stoków Pustej to znakomity temat malarski



„Bacówka" nad Wierchomlą.



9 marzec 1997 r. Czarny Potok - dolna stacja kolejki gondolowej na szczyt Jaworzyny Krynickiej.

12.

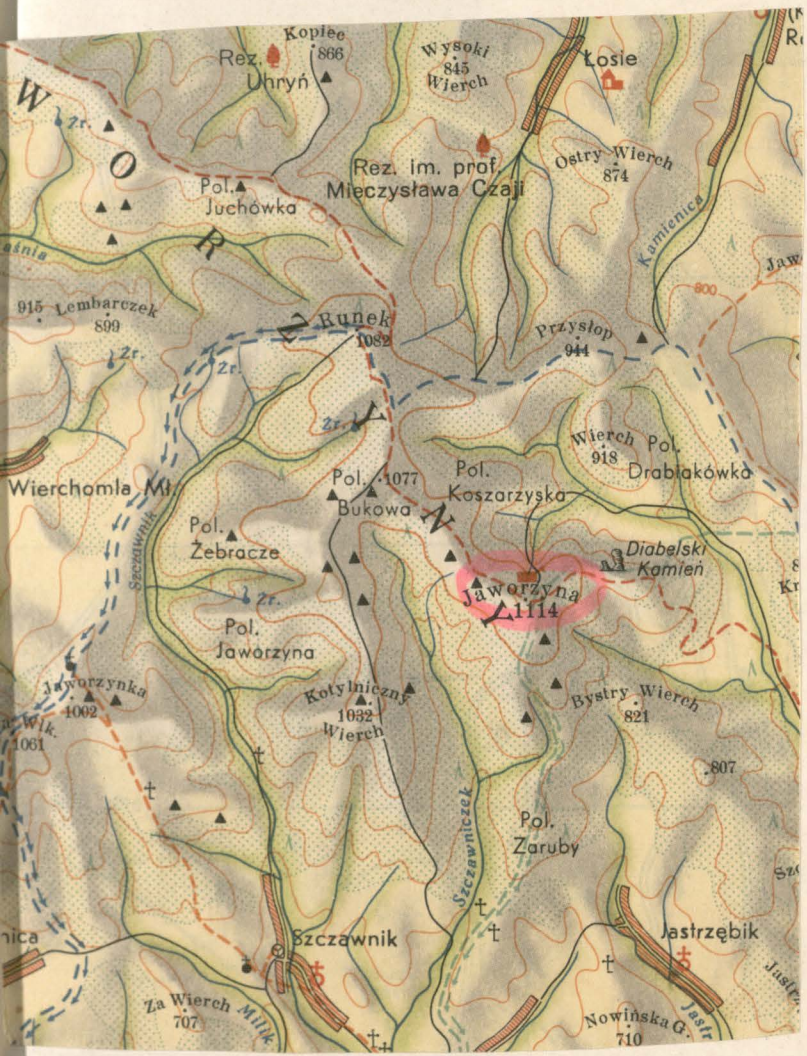
Relacja: } Maciej Zaremba
Zdjęcia: }

9 marzec 1997r.

Przewodnik: Władysław Kowalczyk

Pusta Wielka (1061 m npm)

Il. uczestników: 53 osoby



Zapowiadała się kolejna wycieczka z wymarzoną pogodą.

Początkowo pogoda dopisywała.

Autokarem przyjechaliśmy do Doliny Czarnego Potoku.

Ciekawiło nas jak wygląda zaawansowanie budowy kolejki gondolowej, której termin oddania do użytku znowu jest przesunięty.

W niedokończonym dolnym budynku stacji, stoją rzędem niedawno przywiezione wagoniki.

Są na podpory jeszcze nie założono.

Drogą jezdną ze względu na rozjeżdżone przez budowlańców szlaki, pełne błota idziemy w kierunku nowego schroniska na Jaworzynie Krynickiej.



9 marzec 1997r. Muzeum Turystyki pod Jaworzyną Krynicką.



9 marzec 1997 r. Nowe schronisko na Jaworzynie Krynickiej.

Wnętrze schroniska zachwyca estetycznym wyposażeniem (wszystko wykonane w jasnym drzewie) i czystością. Ceny są jednak wysokie.

Na Jaworzynie Krynickiej

Ciągną linę

Już od kilku dni trwa przedostatni etap prac związanych z budową gondolowej kolejki linowej na Jaworzynę Krynicką.

Ze szczytu rozwijane są dwie liny pilotujące (każda ma 1,9 cm średnicy, 2,5 km długości i waży 3,5 tony). Na każdej z kilkunastu podpór trzeba je wydźwignąć na wysokość około 20 m i umieścić w prowadnicach.

Kiedy liny pilotujące będą na dole, przy stacji w Czarnym Potoku, przyłączona będzie do nich lina główna – ta, na której zawisną wagoniki. Lina ta ma 4,8 km długości, 38 mm średnicy i waży 28 ton. Jej wciąganie i zaplatanie w jedną pętlę jest najtrudniejszą operacją całego montażu kolejki. **(sś)**

Marzec. Gazeta Krakowska"



9 marzec 1997 r. Na szczycie Jaworzyny Krynickiej.



Po spożytym śniadaniu w schronisku wyruszamy na szczyt Jaworzyny Krynickiej - 1114 m npm. Śniegu prawie nie ma a poniżej schroniska odbywają się zawody ~~strong~~ narciarskie. Narciarzom brak śniegu nie przeszkadzało ale nartom należy współczuć.



9 marzec Szczyt Jaworzyny Krynickiej. 1997r. I po czym tutaj jeździć?

Na szczycie Władek Kowalczyk precyzyjnie przedstawił panoramę rozciągającą się dookoła i przy już psującej się pogodzie ruszyliśmy w stronę Runku aby dojść do Bacówki nad Wierchomlą (890 mnpm). Zniknęło słońce. Zrobiło się zimno. Rozgrzało nas dopiero ognisko na Pustej Wielkiej (1061 mnpm) Ognisko stało się tradycją więc było i tym razem.



9 marzec 1997r.

Górna stacja kolejki gondolowej na Jaworzynie Krynickiej. Też jeszcze nie dopracowana. →





Po ognisku schodzimy przez Trzy Kopce do Żegiestowa Zdroju.

Wstępujemy do kościółka a potem do Domu Zdrojowego na wodę mineralną za 20 groszy.

9 marzec 1997r. Bacówka ↑ nad Wierchomlą. →



Był to finał wycieczki i bez piwa?!

To niebywałe! Kroczkami już się do tego przymierzali i po tej kiełbasie przy ognisku kufelek przydałby się....



9 marzec 1997r. Tradycyjne ognisko na Pustej Wielkiej.

Z Żegiestowa przez Piwniczną, Stary Sącz ok. godz. 18⁰⁰ pociąg do Nowego Sącza.

Ciepłymi brawami przy otwartym aplauzie dziękowano wszystkim za społeczne, rzetelne przewodnictwo na dzisiejszej wycieczce.

13.

Relacja: Maciej Laremba
Zdjęcia: Maciej Laremba
Przewodnik: Władysław Kowalczyk

16 marzec 1997r.
Suboń Wielki - 1022 m npm
Il. uczestników: 27 osoby



Przez Limanową, Mszanę Dolną dojechaliśmy do Rabki - Zaryjego. Dzisiaj jest z nami 8-oro dzieci z Domu Dziecka.

Najpierw szlakiem a potem bez szlaku, jak to zawsze gdy przewodzi Władek Kowalczyk idziemy do schroniska na Suboń Wielki.



16 marzec 1997r. Przed nami cel wycieczki w dniu dzisiejszym - Suboń Wielki



16 marzec 1997r. Krótki "odlecu" na Suboń. Wiosny prawie nie widać. w drodze



16 marzec 1997r. Już prawie pod szczytem Subonia.





16 marzec 1997r. Malutkie schronisko na szczycie Lubonia, wybudowane przez PTT w 1931r.



16 marzec 1997r. Luboń Wielki.

Schronisko to o tej porze jest zamknięte ale ajent przypadkowo się dowiedział, że mamy dzisiaj tutaj przyjść i czekał na nas.
Była to dla nas prawdziwa niespodzianka.
Od wszystkich odebrał gorące, szczere podziękowania. Zaczynało nam być zimno i wietrznie. i należało coś zjeść.
Po gorącym posiłku wyruszamy dalej.
Jeszcze raz dziękujemy gospodarzom schroniska i schodzimy na przełęcz Głisne.



Zejście z Suboni nie tylko słome ale jest bardzo śliśko. Dajemy sobie radę.
Po przejściu Przełęczy Glisne wychodzimy na Szczebel (977 mnpm) i rozpalamy ognisko, pieczemy kiełbasę. Normalne.

16 marzec Suboń Wielki. 1997r. Przed schroniskiem nasz „etatowy" przewodnik - Władek Kowalczyk objaśnia panoramę.



Ze Szczebla ostrym zejściem schodzimy do mostku na Kabie, obchodzimy do szosy w Krupówce koło Kasinki Małej. Tam czekał autokar na nas.
Jeszcze tylko tradycyjna przerwa na piwo w „Barze pod Cyckiem" na Gnojarce i wracamy do Nowego Sącza.



Przed nami Przełęcz Glisne a w oddali Szczebel - 977 mnpm albo jak kto woli Strzebel.
←

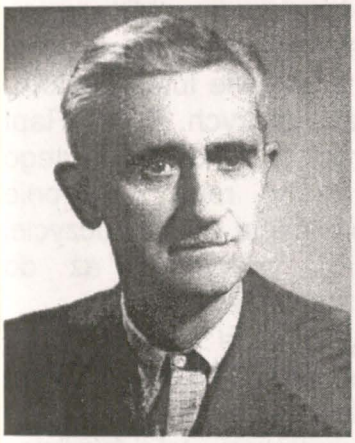
16 marzec 1997r.

Ukazał się nowy numer 1/28 „Beskidu" - pisma sądeckiego oddziału PTT. Oto parę artykułów i informacji z tego pisma.

Uchwała nr 1/97

Zarządu Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu z dnia 19 lutego 1997 roku.

W uznaniu dla olbrzymich zasług poniesionych przez prof. Feliksa Rapfa dla Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu oraz dla całej polskiej turystyki, z okazji przypadającej obecnie 25 rocznicy Jego śmierci, Oddział uznaje Go za swego patrona i z dniem dzisiejszym przyjmuje Jego imię.



FELIKS RAPF (1891 - 1972)

„Prawdziwe bogactwo narodu stanowią nie wydajność jego ziemi, nie przemysł, nie urządzenia techniczne ani społeczne lecz charaktery".

Mariusz Zaruski

„Beskid" nr. 1/28

•Ukazał się nr 4(17) „Almanachu Sądeckiego". Znajdują się w nim prace kol. kol. Małgorzaty Kieres i Macieja Zaremby „Nie tylko Kilimandżaro" oraz Macieja Zaremby „90 lat Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu". Polecamy także artykuły Antoniego Wnęka „Błogosławiona Kinga Matka Narodu", Wita Kmietowicza „Żegiestowski tunel kolei tarnowsko - leluchowskiej" czy Andrzeja Wasiaka „Sądecczyzna na starej widokówce".

•Od kilku miesięcy nr 1 w Zakopanem (i nie tylko) jest awantura o kolejkę linową na Kasprowy Wierch. PKL od dłuższego czasu bezskutecznie starają się uzyskać zgodę Dyrekcji TPN na modernizację 60 - letniej kolejki, co wiąże się ze wzrostem jej przepustowości. Obietnicą wydania zgody na tą inwestycję przedstawił publicznie przełożony sprzeciwiającego się temu dyrektora TPN, czyli minister ochrony środowiska. Żeby było ciekawiej, w lutym przełożony ministra, czyli premier Włodzimierz Cimoszewicz wydał mu polecenie podjęcia działan zmierzających do odebrania kolejki PKL i przekazania jej TPN (dotyczy to też kolejek na Hali Gąsienicowej i Hali Goryczkowej). W głowie się nie mieści, że o takiej w gruncie rzeczy drobnej sprawie decyduje sam premier 40 - milionowego państwa (widocznie nie ma ważniejszych problemów na głowie), a nie podwładny jego podwładnego. Przypomina to czasy, gdy tow. Gomółka osobiście decydował np. czy film Polańskiego może wejść na ekrany, albo jak wysoki nakład ma mieć „Tygodnik Powszechny". Widać ta sama szkoła.

•Słowacki Pieniński Park Narodowy poszerzony został o rejon Małych Pienin (naturalnie tylko od strony słowackiej).

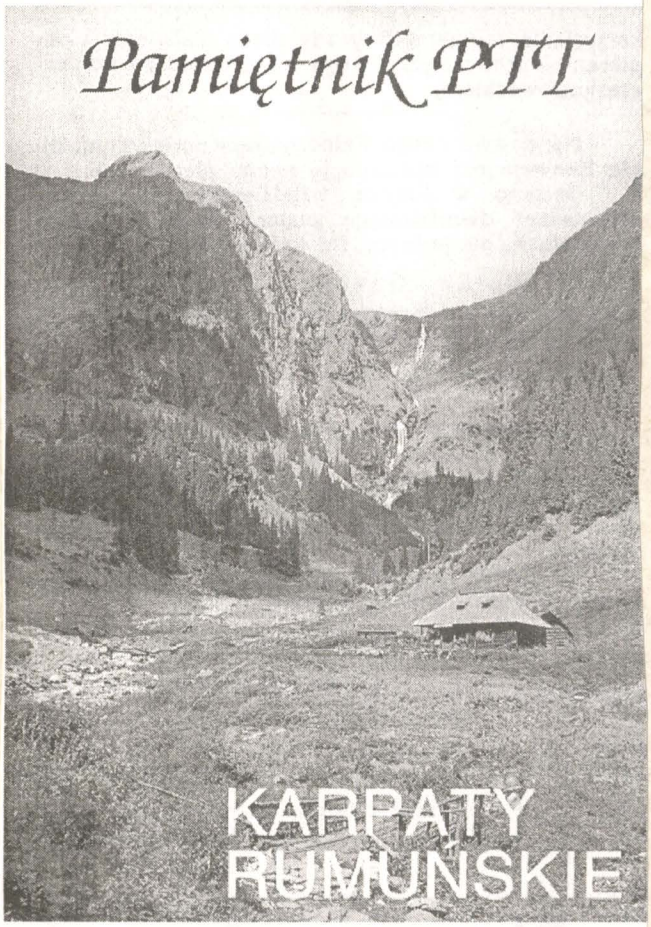
•Władze Zakopanego zawarły z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska umowę pt. „Kontrakt dla Zakopanego", w sprawie geotermalnego ogrzewania. Realizację przewiduje się do 2002 roku. Zanieczyszczenie powietrza ma dzięki temu spaść o 85 procent.

•Od Dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego otrzymaliśmy piękne kalendarze wraz z życzeniami na 1997 rok. Dziękujemy.

•W maju winno być zakończone napełnianie zalewu czorsztyńskiego, natomiast prace na zaporze mają być ukończone w lipcu. Wtedy też zacznie działać elektrownia o mocy 92 mmegawatów. Będzie to drugi pod względem wielkości sztuczny zalew w Karpatach.

Jest już nowy „Pamiętnik PTT”

W połowie marca ukończono druk piątego tomu „Pamiętnika PTT” o podtytule „Karpaty Rumuńskie”. Te atrakcyjne i rzadko obecnie uczęszczane góry są „tematem wiodącym”



i zajmują 130 z 430 stron tomu.

Dział „Ludzie i góry” rozpoczynają rozważania naszego prezesa Krzyśka Kabata zatytułowane „Góra Przemienienia” oraz wspomnienia z Beskidu Sądeckiego „Samotność (Po drugiej stronie czasu)”, naszego pierwszego członka honorowego prof. Ryszarda W.Schramma. Jest też reportaż z naszej oddziałowej wyprawy w góry Afryki - Kilimandżaro i Mt Meru.

•Do końca listopada ma powstać w Kluszkowcach, na obrzeżach zbiornika czorsztyńskiego, osada turystyczna złożona z zabytkowych obiektów architektury drewnianej, przeniesionych z zalanych terenów. Część osady, tzw. wiejska, będzie miała charakter muzealny, a w pensjonatach i willach będzie prowadzona działalność gastronomiczno - hotelarska.

Witamy w naszym gronie

308. Krzysztof Jaworski
309. Anna Głuc - Bryłka
310. Grażyna Świerczek
311. Ewelina Ptasznik
312. Rafał Pawluk
313. Maciej Majewski
314. Rafał Kowalczyk
315. Iwona Kowalczyk
316. Anna Ledzińska



•Od 1 marca zamknięty został przez Wspólnotę Leśną Ośmiu Wsi wjazd do Hucisk w Dolinie Chochołowskiej. Prezes Wspólnoty Józef Babicz twierdzi, że zrobiono to by nie niszczyć przyrody. Jest to wyjątkowa hipokryzja, bo wystarczy zerknąć w głąb lasu, by zobaczyć ruinę przyrody będącą efektem działalności Wspólnoty. Oczywiście chodzi tu jak zwykle o pieniądze. Górale liczą, że turyści zamiast deptać drogą 10 km z Siwej Polany do schroniska i tyle samo z powrotem, będą korzystać z dorożek. Znając ceny dyktowane przez górali, należy przypuszczać, że ruch w tamtym rejonie znacznie zmaleje. Jest paradoksem, że dotyczy to największej doliny tatrzańskiej, a więc takiej, która mogłaby przyjąć największą ilość turystów bez negatywnego wpływu na przyrodę. Jednocześnie była tc dolina najrzadziej uczęszczana z uwagi na największą odległość od Zakopanego. Wtajemniczeni twierdzą, że jest to odwet Wspólnoty na Tarzańskim Parku Narodowym, za niezbyt hojne dzielenie się przez Park ze Wspólnotą zyskami ze wstępów do doliny pobieranymi na Polanie Huciska.

14.

Relacja: } Maciej Laremba
Zdjęcia: }

Przewodnik: Władysław Kowalczyk

23 marzec 1997 r.

Pasmo Łososińskie

Il. uczestników: 19 osób



Wszystkie znaki kalendarzowe mówią, że powinniśmy iść wśród taflej zieleni. A tu rano śnieg. Ten opad kilkucentymetrowy śniegu wystraszył ekstatycu i razem z 9-ioraciem wychowanków z Domu Dziecka pociągiem w 19 osób dojeżdżamy do Pisarzowej. Kierujemy się na szczyt: Salasz - 909 mnpm.



23 marzec 1997 r. Wyruszamy z Pisarzowej.



23 marzec 1997r. Pierwszy odpoczynek.



Po krótkim odpoczynku idziemy przez piękny, bukowy las w stronę Jaworza - 918 mnpm. Tylko tam śnieg nie pasuje nam do daty wiosny.

↓

23 marzec 1997r. Nasi ↑ goście z Domu Dziecka

Sama radość dla kronikarza gdy patrzy na tak rozradowane buzie.





23 marzec 1997r. Na Jaworzu.

Na Jaworzu ukazało się nam niebo a na jego tle bajkowo wyglądały śniegiem pokryte drzewa. Łapiemy ognisko, pieczemy kiełbaski. Wpisujemy się do książki pamiątkowej umieszczonej w skrzynce na drzewie.

Następnie szliśmy stromym zboczem w dół do jaskini Zbójnickiej. Cytuję Maćka: "Przy okazji zdemontowaliśmy uszkodzoną przez wandali → tablicę informującą o zejściu do jaskini



a znajdującą się przy szlaku. Dwie inne tablice zostały wcześniej skradzione. Wyraźnie komuś nie podoba się, że PTT prowadzi prace znakarskie w górach."

Tyle oburzony i słusznie Maciek. A ja dodam od siebie, że tego nie robi, ktoś kto kocha góry, to robi zwykła hołota. Tak, tak!



23 marzec 1997r. Schodzimy do jaskini.



23 marzec 1997r. Tak wygląda wejście do Jaskini Zbójnickiej.



Niektórzy próbują wejść do środka ale tylko próbują.

23 marzec 1997r.

Schodzimy poniżej Jaworza i dłuższą chwilę delektujemy się słońcem. A ranek zapowiadał się tak nieciekawie.



23 marzec 1997r. Odpoczynek w słońcu.



23 marzec 1997r. Kościółek w Babiej Górze.

Po odpoczynku w słońcu maszerujemy na Babią Górę - 727 mnpm.

Tak, tak jest ta mniej znana Babia Góra.
Tutaj wstępujemy do niewielkiego, sympatycznego kościółka.

Po chwili skupienia w kościółku dalsza droga to wejście bez szlaku na Chełm - 790 mnpm a potem zejście do Chomranic.

Czekamy na pociąg odjeżdżający do Nowego Sącza i na parę minut przed odjazdem pojawia się nasza stała uczestniczka wycieczek schodząca tego samego szlaku Ania Bryłka. Jej przygoda w dniu dzisiejszym z Zawiana i wędrowaniem PTT warta odnotowania.



23 marzec 1997r. Kościółek w Babiej Górze.

Rano spóźnia się na pociąg, późniejszą środkami lokomocji gonią nas aż do Zimnowej. Stamtąd wyszła na Salasz, tam w "wiosennym" śniegu zobaczyła nasze ślady i po nich doszła do Chomranic.

Dla nas była to niesamowita niespodzianka a Ani należą się gratulacje za upartość. Od kronikarza również.



23 marzec 1997 r.

Jawor daleko w tyle
a grupa rusza do dalszego
celu dzisiejszej wędrówki.

Za tydzień Święta Wielkiej Nocy. Stali, wytrawni już o każdej porze roku wędrowniccy po górskich szlakach spotkają się z PTT dopiero 6 kwietnia. Dzisiejszy dzień był dla wszystkich udany, pełen widoków a dzięki wędrówce znowu poznano inne zakątki naszej sądeckiej ziemi.
A ja wraz z Wojtkiem Bereżowskim i jego rodzicami

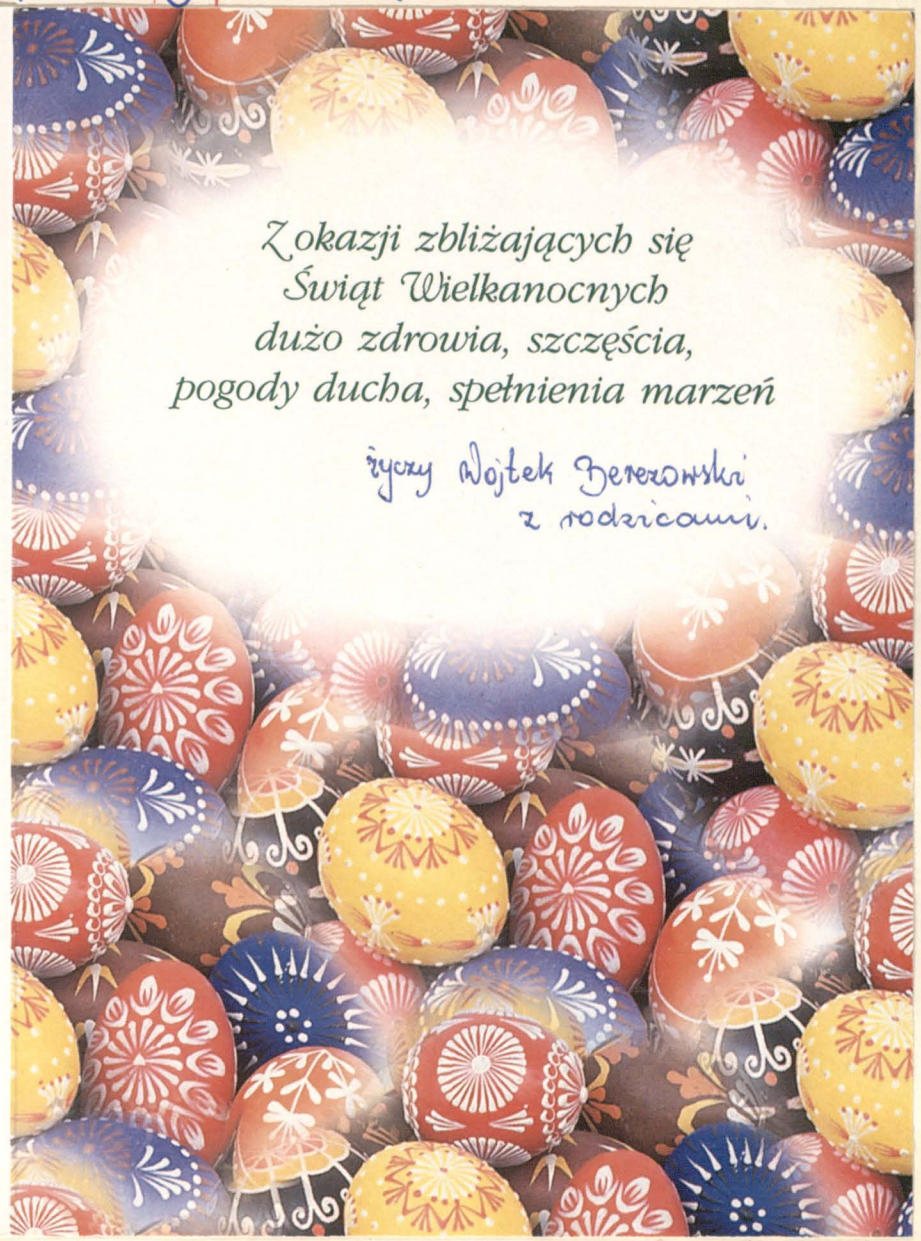


życzę całemu sądeckiemu PTT Wesołych Świąt 1997 r.
Kronikarz Anna Totoń.

życzę całemu Sądeckiemu PTT Wesołych Świąt 1997 r. Kronikarz Anna Totoń.



Nowy Sącz - Wielkanoc - 1997 r.

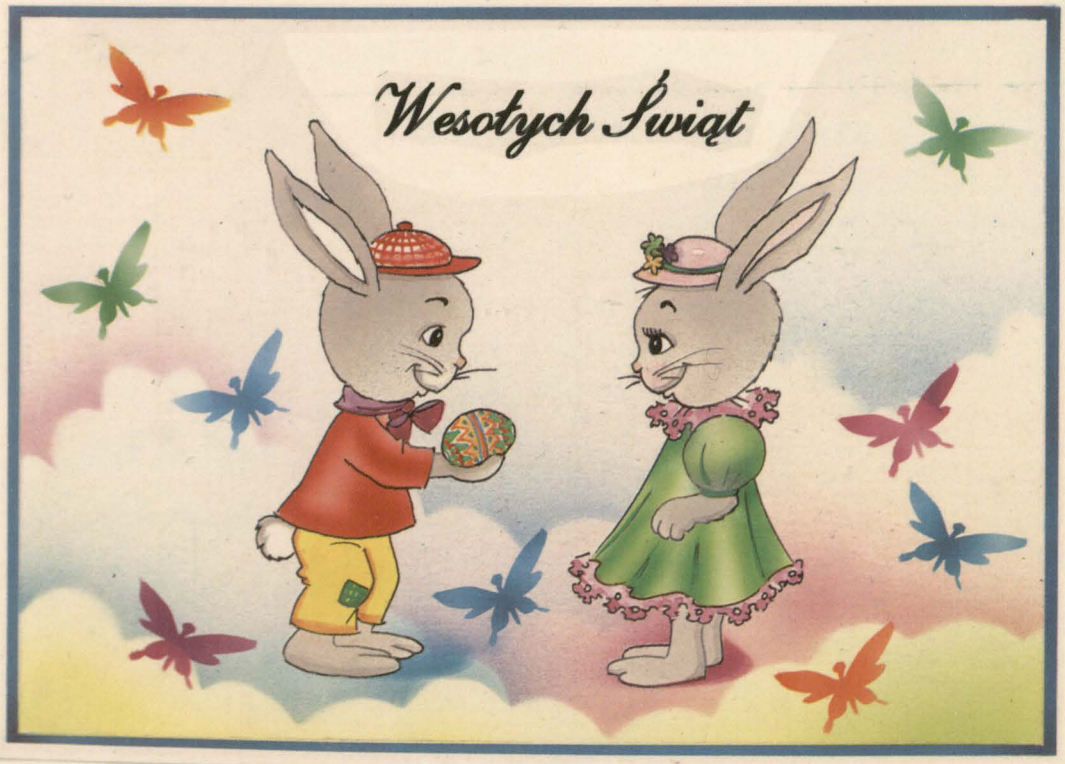




od Aśki i Pawła - jak co święta.

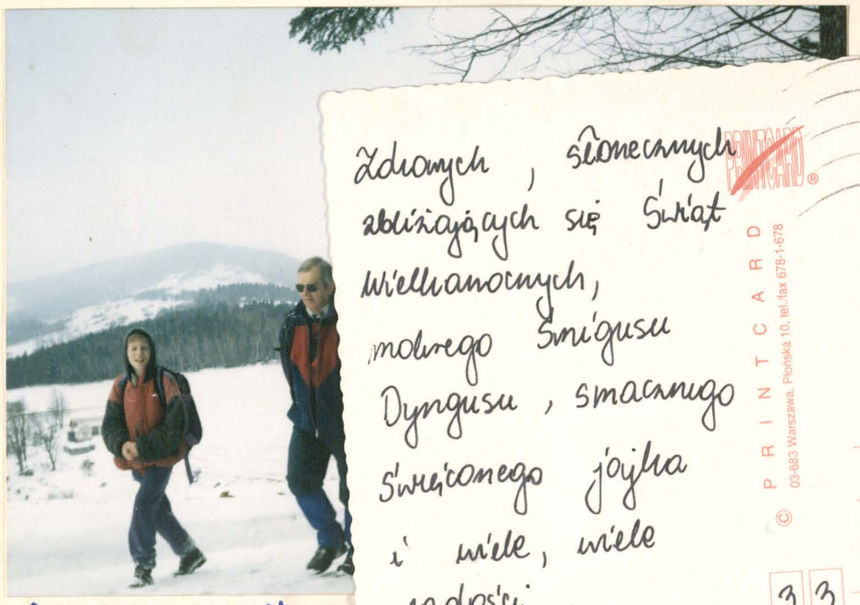
A na nasz sądecki oddział PTT przyszły życzenia od naszych sympatyków. Dziękujemy.

Zamieszczamy.



Od prezesa oddziału PTT w Bielsku-Białej

Jana [illegible] Weigla.



23 marzec 1997r.

Jawo… c… cele…

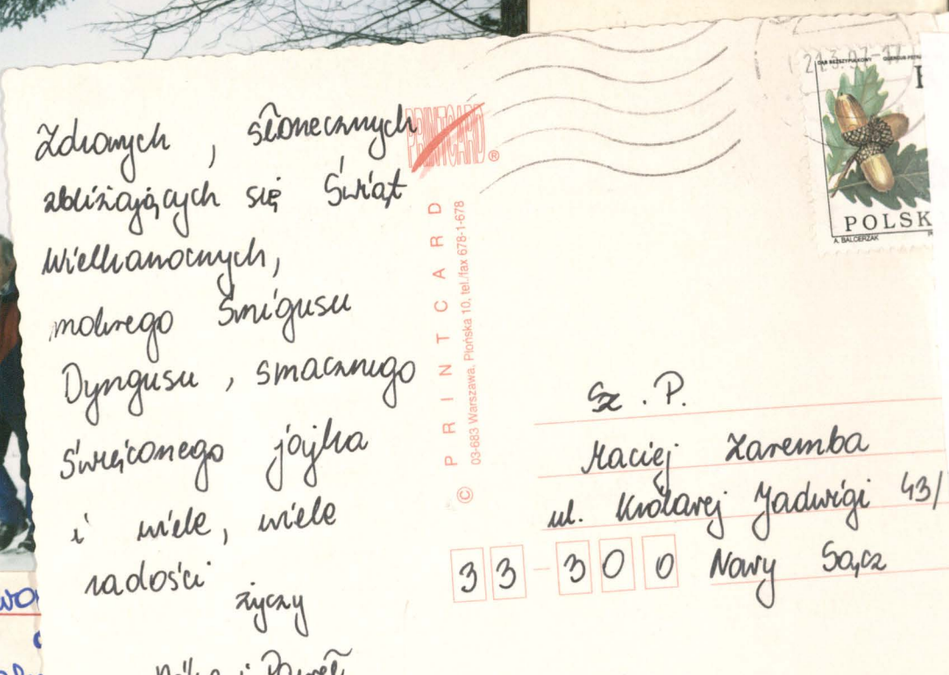
Za tydzień Ś… …, stan, wytrawni
już o każdej porze roku wędrowniccy po górskich
szlakach spotkają się z PTT dopiero 6 kwietnia.
Dzisiejszy dzień był dla wszystkich udany, pełen
widoków a dzięki cudakom znowu poznano inne
zakątki Macie… sądeckiej. Pia… wraz z…

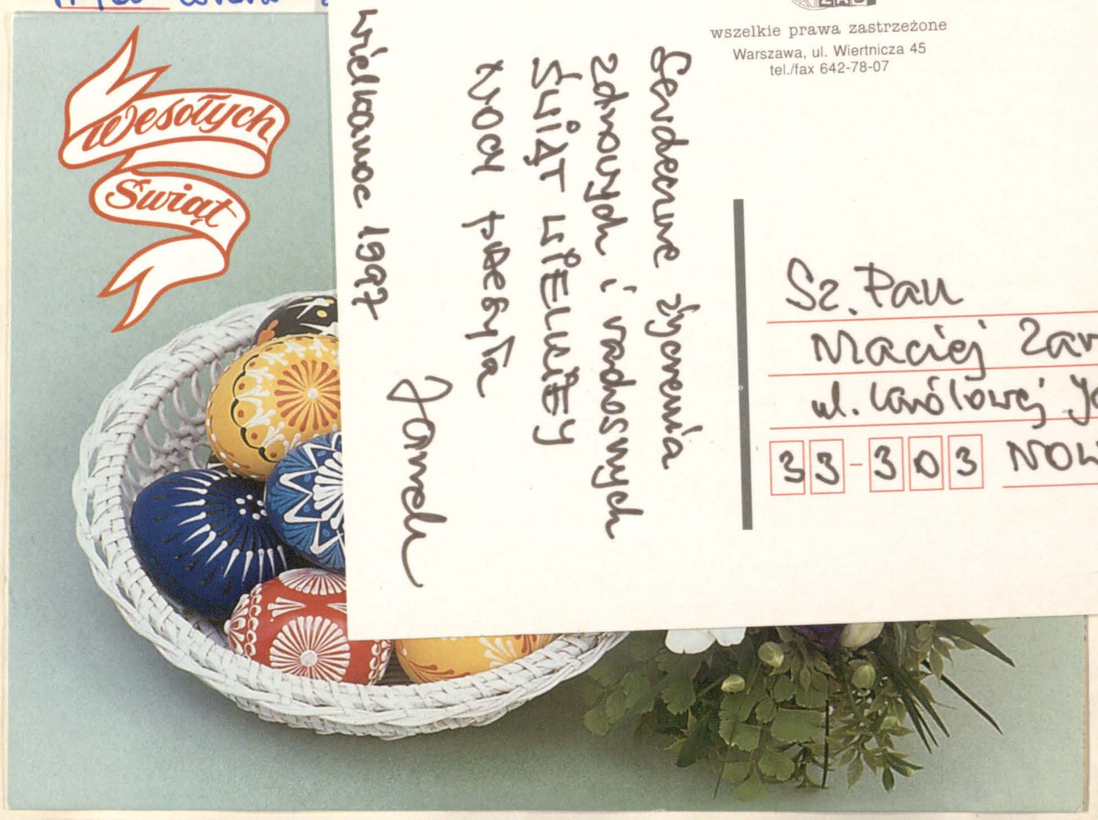
Od Aśki i Pawła - jak co święta.

A na nasz sądecki oddział PTT przyszły życzenia od naszych sympatyków. Dziękujemy.

Łamieszczamy.

Od prezesa oddziału PTT w Bielsku-Białej
Jana… Weigla.

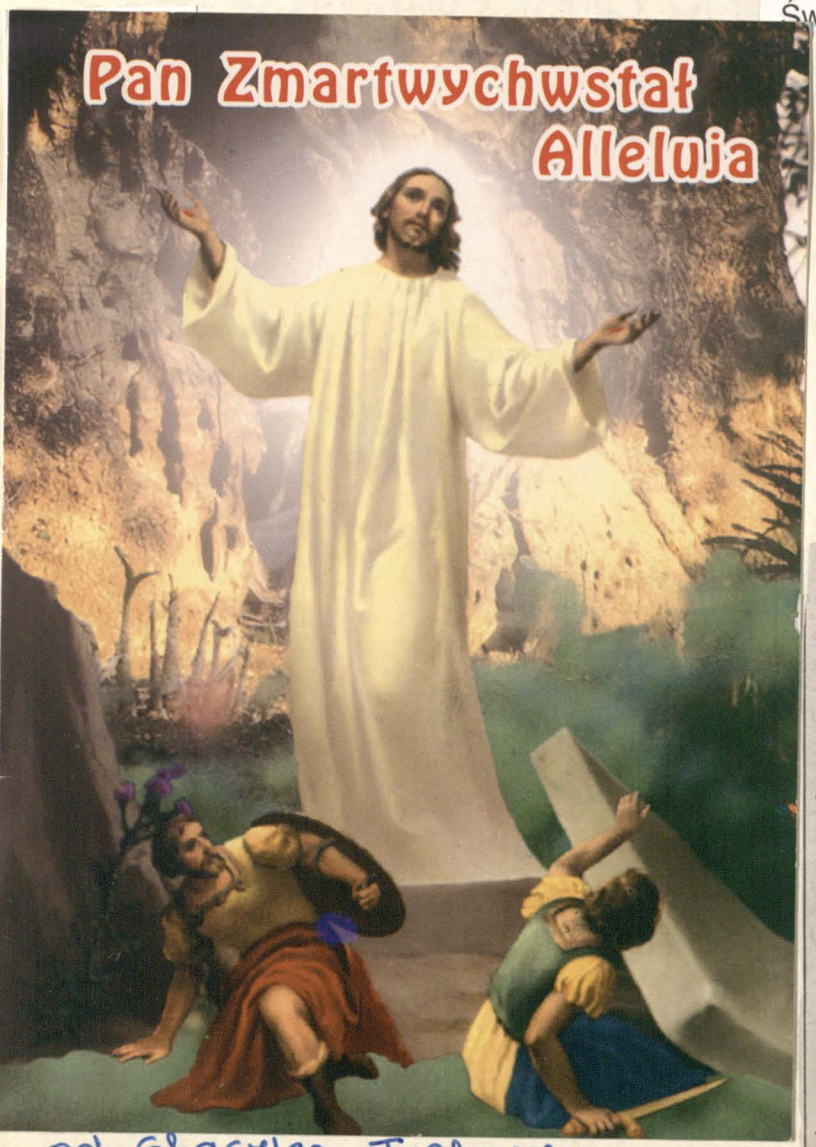






Roboczo - świąteczna od Jóźka z Młodej Hory.

•W związku z rezygnacją złożoną przez kol. Annę Totoń z funkcji skarbnika Oddziału, na jej miejsce wybrana została kol. Grażyna Świerczek.



od Stasika Trębacza

1/28 „Beskid" 1997r.

4 kwiecień 1997r. „Gazeta Krakowska" →

„Beskid" startuje

Po świątecznej przerwie nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wznawia coniedzielne wycieczki górskie organizowane dla mieszkańców miasta.

W najbliższą niedzielę planowane jest wejście na Lubań z Grywałdu. Na kolejne niedziele kwietnia natomiast przygotowano wycieczki w Gorce, na Pawlikowski Wierch i Turbacz.

Chętni mogą się zgłaszać do biura PTT w Nowym Sączu. (szl)

Będą dyskutować o Tatrach

Może być gorąco

W przyszłą sobotę 12 kwietnia w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbędzie się dyskusja panelowa „Turystyka a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr".

Jej organizatorami są krakowskie oddziały Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Do dyskusji zaproszono dyrektora TPN dr. Wojciecha Gąsienicę Byrcyna, Ewę Boczkowską i dr Antoninę Sebestę, które będą mówić o młodzieży w Tatrach, Macieja Pawlikowskiego, który omówi wypadki w tych górach, Jerzego Walę, aby opowiedział o wzajemnych relacjach turystyki wysokogórskiej i taternictwa i parku narodowego, Andrzeja Bacy, który wypowie się na temat olimpiady w Tatrach i doc. Zbigniewa Mirka poruszającego problemy ochrony przyrody Tatr.

Konferencję poprowadzi prof. Jerzy Niewodniczański. Początek o godz. 10. (a)

2 kwiecień 1997r. „Gazeta Krakowska"

PTT
CHYŻ U BACY
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
Józef Michlik
MŁADA HORA 291
34-371 UJSOŁY - Beskid Żywiecki
CB RADIO KANAŁ 15 AM „0"

*typy gwoździ, farby, śruby, szkło, uchwyty, kubki itp.

Z okazji minionych świąt Wielkiej Nocy życzenia wiosennych udanych poczynań wiosenno-letnich sił Baca, Babka, Podsuwa
- rezerwacja 2-4.05.97
- nocleg 8-11
- ognisko będzie
- pogodę musicie przywieźć
- ksiądz potrzebny !!!
- Pamiątkowi 60-ci wernisaż
- rezerwuję dla was cały
- porwolenie na wjazd załatwię
- jeśli możecie - to przydałby się kordel, wiadra, miotełki do mycia okien i remontu *

PIZEPRASZAM ZA ZWŁOKĘ - REDAKCJA MOWY Ucia Towarzyska Bacowa

KIELCE 2 15 04-97 14 MR



KOL
MAŁGORZATA KIERES
UL. HUBALA 1/20
33-300 NOWY SĄCZ

Wydawnictwo "ZEM", Ewa Marszałek, 43-100 Tychy, ul. Fitelberga 11/32, tel. (032) 127 80 66; Drukarnia "KOLOR DRUK", tel.kom. 090 304 928

Fot. Z. Marszałek

Roboczo - świąteczna od Józka z Młodej Hory.

•W związku z rezygnacją złożoną przez kol. Annę Totoń z funkcji skarbnika Oddziału, na jej miejsce wybrana została kol. Grażyna Świerczek.

1/28 „Beskid" 1997r.

„Beskid" startuje

Po świątecznej przerwie nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wznawia cotygodniowe wycieczki górskie organizowane dla mieszkańców miasta.

W najbliższą niedzielę planowane jest wejście na Lubań z Grywałdu. Na kolejne niedziele kwietnia natomiast przygotowano wycieczki w Gorce, na Pawlikowski Wierch i Turbacz.

Chętni mogą się zgłaszać do biura PTT w Nowym Sączu. (szel)

4 kwiecień 1997r. „Gazeta Krakowska" →

Pan Maciej Zaremba

Chrzanów 17.3.97

Niech jasność Chrystusa Zmartwychwstałego oświetla drogi Twojego życia, owar szlaki Górskie bitrzymi wędrujesz.

Tego Ci życzy Stanisław

proj. J. Rusiński

od Stasika Trębacza

Będą dyskutować o Tatrach

Może być gorąco

W przyszłą sobotę 12 kwietnia w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbędzie się dyskusja panelowa „Turystyka a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr".

Jej organizatorami są krakowskie oddziały Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Do dyskusji zaproszono dyrektora TPN dr. Wojciecha Gąsienicę Byrcyna, Ewę Boczkowską i dr Antoninę Sebestę, które będą mówić o młodzieży w Tatrach, Macieja Pawlikowskiego, który omówi wypadki w tych górach, Jerzego Walę, aby opowiedział o wzajemnych relacjach turystyki wysokogórskiej i taternictwa i parku narodowego, Andrzeja Bacy, który wypowie się na temat olimpiady w Tatrach i doc. Zbigniewa Mirka poruszającego problemy ochrony przyrody Tatr.

Konferencję poprowadzi prof. Jerzy Niewodniczański. Początek o godz. 10. (a)

2 kwiecień 1997r. „Gazeta Krakowska"

15.

Relacja: } Maciej Laremba
Zdjęcia: }
Przewodnik: Władysław Kowalczyk

6 kwiecień 1997r.
Lubań
Il. uczestników: 18 osób



Zgłosiło się mało uczestników gdyż wiele przestraszyły telewizyjne zapowiedzi wielkich hukagamowych wiatrów.
Wiatr był owszem i wiemy, ale takie są często na trasach górskich.
Przez Stary Sącz, Krościenko dojeżdżamy do Grywałdu.

6 kwiecień 1997r. Kościółek w Grywałdzie. Urokliwy, zabytkowy ale niestety my zastaliśmy go zamkniętym. Szkoda.



Wiosenne wędrowanie

W Gorce i gdzie indziej

Po świątecznej przerwie, nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wznawia coniedzielne wycieczki górskie, organizowane dla mieszkańców miasta.

Na kwiecień zaplanowano bardzo atrakcyjne trasy, o wyjątkowych walorach widokowych. Piętnastą już w tym roku wycieczką będzie wyjście na Lubań z Grywałdu (6 bm.). Natomiast na pozostałe niedziele PTT proponuje: 13 bm. - Gorc, 20 - Pawlikowski Wierch i 27 - Turbacz.

Jak zwykle, zapisy przyjmowane są w biurze „Turysty" (ul. św. Ducha 5). Tam też można wstąpić do towarzystwa, otrzymać bezpłatnie kwartalnik „Beskid" oraz zakupić bardzo ciekawy, pachnący jeszcze farbą drukarską 5. tom rocznika „Pamiętnik PTT". **(JAZ)**



Fot. Jerzy Cebula

4 kwiecień 1997r. „Dziennik Polski"



6 kwiecień 1997r.

W takiej scenerii zimy a wędrowanie wiosną!!! Szła grupa od Gryrałtu na Subań.

Z Gryrałtu rozpoczął się marsz w górę. Maciek w swej relacji zanotował, że śniegu było niewiele a mnie się wydaje, że dużo i jeszcze pada a 6-go kwietnia powinno zaczynać się zielono na szlakach a nie wciąż biało.

Im bliżej szczytu śniegu więcej ale docieramy do fundamentu dawnej bacówki a potem jest postój na śniadanie pod dachem bazy studenckiej na grani Subania.

Schodzimy w las, tam się robi przytulniej, ciszej. Rozpalamy ognisko. Smażymy kiełbasę, jest od razu ciekawiej. Rozgarnia się jednak pogoda i razem z Wiadkiem, dzisiejszym przewodnikiem decydujemy, że nie pójdziemy w kierunku Przełęczy Knurowskiej a schodzimy do Ochotnicy Dolnej.

Oczywiście Wiadek swymi „tajnymi" a jemu znanymi ścieżkami tak wybrał trasę, że zeszliśmy na restaurację „Gorce".



6 kwiecień 1997r.

Ognisko pod Subaniem.

Ściągamy stojący wyżej bo w Ochotnicy Górnej autokar (trwa to kilkadziesiąt minut) a grupa w tym czasie oblekuje się śpiewem. Mietek Niemas zdąża nawet zaprzyjaźnić się z bufetowymi.

Mimo trudnych warunków i dosyć ciężkiego marszu wracamy do domu zadowoleni.



O tej porze roku to szło się w góry aby oglądać szafrany spiskie czyli popularnie krokusy a nie brnąć na szczyt w śniegu.



6 kwiecień 1997r. Resztki spalonej pod Łubaniem. bacówki.



6 kwiecień 1997 r. W bazie studenckiej na szczycie Subania.



6 kwiecień 1997 r. A to naperno nasz sądecki prezes PTT - Maciej Łaremba na szczycie Subania. Czuje się jak zdobywca bieguna północnego. I zresztą tak wygląda!



Wiosno!

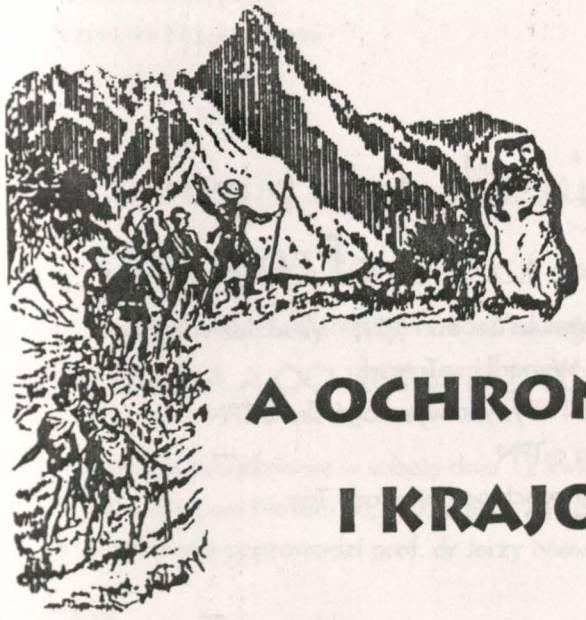
Nie opóźniaj swego nadejścia.



Czekamy!



6 kwiecień 1997r. Grupa przed zejściem do Ochotnicy Dolnej.



TURYSTYKA A OCHRONA PRZYRODY I KRAJOBRAZU TATR

Novum

...raz...

W Krakowie w Collegium Novum UJ odbędzie się dziś dyskusja panelowa pt. „Turystyka, a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr". Konferencję poprowadzi prof. Jerzy Niewodniczański.

Organizatorami konferencji są krakowskie oddziały Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. O inaugurujące wystąpienie poproszono dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego, Wojciecha Gąsienicę Byrcyna. Ewa Boczkowska i Antonina Sebesta z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego będą mówić o młodzieży w Tatrach, a o wypadkach zdarzających się w tych górach referat wygłosi Maciej Pawlikowski (TOPR). Na temat relacji między turystyką wysokogórską i taternictwem a Tatrzańskim Parkiem Narodowym będzie mówił Jerzy Wala. Sprawy dotyczące ewentualnej organizacji Olimpiady 2006 w Zakopanem przedstawi Andrzej Baca, natomiast problematykę ochrony przyrody Tatr - Zbigniew Mirek.

(W.JARZ.)

12 kwiecień 1997r. „Dziennik Polski"

Nowy Sącz w tej dyskusji był reprezentowany przez:
- Małgorzatę Kieres
- Macieja Zarembę
- Oktawiana Dudę
- Jerzego Kalarusa



...zie studenckiej na szczycie Subania.



6 kwiecień 1997r. Grupa przed zejściem do Ochotnicy Dolnej.



...apewno masz
...ą prezes PTT
...ej Łaremba
...czycie Subania.
... się jak Lolobryca
...na północnego. I reszta tak wygląda!

Polskie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk o Ziemi
Oddział w Krakowie

Polskie Towarzystwo
Tatrzańskie
Oddział w Krakowie

zapraszają :...kol...Macieja...Zarembę.....

na KONFERENCJĘ PANELOWĄ
z udziałem Dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego
TURYSTYKA A OCHRONA PRZYRODY I KRAJOBRAZU TATR

Konferencja odbędzie się w sobotę dnia 12 kwietnia 1997 roku w sali Kopernika (nr 26) Collegium Novum UJ, ul. Gołębia 24 I p. Początek o godz. 10^{00}.

- Konferencję poprowadzi prof. dr Jerzy Niewodniczański.

Prezes
doc. Andrzej Kownacki

Prezes
doc. Antoni L. Dawidowicz

Program:

- Wystąpienie Dyrektora TPN
- mgr Ewa Boczkowska, dr Antonina Sebesta (PTT) - Młodzież w Tatrach
- Maciej Pawlikowski (TOPR) - Wypadki w Tatrach
- inż. Jerzy Wala - Taternictwo i turystyka wysokogórska a TPN
- inż. Andrzej Bac - Olimpiada a TPN
- doc. Zbigniew Mirek - Problemy ochrony przyrody Tatr
- Dyskusja

Nowy Sącz w tej dyskusji
był reprezentowany przez:
- Małgorzatę Kieres
- Macieja Zarembę
- Oktawiana Dudę
- Jerzego Kalarusa

Novum
...raz...

W Krakowie w Collegium Novum UJ odbędzie się dziś dyskusja panelowa pt. „Turystyka, a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr". Konferencję poprowadzi prof. Jerzy Niewodniczański.

Organizatorami konferencji są krakowskie oddziały Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. O inaugurujące wystąpienie poproszono dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego, Wojciecha Gąsienicę Byrcyna. Ewa Boczkowska i Antonina Sebesta z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego będą mówić o młodzieży w Tatrach, a o wypadkach zdarzających się w tych górach referat wygłosi Maciej Pawlikowski (TOPR). Na temat relacji między turystyką wysokogórską i taternictwem a Tatrzańskim Parkiem Narodowym będzie mówił Jerzy Wala. Sprawy dotyczące ewentualnej organizacji Olimpiady 2006 w Zakopanem przedstawi Andrzej Baca, natomiast problematykę ochrony przyrody Tatr – Zbigniew Mirek.

(W.JARZ.)

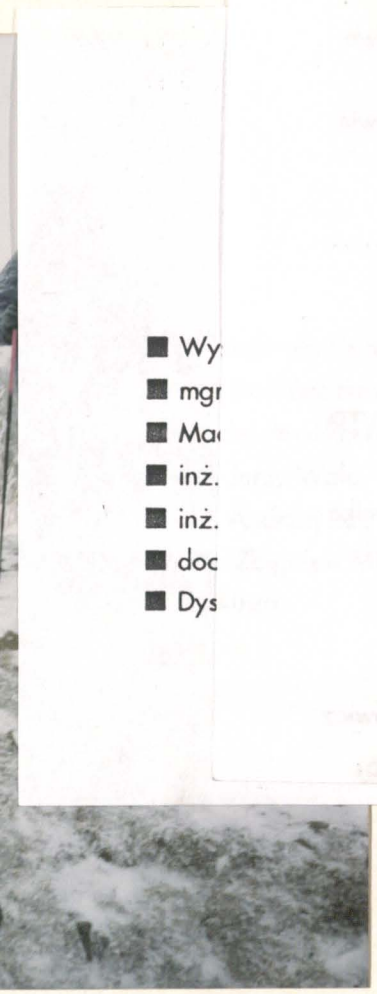
12 kwiecień 1997r. „Dziennik Polski"



azie studenckiej na szczycie Subania.



6 kwiecień 1997r. Grupa przed zejściem do Ochotnicy Dolnej.



napewno masz
ki prezes PTT
ciej Żaremba
szczycie Subania.
e się jak Zolobyka
ywa północnego. I reszta tak wygląda!

Wy
mgr
Ma
inż.
inż.
doc
Dys

POL. TOW. TATRZAŃSKIE 18 73

Nowy Sącz w tej dyskusji był reprezentowany przez:
- Małgorzatę Kieres
- Macieja Żarembę
- Oktawiana Dudę
- Jerzego Kalarusa

Tatry w Collegium Novum

Turystyka, przyroda, krajobraz...

W Krakowie w Collegium Novum UJ odbędzie się dziś dyskusja panelowa pt. „Turystyka, a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr". Konferencję poprowadzi prof. Jerzy Niewodniczański.

Organizatorami konferencji są krakowskie oddziały Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. O inaugurujące wystąpienie poproszono dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego, Wojciecha Gąsienicę Byrcyna. Ewa Boczkowska i Antonina Sebesta z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego będą mówić o młodzieży w Tatrach, a o wypadkach zdarzających się w tych górach referat wygłosi Maciej Pawlikowski (TOPR). Na temat relacji między turystyką wysokogórską i taternictwem a Tatrzańskim Parkiem Narodowym będzie mówił Jerzy Wala. Sprawy dotyczące ewentualnej organizacji Olimpiady 2006 w Zakopanem przedstawi Andrzej Baca, natomiast problematykę ochrony przyrody Tatr – Zbigniew Mirek.

(W.JARZ.)

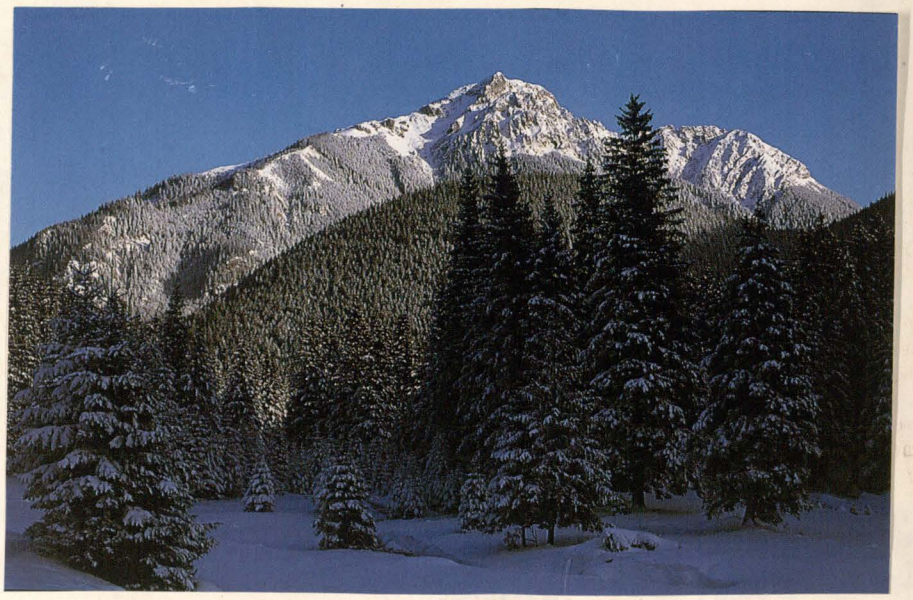
12 kwiecień 1997r. „Dziennik Polski"

W Tatrach
nie chcą olimpiady

Apetyt na góry

Do dyskusji nad przyszłością turystyki w Tatrach, a zwłaszcza nad sensem marzeń o olimpiadzie roku 2006 w Zakopanem, włączyła się w sobotę sama przyroda. Zgromadzeni w Collegium Novum UJ uczestnicy konferencji, zorganizowanej przez krakowskie oddziały Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi, długo nie mogli się doczekać na dyrektorów Tatrzańskiego Parku Narodowego. Powodem była gwałtowna śnieżyca, która sparaliżowała ruch na „zakopiance". Atak zimy w połowie kwietnia przypomniał, że kiedy trzeba, to śniegu w Tatrach nie ma, a gdy już spadnie, do Zakopanego nie da się dojechać. Gdzie nam więc do olimpiady?!

(Szczegóły na str. 4)



14 kwiecień 1997 r. „Gazeta Krakowska"

Co ważniejsze: dutki dla Podhalan czy przeżycie kozic i świstaków?

Apetyt na Tatry

(Dokończenie ze str. 1)

Zwolennicy i przeciwnicy igrzysk w Tatrach okopali się na swoich pozycjach i wydają się niewrażliwi na argumenty drugiej strony.

Dyrektor TPN Wojciech Gąsienica Byrcyn przypomniał, że śniegu brakowało także podczas Zimowej Uniwersjady w roku 1993.

— Z tego powodu nie została rozegrana główna konkurencja, czyli bieg zjazdowy w Dolinie Goryczkowej, co się teraz skwapliwie przemilcza. Impreza ta wyzwoliła wielką agresję w stosunku do parku, wywierano niesłychane naciski, byśmy zezwolili na rozegranie innej konkurencji, a mianowicie biegów, w ścisłym rezerwacie, na tafli Morskiego Oka.

Ochroniarze obawiają się, by teraz olimpiada nie posłużyła za pretekst do dalszego niszczenia Tatr.

Z kolei w imieniu zwolenników igrzysk dyrektor Biura Strategii Olimpijskiej Andrzej Bac zwrócił uwagę, że mieszkańcy Podtatrza większość swych nadziei na przyszłość wiążą właśnie z olimpiadą.

— To jedyna szansa, by ten region, który służy całej Polsce, mógł od tej Polski coś uzyskać — stwierdził. Wskazał na możliwość przyspieszenia w ramach przygotowań olimpijskich takich inwestycji, jak nowa linia kolejowa z Podłęża do Tymbarku, skracająca trasę Kraków — Zakopane oraz droga szybkiego ruchu do Chyżnego, z pominięciem doliny Raby.

Jednak ochroniarze twierdzą, że to, co byłoby błogosławieństwem dla mieszkańców Zakopanego i okolic, Tatrom groziłoby ostateczną zagładą. Wicedyrektor TPN Stanisław Czubernat przypomniał, że już teraz, przy wszystkich niedogodnościach dojazdu, w lipcu i sierpniu każdego dnia odwiedza Tatry 45 tys. ludzi, a samo tylko Morskie Oko — 10 tys.

Do rozładowania korków tworzących się na szosie między Łysą Polaną a Wierch Porońcem wzywano kilkakrotnie policjantów, którzy dwa razy po prostu uciekli, bo nie mogli sobie poradzić z agresywnym tłumem turystów.

— Jeśli będzie nowa szybka kolej, autostrada, trzeba będzie postawić policjantów pod Giewontem i Rysami — stwierdził Czubernat.

Dyskusja na temat przyszłości naszych najpiękniejszych gór od jakiegoś czasu drepce w miejscu.

Nie ma wizji, jak zaspokoić potrzeby i aspiracje mieszkańców Podhala, a jednocześnie sprawić, by wzbierająca ludzka fala nie wlewała się w już przepełnione Tatry.

(mak)



Fot. Zbigniew ŁADYGIN

Koniec szusów i slalomów z Nosala i Kasprowego?

Oddalić góry



UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI. Konferencja o Tatrach

O przyczynach zagrożeń tatrzańskiej przyrody i przeciwdziałaniu im, planach zorganizowania Olimpiady Zimowej 2006 oraz formach aktywnego wypoczynku dyskutowano w sobotę na konferencji „Turystyka a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr", zorganizowanej przez krakowski oddział Polskiego Towarzystwa Nauk o Ziemi oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Konferencję rozpoczął dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego Wojciech Gąsienica-Byrcyn, wyliczając zagrożenia dla przyrody w TPN. Za najbardziej niebezpieczne uznał zanieczyszczenia powietrza emisjami dalekiego zasięgu, które doprowadziły do takiego osłabienia lasów, że w granicach TPN-u zdrowych jest tylko 20 proc. świerków oraz dwa proc. starodrzewu sosnowego.

– Dodatkowo stan środowiska naturalnego pogarszają zanieczyszczenia lokalne, które w ciągu jednego pokolenia zmieniły kotlinę zakopiańską w komin zakopiański – stwierdził dyrektor Gąsienica-Byrcyn.

Przypomniał też o innych zagrożeniach: o bardzo dużym poborze wody przez Zakopane i sąsiednie gminy ze źródeł znajdujących się na terenie parku (ponad 11 tys. m sześc. na dobę), a także o nadmiernym ruchu turystycznym i jego nierównomiernym rozłożeniu na poszczególne pory roku (w 1996 r. ponad 5 mln osób).

Związek Międzygminny „Zimowa Olimpiada 2006", utworzony przez gminy: Kraków, Zakopane, Nowy Targ, Poronin, Kościelisko i Szczyrk, reprezentował Andrzej Bac, pełnomocnik prezydenta Krakowa. Stwierdził, że związek popiera ochronę tatrzańskiej przyrody, a prace związane z przygotowywaniem olimpiady nie tylko nie zaszkodzą, ale znacznie pomogą parkowi.

– Opinia publiczna jest błędnie inform[illegible]na, że planujemy zorganizowanie [illegible]tkich konkurencji olimpijskich w Zakopanem, i to w granicach parku narodowego – zauważył Andrzej Bac. – Gminy proponują, aby jedynie w Dolinie Goryczkowej rozegrać osiem konkurencji zjazdowych.

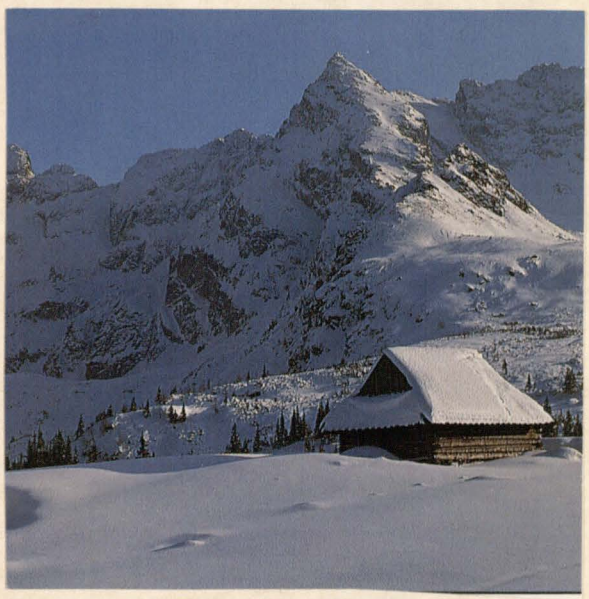
Andrzej Bac przedstawił założenia przyśpieszonego programu zrównoważonego rozwoju Małopolski – budowy połączenia drogowego z Chyżnem, omijającego dolinę Raby, rozbudowy i unowocześnienia połączenia kolejowego (w tym roku ma zostać wykonany odcinek Kraków – Podłęże – Tymbark), a także utworzenia nowoczesnych wysypisk śmieci. Wszystkie te inwestycje mają służyć ochronie środowiska. Do działań zrealizowanych już w ramach programu rozwoju Małopolski Andrzej Bac zaliczył podpisanie 10 marca br. porozumienia pomiędzy Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska a Gminą Zakopane o wymianie w stolicy Tatr ogrzewania węglowego na geotermalne.

Na wystąpienie Andrzeja Baca odpowiedział dyrektor Wojciech Gąsienica-Byrcyn: – Cieszę się, że Związek Międzygminny zrozumiał, że olimpiada nie odbędzie się w Polsce, i zaczął mówić o przyśpieszonym programie zrównoważonego rozwoju Małopolski, którego realizacja pomoże regionowi.

Dyrektor TPN-u przypomniał, że podczas uniwersjady zorganizowanej w 1993 r. w Zakopanem nie odbyła się najważniejsza konkurencja – bieg zjazdowy, ponieważ zabrakło śniegu. Przekonywał, że takie kaprysy pogody zdarzają się bardzo często, a w Tatrach polskich nie ma zimą źródeł wody, której można by użyć do sztucznego śnieżenia.

Podczas konferencji zaproponowano zatrzymanie pseudoturystów w Zakopanem i miejscowościach przyległych, poprzez rozbudowę bazy rekreacyjnej, a także „odsunięcie" od Tatr miejsc, do których można dojechać (likwidację dojazdu do Kuźnic, przesunięcie parkingu w Huciskach, zamknięcie drogi do Morskiego Oka dla wozów konnych).

TOMASZ ŁUKASZCZYK



14 kwiecień 1997 r. „Dziennik Polski"



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

Oddział **„BESKID"**

im. prof. Feliksa Rapfa w NOWYM SĄCZU

Nowy papier firmowy - oddział „Beskid" PTT w Nowym Sączu z racji objęcia patronatu - im. prof. Feliksa Rapfa.

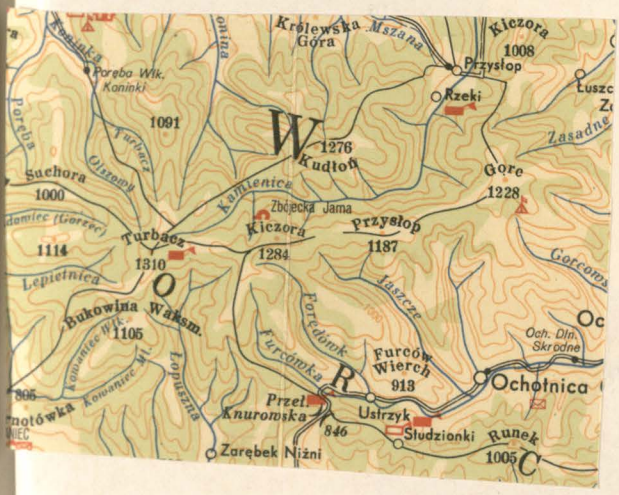
16.

Relacja: } Maciej Zaremba
Zdjęcia: }

Przewodnik: Władysław Kowalczyk

13 kwiecień 1997r.

Gorc - 1228 m npm
Il. uczestników: 21 osób



Autokarem przez Stary Sącz dojeżdżamy do Ochotnicy - Mīynne. Gdyby nie 7-ro dzieci z Domu Dziecka frekwencja byłaby mizerna. Wszędzie dużo przeraźał śnieg, niepewność pogody.



13 kwiecień 1997r. Wychodzimy z Mīynnego.

Początkowo pogoda była przygnębiająca ale im bliżej szczytu, przejaśniało się niebo ale za to brnęliśmy w śniegu po kolana.
Baliśmy się o dzieci ale spisywały się obiecnie a w śniegu „robiły" cuda. Stara, wspaniała zabawa w dzieci.



13 kwiecień 1997r.

Przepiękna zimowa sceneria.

A to przecież już kwiecień!



13 kwiecień 1997r. →





13 kwiecień 1997 r. ↑ Polowanie do krokiej na jednej z górskich hal. Kiedy będzie tutaj wiosennie i kolorowo?

→





Śnieg.
Polana.
Dzieci.
Zabawa w „orły"

←

13 kwiecień 1997 r.



13 kwiecień 1997r. Podchodzimy pod Gorc.



13 kwiecień 1997r. Na szczycie Gorca - 1228 mnpm



13 kwiecień 1997r. Stoimy przy drodze do Ochotnicy Górnej.



13 kwiecień 1997 r. A przy szałasie tradycyjne ognisko z pieczeniem kiełbasy. Fot. Andrzej Tarkowski



Nowy kościół w Ochotnicy Górnej.

13 kwiecień 1997 r.

Po ognisku, schodzimy do Ochotnicy Górnej, dojeżdżamy autokarem. Trochę idziemy do restauracji „Gorc".





13 kwiecień 1997r. Stary kościół w Ochotnicy.

W restauracji czeka nas niespodzianka - jednoosobowa orkiestra, która, zamówił podobno tydzień temu dla nas Mietek Kiełbas. Był to tylko jeden akordeonista ale myśmy byli zachwyceni.



13 kwiecień 1997r. "Orkiestra" w restauracji "Gorc"



Co prawda tydzień temu wypiliśmy wszystkie ciemne porter, ale po innym kufelku piwa wsiadamy do autokaru i jedziemy do domu.

13 kwiecień 1997r. Mietek ostatni wychodzi z restauracji.

17.

Relacja:
Zdjęcia:
Przewodnik: } Maciej Laremba

20 kwiecień 1997r.

Pawlikowski Wierch - 1016 m npm

Il. uczestników: 16 osób



20 kwiecień 1997r. Jak tu pójść?

Nie przestraszyło się ani w dniu dzisiejszym tylko 16-u zapaleńców. I mieli rację.

Jedziemy przez Krościenko do Szczawnej. Tu skręcamy na Krempachy i objeżdżamy do Dursztyna.

Przez Granolens prawie bez szlaku dochodzimy do Szczawy Wyżnych. Trzeba oznakowanie na tej trasie nie jest zbytnio ciekawe. Nawet i nas początkowo zmyliło. Dochodzimy do jednej z polan pod Pawlikowskim Wierchem.

Rozłącza się stąd przepiękna panorama tatr z jednej strony - "jak na otrzni" a z drugiej Pieniny. Rozpalamy ognisko. Jest nas mało grupka, miły nastrój.



20 kwiecień 1997r. Ognisko pod Pawlikowskim Wierchem.



20 kwiecień 1997r. Wiadku! Na takich widłach to i całego barana byś mógł usmażyć!



20 kwiecień 1997r. Relaks. odpoczynek. Podziwianie panoramy. Nie chce się po prostu dalej iść.

Po dłuższym odpoczynku wyruszamy na szczyt Pawlikowskiego Wierchu - 1816 mnpm.
Widok Tatr z tego miejsca, ich bliskość oszałamia. Nawet wtedy gdy same szczyty są w chmurach.
Wreszcie zaczynamy schodzić w stronę Czarnej Góry. Bez szlaku.



20 kwiecień 1997r. Na Pawlikowskim Wierchu. - 1016 mnpm



20 kwiecień 1997r. Przez Sarnowską Grapę - 936 mnpm schodzimy do Czarnej Góry.

Przy moście na rzece Białce czeka na nas autokar. Na życzenie grupy Maciek zmienia trasę powrotu.

Zamiast w stronę Nowego Targu jedzie grupa na teren Spisza, w okolice tzw. Czorsztyńskiego. Przejeżdża przez Trybsz, Zapsze Wyżne, Zapsze Niżne, Niedzicę.



20 kwiecień 1997 r. Na trasie do Czarnej Góry - kapliczka.



20 kwiecień 1997 r. Pierwsze zakończenie wycieczki było kuflem piwa w Czarnej Górze.



20 kwiecień 1997 r. Drugie zakończenie w Krościenku - w rest. „U Walusia".

PEJZAŻ POLSKI

Do niedawna jeszcze zainteresowanym działalnością turystyczno-krajoznawczą wystarczało utworzone w 1950 roku Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Ostatnie lata zaowocowały jednak nowymi organizacjami. Niektóre nawiązują w swych statutach i programach do poprzedników z początku XX wieku. Inne rozpoczynając pionierską pracę wyznaczają nowe cele, szukają swoistego stylu działania.

„Poznaj swój kraj" jako czasopismo wszystkich krajoznawców i turystów pragnie przedstawić na swoich łamach poszczególne organizacje. Nasz nowy cykl pt. „Pejzaż polski" otwieramy prezentacją towarzystwa, które kontynuuje tradycje najstarszego stowarzyszenia turystycznego.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE



Na zdjęciu: członkowie PTT w swetrach organizacyjnych na zlocie w Czorsztynie w 1994 r. W czapce prezes 88-letni Maciej Mischke

9 grudnia 1988 roku zostało zarejestrowane Towarzystwo Tatrzańskie, które na I Zjeździe Delegatów w październiku 1989 roku wróciło do nazwy – Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Starania o reaktywowanie towarzystwa trwały od 1981 roku, kiedy to na sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT (10.10.1981) proklamowano powrót do PTT. Nie chodziło bowiem o tworzenie jakiegoś nowego towarzystwa, lecz o powrót do dawnego, które przestało istnieć w 1950 roku po utworzeniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i żadna inna nazwa towarzystwa nie wchodziła w grę.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest bowiem sukcesorem i kontynuatorem patriotycznych tradycji powołanego w roku 1873 Towarzystwa Tatrzańskiego, które po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przyjęło nazwę Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT).

Góry stanowią źródło, przyczynę, cel oraz teren działania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zrzesza miłośników gór, dba o wysoki poziom ich wiedzy, kultury i kwalifikacji turystycznych, rozwija i upowszechnia takie formy turystyki górskiej, które uczą, kształtują społecznie pożądane cechy charakteru, budzą wrażliwość i zainteresowania oraz stwarzają możliwość intelektualnej, społecznej i organizacyjnej aktywności członków, wspiera wszelkie działania na rzecz ochrony środowiska naturalnego gór oraz przeciwdziała szkodliwym wpływom zmasowanego ruchu wycieczkowego na stan zasobów przyrody górskiej.

Członkowie zwyczajni i uczestnicy (młodzież do lat 18) zrzeszeni są w 20 oddziałach Towarzystwa, które mają siedziby w **Bielsku-Białej, Brzegu, Chrzanowie, Dęblinie, Gdańsku, Gliwicach, Kaliszu, Krakowie, Łodzi, Nowym Sączu, Nowym Targu, Opolu, Oświęcimiu, Ostrzeszowie, Poznaniu, Radomiu, Sosnowcu, Warszawie, Wrocławiu i Zielonej Górze.** 10 osób zostało dotychczas wyróżnionych godnością członka honorowego, jest wśród nich **Ojciec św. Jan Paweł II,** wielki miłośnik gór. Towarzystwo nasze bazuje na społecznej pracy i inwencji swych członków, toteż niektóre oddziały realizują odrębne, wypracowane przez siebie formy działania. W ogólnym zarysie realizowane są następujące formy działalności:

DZIAŁALNOŚĆ TURYSTYCZNA. Oddziały organizują przez cały rok wycieczki górskie dla swych członków i sympatyków. Niektóre mają w tym duże osiągnięcia (np. Oddziały w Chrzanowie i Nowym Sączu). Organizują również górskie wyjazdy zagraniczne. Od 2 lat w PTT prowadzona jest akcja zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej PTT; odznaka została restytuowana głównie z myślą o młodzieży, jako element motywujący do poznawania gór.

DZIAŁALNOŚĆ ODCZYTOWA. Rozpowszechnioną formą działalności oddziałów są spotkania z prelekcjami na tematy związane z górami, przeważnie ilustrowane wyświetlanymi przezroczami.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA. Zarząd Główny PTT wydaje rocznik: **„Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego".** Jak sama nazwa wskazuje, rocznik upamiętnia aktualną działalność towarzystwa, jak i dawne czasy, wydarzenia i ludzi, szczególnie w dziale „Ocalić od zapomnienia". W artykułach wstępnych przekazywana jest wiedza przyrodnicza (były artykuły o lasach górskich, faunie, florze, ochronie przyrody). Staramy się zainteresować czytelników nie tylko naszymi górami, ale mało znanymi górami poza granicami kraju (Karpaty Wschodnie, Karpaty Rumuńskie, Pireneje). W marcu 1997 roku ukazał się tom V. Co miesiąc wydawany jest też biuletyn informacyjny **„Co słychać?"** z aktualną informacją o tym, co dzieje się w górach i w towarzystwie. Niektóre Oddziały wydają regularnie od kilku lat własne pisma: „Beskid" (Nowy Sącz), „Hyr" (Gliwice), „Świstak" (Poznań), „Wołanie" (Kraków), „Zakos" (Łódź). Pojawiły się ostatnio nowe – „Orzeł skalny" (Chrzanów), „Klimek" (Sosnowiec). Wszystkie te wydawnictwa popularyzują cele statutowe PTT.

DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ OCHRONY PRZYRODY GÓR. Utrzymywane są stałe kontakty z Tatrzańskim Parkiem Narodowym i z Babiogórskim Parkiem Narodowym. Przedstawiciel PTT przewodniczy Społecznej Radzie Współpracy z TPN. Z końcem 1996 roku powstała przy Zarządzie Głównym Sekcja Ochrony Gór. Ostatnio PTT przystąpiło do Kolacji na rzecz Ratowania Przyrody i Krajobrazu Karpat wobec Projektów Olimpiady Zimowej.

TWORZENIE BAZY NOCLEGOWEJ. Do tej pory PTT ma jedno schronisko górskie – Chyz u Bacy – na Młodej Horze w Beskidzie Żywieckim. Prowadzi je od 10 lat prezes Oddziału PTT w Ostrzeszowie **Józef Michlik,** stwarzając w nim atmosferę gościnnego dla wszystkich domu. Oddział w Bielsku-Białej zorganizował dotychczas 4 stacje turystyczne PTT – w Zakopanem, Korbielowie, Szczyrku i Zawoi – na zasadzie umów z właścicielami obiektów. Inne oddziały też zamierzają objąć patronatem obiekty w górach.

PRZEWODNICTWO. Podejmowane są działania na rzecz tworzenia własnej kadry przewodnickiej.

DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ WYCHOWANIA MŁODZIEŻY dla umiłowania i ochrony gór. Wiele oddziałów organizuje rozmaite imprezy dla młodzieży – wycieczki, obozy letnie i zimowe, zawody narciarskie czy konkursy wiedzy o górach. W roku 1996 powstały pierwsze szkolne Koła PTT. Nawiązano kontakt z Ministerstwem Edukacji Narodowej w sprawie rozwinięcia działalności PTT na terenie szkół.

Pierwszym prezesem wybranym na I Zjeździe Delegatów PTT w 1989 roku był inż. **Maciej Mischke** z Krakowa; ze względu na podeszły wiek nie zgodził się po raz kolejny tej funkcji sprawować. Na III Zjeździe Delegatów PTT w grudniu 1995 roku nowym prezesem został wybrany **Krzysztof Kabat,** artysta plastyk i nauczyciel plastyki z Nowego Targu. Siedzibą PTT jest Kraków, co jest także tradycyjne (począwszy od 1874 roku).

PTT używa tradycyjnych odznak i pieczęci z wyobrażeniem kozicy – symbolem naszych Tatr. Członkowie PTT noszą też czerwone swetry z biało-zielono-białym paskiem na piersiach; pomysłodawcą tego opatentowanego projektu był obecny prezes Krzysztof Kabat. W tych swetrach spotykają się na organizowanych trzy razy w roku posiedzeniach Zarządu Głównego, które mają charakter otwarty i odbywają się w górach; towarzyszy im program wycieczkowy. Co roku organizowane są przez coraz to inne oddziały i w coraz innych okolicach Ogólnopolskie Spotkania PTT. Wszystko to sprawia, że czujemy się prawdziwym towarzystwem – bractwem ludzi gór.

Barbara MORAWSKA-NOWAK
Sekretarz Towarzystwa

PS *Adres Zarządu Głównego PTT*
30-049 Kraków, ul. Konarskiego 21/57
tel. (0-12) 34-05-89



„Poznaj swój kraj" – kwiecień 1997 r.

Odznaka oddziału PTT w Bielsku-Białej.

Nowy „Pamiętnik PTT"

O górach i ludziach gór

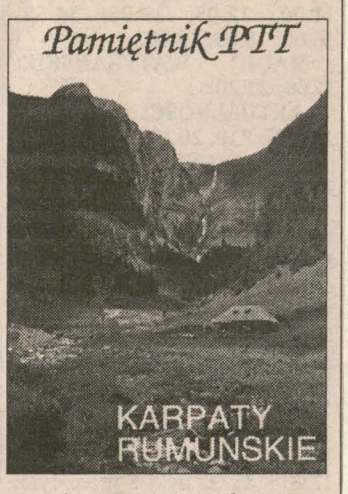
Ukazał się niedawno piąty tom „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego". A więc od pięciu już lat PTT uparcie znaczy swoje szlaki, także w popularyzacji turystyki. Chociaż właściwie to nie od pięciu, a od ponad 120 lat...

Ale mowa tu o działalności reaktywowanego PTT. Jak na tradycję przystało, siedzibą Zarządu Głównego jest Kraków. Nie szkodzi, że prezes (Krzysztof Kabat) mieszka w Nowym Targu. „Pamiętnik" jednak powstaje w Krakowie, gdzie mieszka Barbara Morawska-Nowak, spiritus movens rocznika. Pomaga jej zakopiańczyk Adam Liberak, a w prace ostatniego tomu włączył się też student Michał Ronikier. I właśnie staraniem tej dostojnej trójcy dostaliśmy tom, który każdy człek góry miłujący przeczytać powinien.

Trzy czwarte jego zawartości poświęcono Karpatom Rumuńskim, o których dotąd wiedzieliśmy tylko tyle, że stamtąd właśnie wywodził się paskudnej pamięci wampir Drakula i król Stefan Batory. O tych i innych siedmiogrodzkich sprawach ładnie napisał Adam Szestay. Dodajmy, że jego artykuł poprzedza minisłowniczek rumuńsko-polski, który rozpoczynają hasła: *bere blonda* - piwo jasne, *bere neagra* - piwo ciemne. Widać, że autor zna się na rzeczy.

Szkic topograficzno-turystyczny południowych Karpat opracował Michał Ronikier. Imponuje też wiedzą Jerzy Montusiewicz, opisując Góry Zachodniorumuńskie z użyciem liczb, procentów, map, a także bibliografii złożonej z 53 pozycji, z których mniej niż jedna czwarta jest po polsku.

Wschodnimi Karpatami zajął się natomiast Aleksander Dymek, historią Mołdawii (od starożytności) - Marek Okoń. „Krainę bajkowych cerkiewek, malowanych słońcem, deszczem, kolorem płatków róż i wiatrem o zachodzie słońca", czyli Bukowinę, wspólnie opisali Małgorzata Franczak, Radosław Kostuj i Tadeusz Michalik. Właśnie ich artykuł kończy „rumuńską" część to-



mu zdaniem: - *„warto by tu jeszcze wrócić... kiedyś..."*.

Poza tym górskie wspomnienia snują Ryszard Wiktor Schramm i Witold Udziela. Stanisław Worwa przypomina „Tragedię na Rumanowym", gdzie w 1949 roku zginęli Andrzej Nuberg i Jerzy Woźniak (jak kiepski dowcip brzmi ówczesny, graniczny „list przewozowy": „Sztuk - 1 sztuka; Rodzaj towaru - zwłoki ob. Woźniaka Jerzego; Waga - 75 kg; Opakowanie - worek brezentowy; Cło - bez cła; Opłata manipulacyjna - 30 zł...").

Blisko 450 stron liczy ten „Pamiętnik". Góry, ludzie, zdarzenia... Trudno podzielić się refleksją po lekturze tego chyba najciekawszego tomu.

Znajdziemy w tym tomie także sandecjana w postaci opowieści Małgorzaty Kieres i Macieja Zaremby o wyprawie na Kilimandżaro, historię 90 lat działalności sądeckiego Oddziału „Beskid", a także sylwetkę wspaniałego sądeckiego pedagoga i wybitnego organizatora turystyki - Feliksa Rapfa.

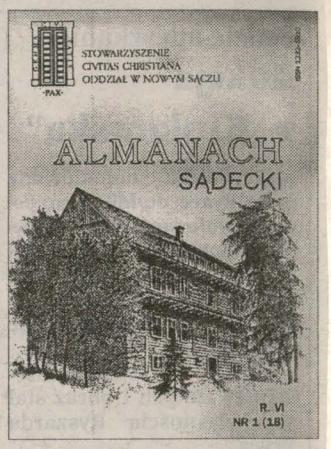
(JAZ)

16 kwiecień 1997r. „Dziennik Polski"

Jest nowy Almanach

Historia i poezja

Przed kilkoma dniami do księgarń trafił pierwszy w tym roku numer Almanachu Sądeckiego. Stałych czytelników wydawanego przez nowosądecki oddział Stowarzyszenia Civitas Christiana kwartalnika ucieszy fakt, iż najnowszy numer jest nieco obszerniejszy i liczy 108 stron.



Wydawnictwo rozpoczyna artykuł opowiadający mało znaną historię życia siostry bł. Kingi Jolenty. Córka króla węgierskiego Beli IV była żoną księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego. Po śmierci, podobnie jak siostra – założycielka starosądeckiego klasztoru Klarysek – została wyniesiona na ołtarze. Żyła jednak w cieniu Kingi, a historia o niej milczy.

Najnowszy Almanach przedstawia także historię Klubu Modelarstwa Lotniczego Zefirek oraz obszerną informację o działalności Oddziału Beskid Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu.

Zainteresowani historią swojego miasta nowosądeczanie będą mogli poznać historię życia pułkownika Mikołaja Gizy, który był komendantem miasta podczas potopu szwedzkiego. O bohaterze wojen ze Szwedami wspominał na kartach „Ogniem i mieczem" Henryk Sienkiewicz.

Na stronach kwartalnika nie zabrakło też miejsca na poezję. Tym razem swoje wiersze prezentuje Adam Kamiński szefujący powstałemu niedawno Teatrowi Pozzo, działającemu przy Stowarzyszeniu.

Ponadto obszerne materiały dotyczące dziejów PPS-WRN w latach okupacji niemieckiej oraz katalog czasopism ukazujących się w Nowym Sączu od 1891 do 1996 roku.

(szel)

19-20 kwiecień 1997r. „Gazeta Krakowska"

Wszystkie dzieci są nasze

To sloganem brzmiące zdanie sprawdza się w życiu częściej, niż mógłby ktoś przypuszczać. Chociaż nie wszyscy się tym chwalą, ale jednak dziećmi pokrzywdzonymi przez los interesuje się wielu ludzi.

Między innymi takiemu celowi służy Rajd Przyrodniczy Przebiśniegów (już trzeci z kolei). Organizuje go Stowarzyszenie „Civitas Christiana" w Nowym Sączu i tam (ul. S.Wyszyńskiego 3, tel. 42-00-27).

Także nowosądecki Oddział Polskigo Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" często zaprasza wychowanków Domu Dziecka na organizowane przez siebie wycieczki. Oczywiście - za darmo. Wyprawa w góry w dobrym towarzystwie i pod opieką przewodnika który umie ciekawie opowiadać o górach i ludziach z nimi związanych, na długo zapada w pamięć.

(JAZ)



25 kwiecień 1997r. „Dziennik Polski".

18.

Zdjęcia: Maciej Laremba

Relacja: Władysław Kowalczyk
Prowadzenie:

27 kwiecień 1997r.

Turbacz - 1310 m npm

Il. uczestników - 32 osoby



27 kwiecień 1997r. Podchodzimy do polany Stalówki.

Autokarem dojeżdżamy przez Krościenko, Nowy Targ do górnej części doliny potoku Kowaniec. Szlakiem zielonym idziemy w kierunku polany Stalówki. O tej porze roku zawsze podziwiamy piękne polany, całe w krokusach. Dzisiaj tylko są na najniższej polanie i to na bardzo małym obszarze.

Na Turbacz przez Bukowinę Waksmundzką 1105 m npm wyszliśmy za niecałe 5 godz.



27 kwiecień 1997r. Szatas na polanie Stalówki.



27 kwiecień 1997r. Na polanie Stalówki.



Rodzina Władka Kowalczyka i Pania Janik to naprawdę nawet lubiejący te zdjęcia kronikarz podziwia. Gratuluję

Przyp. kronikarza

27 kwiecień 1997r. Na polanie Bukowina Waksmundzka



27 kwiecień 1997r. Koło schroniska na Turbaczu.



27 kwiecień 1997r. Koło schroniska na Turbaczu.

Kierownictwo schroniska jest już inne i do jadalni można już wchodzić w butach.!
W schronisku mamy obowiązkową przerwę na posiłek.
A o tym jak się szło dalej mówią same zdjęcia (Maciek już wie co wychwycić do kroniki. Dziękuję) i moje zadrości, że nie ma mnie z wami przypisy.
Kronikarz.



27 kwiecień 1997r. Wychodzimy ze schroniska.



27 kwiecień 1997r. Na Polanie Dwojej.



27 kwiecień 1997 r. Na Polanie Jaworzyna Kamieniecka

W/g relacji Władka to w dniu dzisiejszym najtrudniejszy odcinek do pokonania był od Polany Gabrowej do Polany Średniak.



Znaki szlaku zielonego ledwo widoczne, śnieg ciężki do marszu ale się powoli szło. Jedni wolniej, drudzy szybciej ale do celu.



27 kwiecień 1997 r. Kapliczka na Jaworzynie Kamienieckiej.
Fot. Ryszard Firek

I nasz nowy skarbnik PTT-u brnął w tym śniegu! No! No! Czy o finanse PTT-u też się zamartwia na wycieczce?



Wycieczkowe ognisko i kufel piwa na zakończenie trasy, czasami bardzo długiej, długiej, żmudnej stał się tradycję. I ile kufel piwa za odpowiednią opłatą daje ale ogłi to należy podziwiać tych co w deszczu na śniegu, na mrozie w ogłim odcinku skały u nich rozpalają ognisko. Brawo dla nich!

27 kwiecień 1997r. ↑ Tradycyjne wycieczkowe ↓ ognisko nad Skałką, na zboczu Przysłopia (1185 mnpm)



W/g relacji Władka:

"W dawnym schronisku nad Skałką i gdzie dzięki znajomościom nasza grupę wpuszczono do wewnętrz) mieliśmy ostatnią przerwę w marszu. Można było wypić herbatę co było dla niektórych zbawienne gdyż źle obliczyli zapas w termosie się skończył. Potem już doliną potoku Jamne schodziliśmy do miejsca gdzie czekał autokar i przez Ochotnicę, Córnę, Łącko powrót do domu." "A piwo?



„Almanach" historyczno-turystyczny

Na nowosądeckich półkach księgarskich ukazał się kolejny, osiemnasty z kolei „Almanach Sądecki". Wydaje go pod redakcją Leszka Migrały sześciu lat Stowarzyszenie Civitas Christiana. W tym numerze, jak zwykle ciekawym, godnych polecenia jest kilka publikacji.

Józef Bieniek, znany sądecki historyk ujawnia kolejne tajemnice II wojny światowej, odkrywając nieznane karty związane z działalnością byłego premiera Józefa Cyrankiewicza, a także współpracy polsko - łemkowskiej w walce z hitlerowskim okupantem.

Przeglądu prasy lokalnej od ubiegłego stulecia po współczesne czasy dokonał Bogdan Potoniec. Publikacja jest interesująca, gdyż można się z niej m.in. dowiedzieć, jakie pisma ukazywały się w stanie wojennym, podczas którego za kolportaż po kilka lat w więzieniu



na Montelupich spędzili niektórzy członkowie „Solidarności".

Wątek historii turystyki na Sądecczyźnie jest dziełem Macieja Zaremby. Zaś na okrasę tego cennego i wartościowego kwartalnika dodano wiersze Adama Kamińskiego. Jak to poeta, lubi pisać o romantycznych przeżyciach, wspomnieniach ze szczególnym uwielbieniem kobiety. Tym razem - żony. Oto próbka poezji pana Adama. Wiersz pt. „O mojej Żonie scholastycznie" - *Jest dowodem/ na istnienie nieba.* Czyż ten dwuwiersz nie jest kwintesencją miłości?

Polecamy lekturę „Almanachu". Warto z pewnością zajrzeć do niego i tworzyć swoistą biblioteczkę tych kwartalników.

(WID)

19 kwiecień 1997r. „Dziennik Polski"
Na okładce „Almanachu" - zdjęcie schroniska (archiwalne) na Grzenybie, które zostało spalone w 1944r.

Piątek 2 maja 1997 „Dziennik Polski"

Nowy „Beskid"

„...Każdy gość, który znalazł przytułek w schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego powinien się wystrzegać przedewszystkiem tego wszystkiego, co drugiemu niemiłe.

...Żaden gość nie może rozporządzać całemi ubikacyami i zamykać się w nich ze szkodą dla drugiego.

...Wolność palenia cygar i tytuniu w schronisku zależy od pozwolenia sąsiadów jednocześnie tam bawiących. Ze względu na palność materyału uprasza się o zachowanie wszelkiej ostrożności".

To tylko fragment „Regulaminu porządku w schroniskach Towarzystwa Tatrzańskiego" z 1888 roku, przytoczonego w najnowszym, 28 numerze kwartalnika „Beskid", wydawanego przez nowosądecki Oddział PTT. Miło pomarzyć o czasach, w których także w górach obowiązywała kultura i elegancja...

W numerze znajdziemy również artykuł o konwencji turystycznej z Czechosłowacją zawartej w 1925 r. o tyle na czasie, że do dziś nie możemy się takowej doczekać z sąsiadującą z nami Słowacją (z Czechami już jest). Swoistym smaczkiem jest reprodukcja „Dziennika Ustaw" z 1926 r. z tekstem konwencji, podpisanej m.in. przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i ministra spraw zagranicznych Aleksandra Skrzyńskiego (nb. rodem z podgorlickich Zagórzan).

W „Beskidzie" znajdziemy także szkic o postaci Feliksa Rapfa - wybitnego pedagoga, organizatora i popularyzatora turystyki, dokończenie interesującego artykułu o lodowcach oraz wiele innych ciekawostek zarówno dotyczących samego Oddziału, jak i polskiej turystyki w ogóle.

Kwartalnik można bezpłatnie otrzymać w punktach informacyjnych PTT przy ul. Św. Ducha (biuro „Turysty") oraz ul. Narutowicza (biuro „Pieniny"). **(JAZ)**



Długi weekend z PTT

Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego proponuje mieszkańcom miasta spędzenie przynajmniej części najbliższego, wydłużonego weekendu w górach.

W piątek (2 maja) odbędzie się wycieczka wyjątkowo widokową granią Małych Pienin. Natomiast w niedzielę (4 maja) PTT proponuje wyjazd w piękny, a rzadko odwiedzany Beskid Niski z wyjściem na szczyt Rotunda, gdzie znajduje się jeden z najciekawszych cmentarzy z okresu I wojny światowej. Wyjazd na obie wycieczki odbędzie się spod Domu Kultury Kolejarza o godz. 8.

Równie interesująco przedstawiają się plany na pozostałe majowe niedziele:

11 maja - Beskid Żywiecki
18 maja - Barania Góra
25 maja - Słowacki Raj
31 maja (wyjątkowo w sobotę) - Rohackie Stawy w Tatrach słowackich.

Zapisy na wycieczki przyjmuje biuro „Turysta" przy ul. św. Ducha 5. Tam też można zapisać się do Towarzystwa, zakupić bardzo ciekawy, najnowszy tom rocznika „Pamiętnik PTT" oraz bezpłatnie otrzymać świeżutki kwartalnik „Beskid", tym razem wydany w objętości 24 stron. **(JAZ)**



Fot. Marek Podmokły

29 kwiecień 1997r. „Dziennik Polski"

Relacja: } Maciej Laremba
Zdjęcia: }



W dniach od 29 kwietnia do 4 maja 1997r. prezes sądeckiego oddziału PTT był na wycieczce na Huculszczyźnie. Zdał do kronniki obszerną relację oraz zdjęcia z ciekawych miejsc. Upłynęło 4 lata licoły był tam po raz pierwszy. Wycieczkę zaplanował, zorganizował i poprowadził kierownik SBT "Turysta" w Nowym Sączu - Wiesiek Fiprek.

I tym razem wspominając z nim stałych uczestników organizowanych przez niego wycieczek to wcale nie zawiódł.

Po nocnej jeździe wczesnym rankiem znaleźliśmy się we Lwowie. Zwiedzamy miasto do godzin popołudniowych.



1997r. Cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Grób Osvalda Balcera.

Jak znakomite największe wrażenie wywarł Cmentarz Orląt Lwowskich i sam Cmentarz Łyczakowski. Po południu przejazd z Lwowa do Stanisławowa.

POLSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI
NAD GROBAMI WOJSKOWYMI
we Lwowie
290000 LWÓW – skr. poczt. 175

CEGIEŁKA NA ODBUDOWĘ POLSKICH CMENTARZY WOJSKOWYCH NA ZIEMI LWOWSKIEJ

(PRZY WPŁACIE PROSZĘ ŻĄDAĆ POKWITOWANIA)

25 maja – Słowacki Raj

31 maja (wyjątkowo w sobotę) – Rohackie Stawy w Tatrach słowackich.

Zapisy na wycieczki przyjmuje biuro „Turysta" przy ul. św. Ducha 5. Tam też można zapisać się do Towarzystwa, zakupić bardzo ciekawy, najnowszy tom rocznika „Pamiętnik PTT" oraz bezpłatnie otrzymać świeżutki kwartalnik „Beskid", tym razem wydany w objętości 24 stron. (JAZ)



Fot. Marek Podmokły

29 kwietnia 1997r. „Dziennik Polski"

Relacja: } Maciej Laremba
Zdjęcia:

W dniach od 29 kwietnia do 4 maja 1997r. prezes sądeckiego oddziału PTT był na wycieczce na Huculszczyźnie.
Zdał do kroniki obszerną relację oraz zdjęcia z ciekawych miejsc.
Upłynęło 4 lata licoły był tam po raz pierwszy. Wycieczkę zaplanował, zorganizował i poprowadził kierownik SBT „Turysta" w Nowym Sączu - Wiesiek Piprek.
I tym razem wspaniale z nim statycznie uczestników organizowanych przez niego wycieczek to wcześniej nie zawiodło.

Po nocnej jeździe wczesnym rankiem znaleźliśmy się we Lwowie. Zwiedzamy miasto do godziny południowej.



1997r. Cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Grób Osvalda Balcera.

Jak zwykle najpiękniej wrażenie robiło Cmentarz Orląt Lwowskich i sam Cmentarz Łyczakowski."
Po południu przejazd do Lwowa do Stanisławowa.



Ratusz w Stanisławowie. Rozlokowany jest na placu księdza Vincenti Militari.

"W Stanisławowie mamy 2 noclegi i ku naszemu zdziwieniu trafiliśmy na zupełnie przyzwoite jedzenie, więc rewelacyjne jak na ukraińskie warunki drogi nie przynoszący hotel. Po kolacji obiegli wiadomości Mirosław dla wszystkich była niespodzianka w postaci wystąpień stanisławowskiego oddziału zespołu, co zresztą Maciek umieścił na zdjęciach. Rano pociemku wyruszamy na zwiedzanie tego kiedyś polskiego miasta. Przy pomocy dwojga niemotomych Polaków udało mi się odszukać jeden z 5-ciu pozostawionych przez moją rodzinę budynków. Budynek był w bardzo dobrym stanie, pozostałe rozebrano kilka lat temu w związku z budową obecnego kościoła."

Następnie Maciek robi zdjęcia ocalałego obiektu a ja pomyślałem sobie je wkleić.



Kościół rzymsko-katolicki w Stanisławowie.



Stanisławów - występy dla nas (po kolacji)

młodzieżowego zespołu z tego miasta.

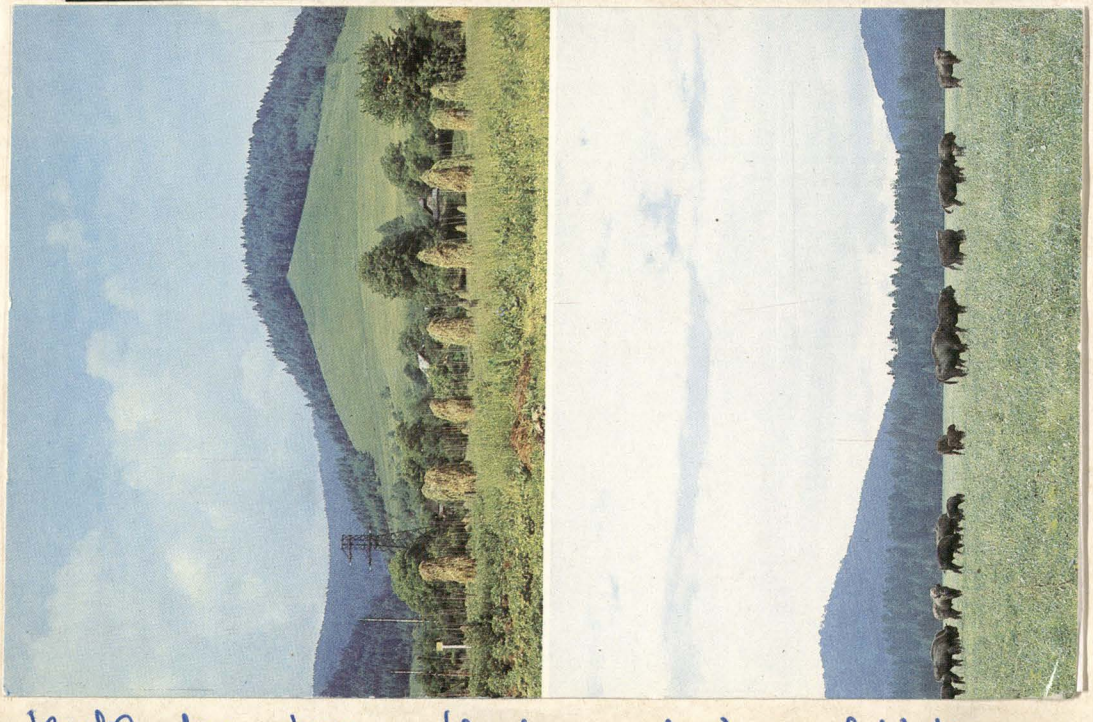






Wspólne zdjęcie naszej grupy i zespołu. ↑ ↓





Karta przywieziona (brak znaczka) osobiście do Wrocławia



Wspólne zdjęcie naszej grupy i zespołu. ↑ ↓





Ocalały budynek - ozdoba dawnej rodz



Фото В. Пилип'юка.

Яремча.
На околицях міста.
Територія Карпатського державного національного заповідника.

Яремча.
В окрестностях города.
Территория Карпатского государственного национального заповедника.

DANEMORE, 2.05.1987

SERDECZNE POZDROWIENIA
Z PIĘKNEJ HUCUŁSZCZYZNY
PRZESYŁAJĄ
MACIEK, Basia - sekretarz Towarzystwa
Leszek: H. Cyganik J. Brehmer
Hania Cyganikowa

P.S. Z POWODU BRAKU MOŻLIWOŚCI ZAKUPIENIA
ZNACZKÓW; KARTKĘ PRZYWOZIMY OSOBIŚCIE.

Karta przywieziona (brak znaczka) osobiście
do kraju



Ocalały budynek - własności rodziny Zarembów
(mojego
dziadka
Szpotka (tej
i rodziny
Maćka z domu
był jego własnością).
- okres międzywojenny.



Detal ocalałego domu.
Zdj. powyżej.

Na następny dzień zaraz
rano wyjazd poza Stanisławów.
Do Buczacza.



Barokowy ratusz w Buczaczu.

Świedzając kościółek w Buczaczu, podeszła do nas siostra, która przez 6 lat przebywała w "Klasztorze Białym" na sądeckim „Millenium" i dzięki tej dawnej znajomości mogliśmy przy jej pomocy zobaczyć katakumby w Jazłowcu. Katakumby znajdują się kilkaset metrów od byłego klasztoru SS. Niepokalanek. Spoczywa w nich Błog. Marcelina Darowska.



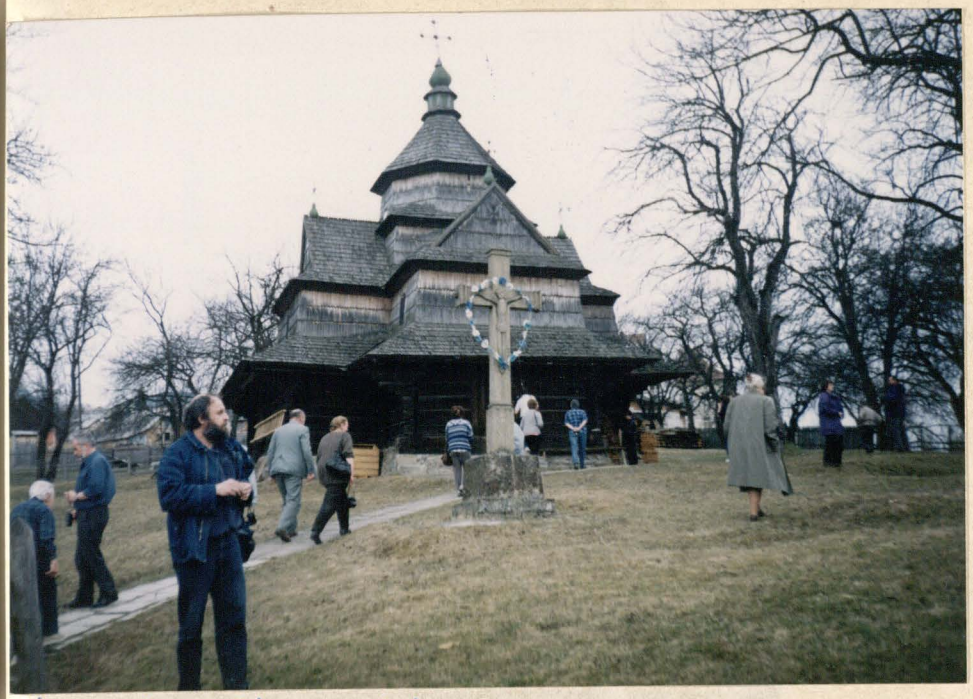
Jazłowiec. Były klasztor SS. Niepokalanek - obecnie Dom Pomocy Społecznej.



Po Jazłowcu zdążyliśmy jeszcze przed powrotem do Stanisławowa zobaczyć Czortków i wyjść na ruiny zamku w Trembowli.



Kościół w miejscowości Zabie



Kolejnego dnia wyruszamy w stronę Kołomyi.

Zwiedzamy - Kosów
- Kuty
- Żabie
- Worochtę.

Na nocleg dojeżdżamy do Jaremczy.

Worochta. Stara cerkiew

Jaremcza - to dawne przedwojenne uzdrowisko u stóp gór Gorgany.

"Tym razem grupa Kasia na kosztowny hotel i jedzenie. Gorsze wyżywienie". (cytuję z relacji Macka)



Nowa cerkiew w Worochcie.



"Po Jaremczy mamy tylko jeden ostatni obiekt na Huculszczyźnie.

Zwiedzamy - ruiny zamku w Pniewie
- monastyr pokutny w Maniawie
- Rafajłowa.

Rafajłowa. Dawny kościół rzymsko-katolicki. Obecnie sklep.



Rotajtowa. ↑ Przed byłym kościółkiem a obecnym sklepem Pomnik Legionistów.

↓





Okolice Rafajłowej. Huculska chata



Huculskie krokusy.

→



Maniawa. Monastyr pokutny.



Maniawa. Monastyr pokutny.

Następnie rano był wyjazd do kraju.
Po drodze - Rachów
- Mukaczewo.
Granicę przekraczaliśmy w Użgorodzie.
A potem Preszów - „Mniszek - Nowy Sącz".

Dziękujemy Macku za relację!
Przybliża nam te nieznane regiony.



Kartka od Artura Destawskiego - prezesa PTT oddziału we Wrocławiu. Dziękujemy.



Maniawa. Monastyr pokutny.

Jutro rano był wyjazd do kraju.
Po drodze - Rachów
- Mukaczewo.
Granicę przekraczaliśmy w Użgorodzie.
A potem Preszów - „Mistek - Nowy Sącz".

Dziękujemy Macku za relację!
Przybliża nam te nieznane regiony.

Lwów dn. 05.05.1997

OBORNIKI ŚLĄSKIE - Ośrodek kempingowy koło OSIR
Foto.: Sołdek Studio

© RUP Wrocław Północ

Druk ProIdea

SZKOŁA REAKCJE NA MOJĄ PROŚBĘ ZA RADOSNĄ JESTEM NIE TYLKO WINIEN CIA. LYTWOR N PODPACI ODPOWIADA LYTWORKA UTRORECKO ZA MOŻLIWEM MEDAL SOŁECHA ODRZUCA KG. CO ZE SZTUKA CHCE MI TAKA WAŻ PO 1.50 ZŁ. MNIE CHODZI O PLA- KIETKĘ - CHOCIAŻBY Z PAPIERU I O CENIENIE WZGLĘDNIE DZIĘKUJĘ CI UZ- CANIEM ZA PRZYSŁANIE. ŻYCZĘ WIELE O ALBUMIE SOBIE SZKOŁY I SATYS- FAKCJI W PRACY ZAWODOWEJ I OSOBI- STEJ. SERDECZNIE POZDRAWIAM

MACIEK

NIC NIE BĘDĘ - GŁOŚNIE Z POŁO- DOŁ FINANSOWYCH MOIM RZECZNIKIEM O ORGANIZACJI XV SPOTKANIA O. BĘDZIE MUSIAŁA BYĆ BAR- BARA KTÓREJ MIŻE- SZALEM SZCZEGÓŁOWY PROGRAM. OBORNIKI ŚL. PO- DOBNO ŁAZIENKA MIEJSCOWOŚĆ CIA 16 KTÓREJ MAŁOSE GÓR ŻARTUJĘ

OLM II/97/30

SZ. PAN
Maciej ZAREMBA
ul. Kard. Jadwigi 43 m. 7
33-300 NOWY SĄCZ

Kartka od Artura Destawskiego - prezesa PTT oddziału we Wrocławiu. Dziękujemy.

19.



2 maja 1997r.

„Małe Pieniny"

Il. uczestników: 27 osób

Relacja: Małgorzata Kieres

Zdjęcia: Ela Pierchała

Kwiaty - Małgosia Kieres

Przewodnik: Władysław Kowalczyk

Wszystko wskazuje na to, że wreszcie przyszła wiosna. Aż chce się iść w góry. Niewątpliwy więc jest fakt, że nie doszło do skutku 3-dniowa wycieczka na Miadą Horę. Zastępczo w „ostatniej chwili" sądecki Zarząd PTT zaplanował dwie wycieczki:

- Małe Pieniny to w dniu dzisiejszym i za tydzień:
- Beskid Niski.



Fot. Małgorzata Kieres



2 maja 1995 r. Wychodzimy z rezerwatu Biała Woda

Autokarem przez Krościenko, Szczawnicę dojeżdżamy do Jaworek. Pogoda iście wiosenna. Słońce smaga po twarzy, piskliwe nawoływania na Beskidy i Pieniny. Tatry - widać tylko zarysowane, przymglone ich kontury. Ale są! Natomiast przez całą trasę mamy możność oglądania budzenia się przyrody do życia. Śniegi i niemłode jeszcze słońce są tylko jaśniejsze. My też jesteśmy pod wrażeniem słońca.



Śnieg oglądamy tylko w ciemnych miejscach. Są jeszcze nawet małe stada owiec na halach. Urok wędrowania psują niezliczone ilości napotkanych turystów. Przecież kolei wolnego i pokażuje się słońce. Każdy gorąco dęży.





2 maja 1997r. Na szczycie Wysokiej. 1052 m npm.

Na samym szczycie Wysokiej nie ma gdzie usiąść aby się posilić. Wyszliśmy na Wysoką i przeszczy Rozdzielec. Po zejściu z Wysokiej przez Durbaszkę, Rabsztyn, Szafranówkę, Bystrzyk idziemy do Szczawnicy Niżnej.

W Szczawnicy panował ogromny tłok. Tłumy... Nie do opisania. Musimy iść do autokaru wręcz w tłumie. Cytuję relację Małgosi: „W Szczawnicy Niżnej ogromny ścisk. Rozpoczął się przecież kolejny sezon spływu Dunajcem. Na „pełny gwizdek" pracowała tzw. mała gastronomia oraz uliczne kramy oferujące turystom typowo „regionalne"!? pamiątki w postaci plastikowych talerzyków, kubków, pseudoskórzanych plecaków czy jaskrawych koralików. Wszystko to przywiezione „regionalnej" mszycy w wykonaniu Kasi Stanek."

To refleksja i to bardzo istotna Małgosi.

A moja: „Gdyby ludzie tego nie chcieli kupować i nie kupowali, tamy istniałyby tylko parę dni!"

Podsumowując jednak dzisiejszą wycieczkę Małgosia stwierdziła, że była udana, wróciliśmy wszyscy zadowoleni, chociaż mieli w nogach te 19 km a zwłaszcza kilometry bardzo stromych ścieżek w Małych Pieninach.

Rozżaleni byli tylko, że nie wzięło służbowego PTT-owskiego aparatu a z innych mogło się jeszcze zrobić tylko parę zdjęć. I to dobre, jest dla kroniki.

A gdzie ognisko i piwo?



I jeszcze żarcik narysowany przez Maćka Majewskiego podarowany dla kroniki oraz 2 dygresje Małgosi. Cytuję dosłownie:

- „Najbardziej strome odcinki szlaków są w Małym Pieninach co chwili obecnej bardzo zniszczone. Wystające korzenie, usuwająca się mokra ziemia stwarzają tym samym niebezpieczeństwo dla wędrujących i to tak latem jak dzisiaj turystów. Moim zdaniem część trasy powinna być okresowo zamknięta i otwarta po odpowiednim zabezpieczeniu trasy."

- „Na szczycie Wysokiej spotkaliśmy grupę turystów która miała przewodnik (czerwony sweterek i blacha" na piersiach i to nie jedna). Grupa zupełnie nie miała pojęcia gdzie Polska, gdzie Słowacja i czy są gdy widoczne na horyzoncie to Tatry!."

Tyle uwag Małgosi a kronikarz mokuje gdyż członka Zarządu Głównego PTT uwagi mogą się przydać a z tego co mi prezes Maciej donosi to ta moja pracę w zapisie i w postaci jej opracowanej kroniki wlecze po wszystkich zebraniach ZG PTT i różni ludzie gdzie oglądają to może i to wszystko wyczytają! Ale i może zareagują aby było inaczej a najważniejsze to dobro dla zachowania piękna gór i dla wędrujących po nich turystów.

Kronikarz.

20.

Relacja: Małgorzata Kieres
Zdjęcia:
Przewodnicy: Władysław Kowalczyk
Oktawian Duda

4 maja 1997r.
Rotunda - cmentarz z I wojny św.
Beskid Niski
Il. uczestników: 27 osób
+3 psy



4 maja 1997r. Przełęcz Małastowska

Przez Grybów, Gorlice i Sękową dojechaliśmy na Przełęcz Małastowską. Wycieczka zapowiada się pełna ciszy i skupienia. Po drodze mijamy przecież małe i duże cmentarze z okresu I wojny światowej. Zatrzymujemy się przy jednym z nich na Przełęczy Małastowskiej. Ten jest zadbany, leżący przy uczęszczanej drodze więc i najczęściej odwiedzany. Przez Władysłów jedziemy do Zdyni.



4 maja 1997r. Przełęcz Małastowska.



Podobno Gosia te huby fotografowała a pewien turysta brał je do plecaka. Czyżby ominął Leszek co namiętnie przywozi kamienie z wycieczki (niejednej) do domu w plecaku?

4 maja 1997r. Wędrówka na Rotundę.

W Lotyni bez szlaku wymaszerujemy na Rotundę. Tam chcemy zobaczyć jeden z większych cmentarzy z I wojny św., obecnie chylący się ku upadkowi. Bardzo zmieszany z lasu przez który dochodzimy do cmentarza jeszcze bardziej zaniedbany.





↑ 4 maja 1997r.
← Wędrówka na Rotundę.



4 maja 1997r. Cmentarz - fragmenty na Rotundzie.

Po ciekawej prelekcji eksperta w dziedzinie cmentarzy z I wojny św. - Otka Dudy i chwili zadumy nad ludzkimi losami wyruszamy i również bez szlaku (przecież Władek prowadzi!) w kierunku Regietowa Wyżnego i na Przełęcz Regietowską.

Cosię w swej relacji intryguje, że wogóle nie spotykaję turystów w tym rejonie. Przecież samemu to strach tutaj chodzić na te „potemkowskie" tereny a inne biura turystyczne rzadko urządzają tutaj wycieczki. Inne wsie były tutaj gdy mieszkali Łemkowie. Teraz puste pola, brak domów, pozostały tylko ślady gdzie te wsie były.



4 maja 1997r. Na trasie dzisiejszej wycieczki.



Gdy naszą grupą wyszliśmy z lasu to Wiadek żartem powiedział: „Oto pojawiła się największa grupa partyzantów na tym terenie od czasów I wojny św. Bo lasy po których dzisiaj chodzimy to jak „krajobraz po bitwie".

4 maja 1997r. W drodze do Regietowa wyżnego



4 maja 1997r. Przy stołasie w Regietowie wyżnym.



4 maja 1997r. Cmentarz przy cerkiewce w Regietowie wyżnym.



4 maja 1997r. Regietów Wyżny.



4 maja 1997r. Część grupy pozuje do kroniki. Regietów Wyżny.



4 maja 1997r. To też w Regietowie Wyżnym



4 maja 1997r. Apotem był Obicz ↑ ↓

Z Regietowa za szlakiem idziemy na Obicz a potem bez szlaku schodzimy do Blechnarki. Przedtem było ognisko nad Blechnarką.





4 maja 1997r. Ognisko nad Blechnarką.



4 maja 1997r. Ognisko nad Blechnarką.

Cytuję relację Stałgori:

"Na zakończenie wycieczki odwiedziliśmy jeszcze Wysową by spoequstować tamtejsze wody mineralne. Nie wszystkim przypadły do gustu. Stwierdzono, że najlepsza jest nasza „Piwniczanka" ale napewno najbardziej zimne, duże jasne z pianką - piwko doszliście".

Z Wysowej przez Ropę, Gryboów powróciono do Nowego Sącza.



4 maja 1997r. Cerkiewka w Blechnarce.



4 maja 1997r. Cerkiew w Blechnarce. Fot. Ryszard Firek



Następna niedziela to zaplanowana wycieczka na Mładą Horę a potem na Rycerzową.

21.

Relacja: } Maciej Łaremba
Zdjęcia: }

Przewodnik: Władysław Kowalczyk

11 maja 1997r.
Rycerzowa - Przegibek
Il. uczestników: 50 osób



Zaplanowaliśmy tę wycieczkę, żeby dotrzeć na Wadą Horę i przeprosić szefa schroniska PTT czyli Józka „Bacę" - Michlika za odwołanie w ostatniej chwili naszego przyjazdu w poprzednim tygodniu.

11 maja 1997r. Zbliżamy się do schroniska.



11 maja 1997r. „Chyż u Bacy" przy ul. Marszałkowskiej na Wadej Horze.

Podjechaliśmy jak dało się najbliżej czyli do Doliny Danielki. Do schroniska było kilkanaście minut drogi. „Bacy" nie zastaliśmy. Wyjechał na uroczystość jaka miała się odbyć pod Warszawą. Zostawiliśmy więc prezenty m.in. zestaw naczyń ufundowany dla schroniska przez Wojtka Sippę a przed schroniskiem rozpaliliśmy ognisko.



11 maja 1997 r. Mała Hora. Ognisko i pieczenie kiełbasy



11 maja 1997 r. Z okazji niedzieli, zaglądamy również do kościółka na chwilę modlitwy.



11 maja 1997r. Podziwianie panoramy z Rycerzowej.



↑11 maja 1997r.
Dłuższy odpoczynek przy bacówce pod Rycerzową aby pójść na Wielką Rycerzową.
← Z polany na szczycie znowu podziwianie widoków.







11 maja 1997 r. Na polanie Wielkiej Rycerzowej



Po odpoczynku idziemy szlakiem biegnącym granicą państwa w stronę nowowyremontowanego schroniska na Przegibku.

11 maja 1997 r. Schronisko na Przegibku.



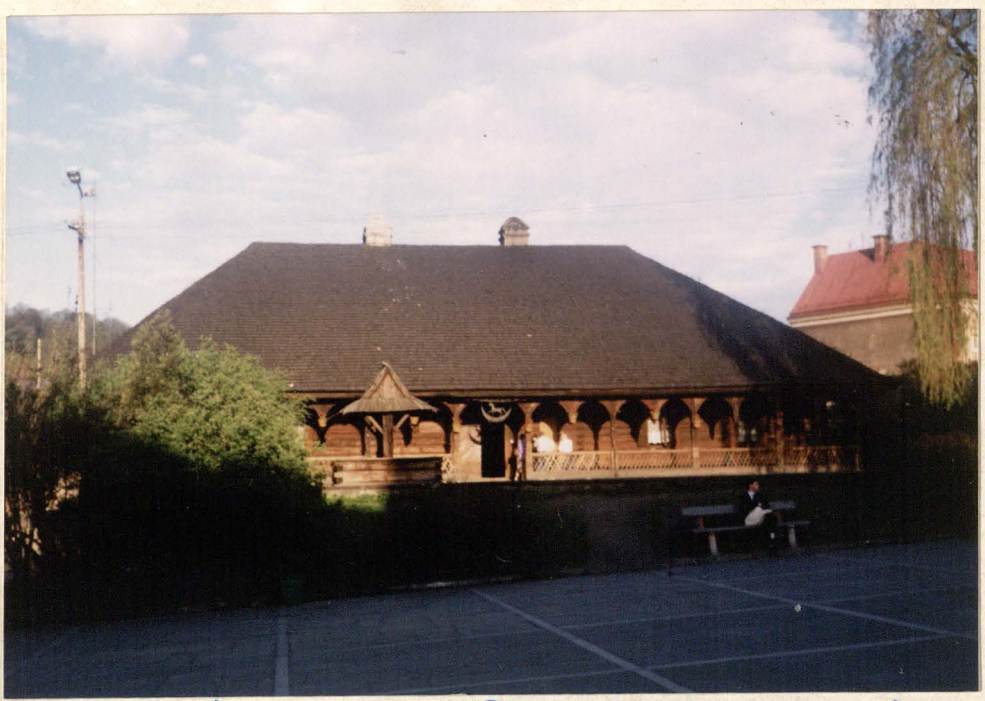
Hala na Rycerzowej.



Schronisko zostało przebudowane w ubiegłym roku.
Spotkaliśmy tutaj 4 osoby z oddziału PTT w Bielsku Białej, które razem z nami wędrowały do Rycerki Kolonii gdzie czekał na nas nasz autokar.



11 maja 1997r. Schronisko na Przegibku.



11 maja 1997r. karczma „Rzym" w Suchej Beskidzkiej.

W drodze powrotnej do Nowego Sącza „zwiedzamy" jeszcze karczmę „Rzym" w Suchej Beskidzkiej i degustujemy piwo.

Relacja: } Maciej Laremba
Zdjęcia: }



POL. TOW. TATRZAŃSKIE
18 73
ODDZIAŁ - CHRZANÓW

Szczawnica
15-18 maja 1997r.

Dom Wypoczynkowy

Maria

VI Zebranie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Szczawnicy

Organizator:
Oddział PTT - Chrzanów

W drodze na zebranie ŁGPTT do Szczawnicy nasza trójka: - Małgorzata Kieres
- Wojtek Świgut
- Maciej Laremba

odwiedziła w Krościenku dyrektora Pienińskiego Parku Narodowego z którym umówieni byliśmy na 16 maja 1997r.
W rozmowie z nim przedstawiliśmy bliżej nasze Towarzystwo i zadeklarowaliśmy (z wzajemnością) chęć współpracy w zakresie ochrony przyrody.
- Uzgodniliśmy procedurę ubiegania się przez przewodników ŁOTPTT o licencje do prowadzenia wycieczek po PPN.
- udział naszych członków będących społecznymi strażnikami ochrony przyrody w pracach na rzecz Parku Pieninskiego
- wzajemną wymianę materiałów do wydawnictw.

Po rozmowie pojechaliśmy do Szczawnicy do willi "Maria" - Domu Wczasowego w Parku Dolnym.
Po zakwaterowaniu się w nim udało się nam jeszcze w tym dniu wyjść na Sokolicę a nagrodą było podziwianie z niej widoków. Na Trzy Korony szlak w tym dniu był zamknięty.



Miłe spotkanie na spacerze w parku w Szczawnicy.



17 maja 1997r. Posiedzenie ZG PTT w Szczawnicy.

Następnego dnia rozpoczęły się obrady ZG PTT. Prowadził sprawnie Krzysiek Kabat. Oto jego skrótowy zapis:

- Zarząd Główny przedłożył sprawozdanie za okres styczeń – maj 1997r.
- Podziękowano redaktorom V tomu „Pamiętnika PTT" oraz wszystkim tym, którzy finansowo przyczynili się do jego wydania (Pozo-prezesem Narodowego Banku Polskiego, P. Hannę Gronkiewicz-Waltz, Tatrzańskim Parkiem Narodowym, firmami „Alpinus" i „Malachowski", duże zasługi ma sądecki oddział PTT, który załatwił dotacje na ten cel - 3 000.- zł. z Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu i 3000.- zł z Woj. Funduszu Ochrony Środowiska)
- Skarbnik ZG przedstawił stan finansów PTT.
- Kol. Małgorzata Kieres omówiła wyniki przeprowadzonych w dniu poprzednim rozmów z dyrektorem PPN.
- Kol. Zalasiński przedstawił działania podjęte do tej pory przez Sekcję Ochrony Gór.
- Omówiono dotychczasową działalność PTT na terenie szkół.
- Dyskutowano m.in. nad wydaniem przewodnika po Tatrach dla dzieci, utworzeniu Klubu Wysokogórskiego PTT.

- prowadzeniu szkoleń w kilku dziedzinach, zorganizowanie pielgrzymki do Rzymu i.t.d. . . . .
- Nasz sądecki oddział przedłożył 7 propozycji przyznania tytułu Członka Honorowego PTT na przyszłorocznym Zjeździe.
- Ustalono, że następne posiedzenie ZG PTT odbędzie się w schronisku na Mładej Horze w terminie 10-12 października 1997r.

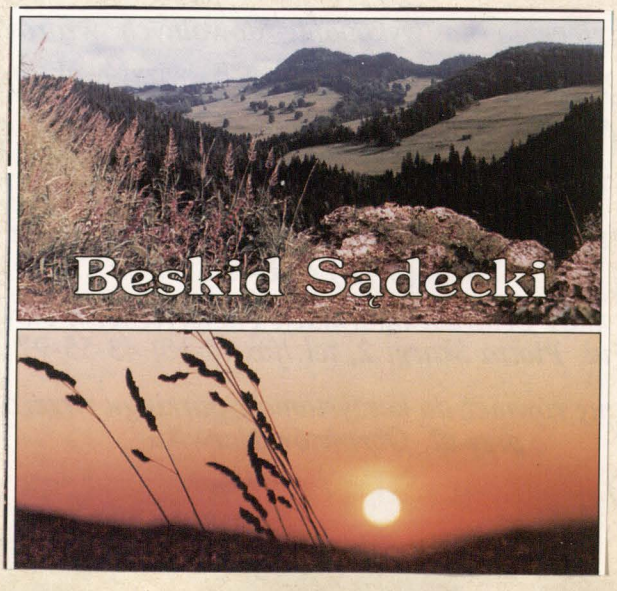


17 maja 1997r. Wspólne zdjęcie przed DW "Mania" w Szczawnicy.

Obrady zakończyły się podziękowaniami dla Stasika Trębacza za świetne zorganizowanie posiedzenia.

Następny dzień to tradycyjna msza święta, zmotywowalnie realizowany program turystyczny i wyjazdy do domów.





Relacja: } Władek
Zdjęcia: } Kowalczyk
Przewodnik: Kowalczyk

18 maja 1997r. 22.

Barania Góra - 1220 mnpm
Il. uczestników: 25 osób



18 maja 1997r. Wyjeżdżamy na Skrzyczne.

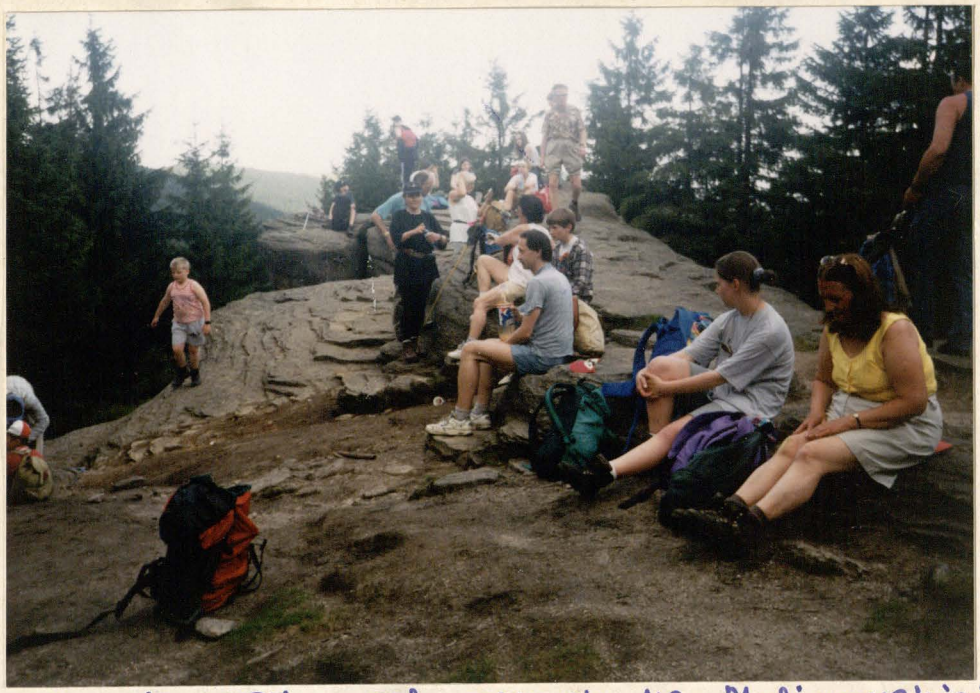
Przez Limanową, Maków Podhalański i Żywiec objeżdżamy do Szczyrku.

Wycieczkę pieszą rozpoczynamy po wyjechaniu wyciągiem krzesełkowym na Skrzyczne. (1257 mnpm)

Mamy tutaj przerwę oficjalną w schronisku aby potem dalej wyruszyć na trasę.



18 maja 1997r. Na Skrzyczanem.



18 maja 1997r. Odpoczynek na Malinowskiej Skale.



18 maja 1997r. Wieża widokowa na szczycie Baraniej Góry.

Przez Malinowską Skałę (1150 m npm)

Magurkę Wiślańską (1129 m npm)

dochodzimy na Baranią Górę.

Na szlaku tym obok pieszych turystów spotykamy również rowerzystów na obecnie modnych rowerach górskich.

Aż strach wchodzić. Są zagrożeniem i dla siebie i dla spokojnie idących turystów.

Na szczycie Baraniej Góry na posiłek i na podziwianie było ok. 1 godz. przerwy widoków z platformy.



18 maja 1997r. Podziwianie widoków na trasie dzisiejszej wycieczki.



18 maja 1997r. Dolina Białej Wisełki przy kaskadach Roztoki.

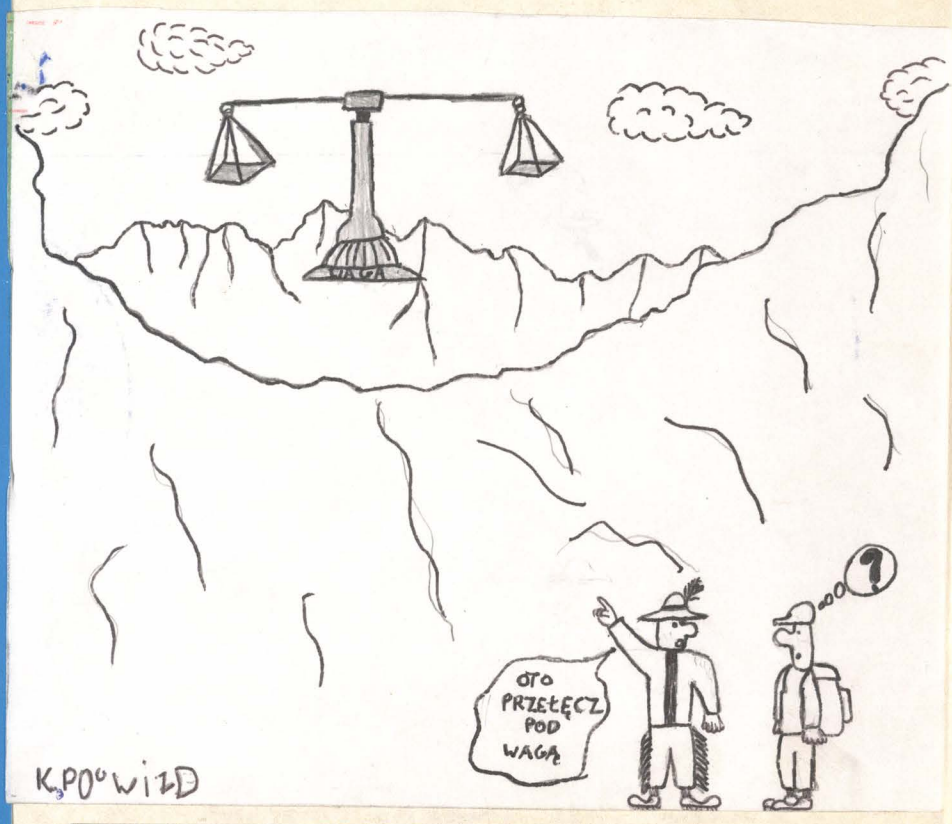
Z Baraniej Góry niebieskim szlakiem Dolinę Białej Wisełki schodzimy do Wisły. Na szczęście burza, która groźnie nadciągała przeszła bokiem i zrobiło się słonecznie. Zjechaliśmy do centrum Wisły - uzdrowiska gdzie był jeszcze czas na wódkę. Śniadanie aby potem przez Istebną, Koniaków, Węgierską Górkę, Żywiec, Maków Podhalański i Suchą powrócić do Nowego Sącza.

BESKID ŚLĄSKI

Beskid Śląski to grupa górska stanowiąca najdalej na zachód wysuniętą część Beskidów Zachodnich, a zarazem najbardziej wysuniętą część Karpat. Cechą charakterystyczną Beskidu, jest łagodność grzbietów górskich oraz kopulaste zaokrąglenia szczytów. Na stokach Baraniej Góry ma swój początek Biała i Czarna Wisełka które tworzą po połączeniu, królową polskich rzek - Wisłę. Na atrakcyjność całego Podbeskidzia składają się jego walory przyrodnicze z górami, dolinami, rzekami i jeziorami. Tereny te sprzyjają uprawianiu turystyki pieszej, narciarstwa, sportów wodnych, myśliwstwa, lotnistwa, szybownictwa i jeździectwa. Klimat tych okolic powoduje, że zimą są to idealne tereny do uprawiania sportów zimowych. Opady śniegu, wspaniale przygotowane trasy zjazdowe i duża liczba wyciągów narciarskich zapewniają wspaniały wypoczynek i możliwość "białego szaleństwa". Trasy zjazdowe są zróżnicowane w trudności ich pokonywania. Narciarze początkujący znajdą łagodne polany, które umożliwiają naukę i spokojną jazdę na nartach. Dla bardziej zaawansowanych są przygotowane trasy zjazdowe trudniejsze, m. in. w Szczyrku na Skrzycznym trasa mająca licencję FIS, na której odbywają się zawody narciarskie o znaczeniu krajowym i międzynarodowym. Kolejką krzesełkową można wyjechać na sam szczyt Skrzycznego, gdzie rozpościera sie wspaniała panorama Beskidu aż po Tatry. Wspaniałe krajobrazy, widoki, świeże i czyste powietrze oraz idealne warunki do uprawiania sportów zimowych, powodują, że miejscowości: Bystra, Brenna, Szczyrk, Jaworze, są chętnie odwiedzane przez turystów. W każdej miejscowości znajdują się domy wczasowe, hotele, motele, pensjonaty, schroniska górskie, które przez cały rok służą swoją gościnnością i oferują pełną gamę usług: baseny, sauna, solaria, gabinety masażu, siłownie itd. - czekają na wczasowiczów. Restauracje, przytulne kafejki, dyskoteki, nocne kluby umożliwiają miłe spędzenie czasu z rodziną i ze znajomymi.

Kultura i folklor:

W Beskidach zachowały się do dziś kultywowane tradycje sztuki ludowej i folkloru. W każdej miejscowości wciąż działają twórcy ludowi, oraz kontynuujące lokalne tradycje zespoły folklorystyczne. Muzea gromadzą i organizują ekspozycje ukazujące tradycyjne izby góralskie, przedmioty i obrzędy jakie na tych terenach istniały i istnieją.





25 maj 1997r. Słowacki Raj. Przełom Hornadu.
Fot. Anie Brytka.

23.

Relacja: } Maciej Laremba
Zdjęcia: }

25 maja 1997r.

Słowacki Raj

Przewodnicy: Wacław Gutowski
Maciej Laremba

Il. uczestników: 92 osoby

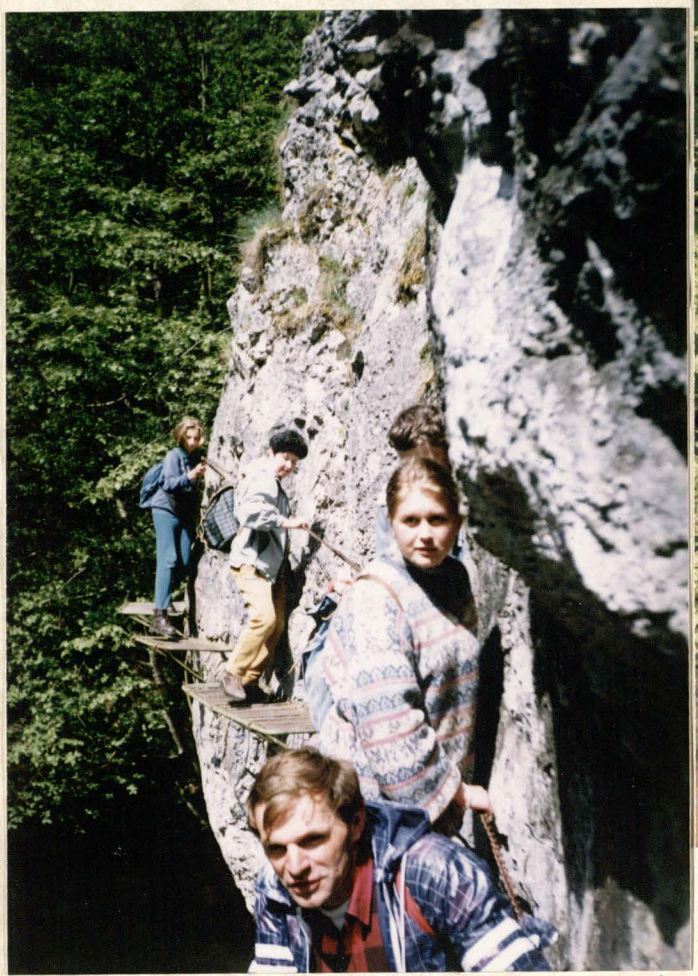


25 maja 1997r. Wyruszamy z Podlesoka.

W ten piękny zakątek Słowacji było tak dużo chętnych, że musieliśmy mieć 2 autokary do dyspozycji. Ich związku z tym utworzyły się 2 grupy. Jedna grupa prowadzona przez Macieja Laremba przeszła przez Przełom Hornadu, Klasztorską Roklinę i potem wyszła na Klasztorysko a stąd zeszła do Podlesoka. Była to grupa mniej liczna od grupy prowadzonej przez Wacka Gutowskiego.



25 maja 1997r. Na wysokim brzegu nad rzeką Hornad.



25 maja Tuż nad samą rzeką ↑
1997r.



↑ Hornad. 25 maja 1997r.

Ta trasa to jedna z najpiękniejszych atrakcji w wędrówce po Słowackim Raju. Zostawia się tutaj prawdziwe emocje i to bez względu na wiek, przejście po kratach przymocowanych do skały .... a pod nogami huczy Hornad. Cały przełom liczy sobie 10.5 km, tutaj co my dzisiaj idziemy to najciekawszy do pokonania odcinek szlaku.



25 maja 1997r. Zbliżamy się do Klasztorskiej Rokliny.



25 maja 1997r. Most wiszący w wylocie klasztorskiej Roklliny

O uroku tej wędrówko-wspinaczki przemawiają same kolejcia. Klasztorska Roklina to jeden z krótszych wąwozów. M.in. do pokonania jest 5 „ciekawych" chabin.



Wchodzimy do klasztorskiej Roklliny 25 maja 1997r.



25 maja 1997r. W klasztorskiej Roklinie.





25 maja 1997r. W Klasztorskiej Rokliniе!



Słowacki Raj jest fragmentem północnych obrzeży Rudaw Słowackich.
Zajmuje obszar 200 km², z czego 141,8 km² stanowi park krajobrazowy utworzony w 1964r.
Zbudowany jest z wapieni i dolomitów, piaskowce rozdzielone są głębokimi jarami potoków górskich - tzw. tiesnawy i rokliny na których występuje szereg wysokich wodospadów. Są one nawet do 200 m głębokie a tylko 1 - 2 metrów szerokie.

Przyp. kronikarza wg przewodnika.



25 maja 1997r. Odpoczynek przed zejściem do Podlesoka.

Wreszcie wychodzimy na centralny punkt tego pasma, na Klasztorisko. Poza ruinami klasztoru z 13 wieku zainteresowało nas oczywiście jak smakuje piwo w miejscowej, położonej na skraju polany „chacie" czyli po góralsku - schronisku.

Wypicie piwa było naprawdę usprawiedliwione (kronikarz drogi Maciu też naprawdę wierzy) orzeźwiającym wysiłkiem i olśniewającym widokiem.

Druga grupa wiedziona przez Wacka Gutowskiego - na Klasztorisko wyszła Suchą Białą (też piękny szlak). Podczas gdy grupa Macka najkrótszą drogą schodziła do Podlesoka to Wacek ruszył w stronę Hornadu i też schodził przełomem rzeki.

Gdy wszyscy cali i zdrowi dotarli do autokaru była już tylko jazda do domu z widokiem na Tatry od samego Podlesoka aż do przełęczy Tabec. To dwadzieścia kilka kilometrów a tyle razem było to co kręciarki, nie jak zawsze w Podolińcu

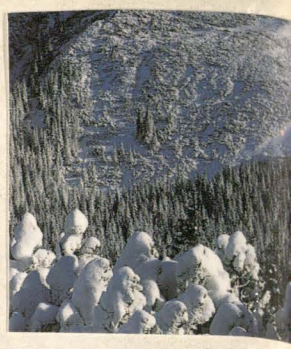


25 maja 1997r. Tak wielkie Tatry było dzisiaj w Podlesoku.

Relacja: Tadeusz Pogwizd
Przewodnik: Eugeniusz Mroska
Il. uczestników: 39 osób

24.

31 maja 1997 r.
Rohackie Stawy - Słowacja



Po raz pierwszy nie mam ani jednego zdjęcia, ani okoliczności z tych terenów kartki. Mimo iż wreszcie wyjechał, że nawet spóźnialscy zdążyli to kiedy czuć, że coś z tą aurą nie tak. Stanęło w miejscu śniegiem. Maj!? No cóż jechaliśmy w Tatry. W tamtą stronę przejście graniczne w Suchej Horze i postój 45 min., ale koni się zdenerwowało. W Twardoszynie zarządzono małą przerwę na rekreację gdyż od 2 godz. deszcz prawie ulewny. Zastanawiamy się czy jechać dalej? Jedziemy. Przez Lubowiec, Brestową Zwierówkę do parkingu w Dolinie Rohackiej. I każdym metrem więcej śniegu. W autokarze zostały tylko bliźniaczki Przepiórowe a reszta w tym deszczu śniegu brnie na zaplanowaną trasę. Widoki tylko panoramę wokół siebie i brniemy w śniegu. Tak dochodzimy do punktu gdzie w sezonie czynny jest bufet w dolinie. Dłużej zastanawialiśmy się i podzieliliśmy na 2 grupy. I przewodnicem większa część grupy przez Czarną Wodę, Jeziorko Tatliakowa wraca do autokaru. Garstka zapaleńców pnie się w bardzo trudnych warunkach w górę. Znaki zielone, niebieskie, część trasy była udeptana przez grupę, która szła ze strony przeciwnej. Stawy były niezamarznięte, a na trasie dużo warstwy śniegu. Ponad Wyżnim Stawem Rohackim zdezorientowany ale ciekawy obserwowałem w odległości 10 metrów naszych zapaleńców wybudzony suseł. A potem dojście do Rohackiego Wodospadu (wys. ok. 20 m), do placu zabaw (Skomorowa Polanka) i asfaltem do parkingu. Jeszcze piwo w Zwierówce i już ciągiem z Suchą dolinową dużo razem to chyżym i powrót do Nowego Sącza.
Szkoda nie robiła zdjęć ale czy taka relacja bez zdjęć to dobrze? Mimo iż Tadek opisał ciekawie ale to wiecie!

25.

Relacja:
Zdjęcia: } Małgorzata Kieres
Przewodnik:

1 czerwiec 1997 r.
Gładysłów.
Impreza z okazji Dnia Dziecka
Il. uczestników: 31 osób



1 czerwiec 1997 r. Gładysłów

Chociaż w naszych wycieczkach biorą głównie udział osoby dorosłe to 1 czerwca nie zapominamy o dzieciach. Na ten rok zaplanowaliśmy wizytę w Stadninie koni w Gładysłowie. Gdy przyjechaliśmy, czekały na nas konne zaprzęgi i mimo padającego deszczu nikt nie zrezygnował z pogodzinnej przejażdżki po okolicy. Uwieczniła to na zdjęciach dzisiejsza główna sterowa od wycieczki czyli Małgosia Kieres.



1 czerwiec 1997 r. Gładysłów.



1 czerwiec 1997r. Gradyszów.



1 czerwiec 1997r. Gradyszów.



1 czerwiec 1997r. Pierwsze jeździe „najmniejsze" dziecko czyli Małgosia Kieres.

Potem w tym dniu, bracie nastąpił najważniejszy punkt programu - jazda każdego dziecka w siodle. Co prawda tylko dookoła i z bratem ale była jazda.



1 czerwiec 1997r. Najmłodszy uczestnik wycieczki 3-letni Krzysiu Kos na koniu.

Prawie każde dziecko miało ochotę na konia ale kwaterki ze względu na dużą ilość takich ochot postanowił w krótce umieścić zdjęcie najmłodszego uczestnika wycieczki na grzbiecie konia.

Poza tem Krzysiu 3-letni był bardzo odważny i sam bez podtrzymania wykonał „kółeczko", podobnie jak inne starsze dzieci.

Do wszystkich jeżdżących na koniu dzieci, mieliśmy miały cierpliwość i instruktorki i 2 panie - „Pegaz" i „Pieszczoch"



1 czerwiec 1997r. Gradysłów. Kominek w Sali Klubu Jeździeckiego.

Konie z błota postanowiły się suszyć do stajni a dzieci z ochroną do wnętrza Sali Klubu Jeździeckiego. Dostaliśmy herbatę i kiełbaski do pieczenia w kominku.





1 czerwiec Gładyszów. Przy kominku.
1997r.

Były tańce i śpiewy.
Do tego wieczorne
są bliźniaczki Rzepkówne
ze swoją koleżanką
Marcelinę.



1 czerwiec Jak zabawa
1997r. to zabawa!



1 czerwiec 1997r. Na Przełęczy Małastowskiej.

Po południu niebo przejaśniało, jakby się rozpogodziło i mogliśmy bez przeszkód realizować dalszy program turystyczno-krajoznawczy.

Po zwiedzeniu cerkwi w Gładyszowie pojechaliśmy na Przełęcz Małastowską, aby pokazać dzieciom cmentarz z I wojny św.

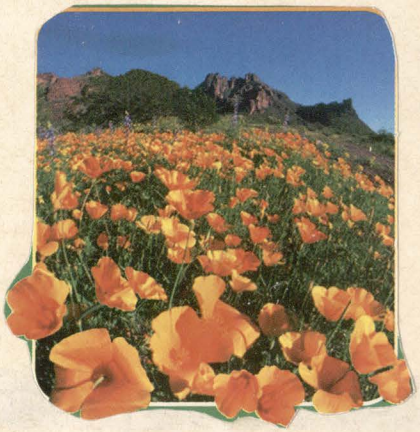
Z Przełęczy Małastowskiej poszliśmy na spacer do schroniska na Magurze Małastowskiej. Spacer był wyśmienity, zresztą dzieci bawiły się cały czas znakomicie - przecież dzisiaj jest ich święto.



1 czerwiec 1997r. Schronisko na Magurze Małastowskiej.



1 czerwiec 1997r. Schronisko, dzieci, kotek na rękach i Dzień Dziecka. I zdjęcie gotowe. Sama radość.



W drodze do Nowego Sącza zatrzymujemy się na krótko w Sękowej. Zwiedzamy drewniany, kryty gontem kościółek z 16 wieku p.w. św. Filipa i św. Jakuba.



1 czerwiec 1997r. Kościółek w Sękowej.

Wspaniała atmosfera była również w autokarze. Z dziećmi śpiewali nawet dorośli. Były też słodycze. "Magiczne gwiazdki Milky Way". Spełniały życzenia wszystkich marzeń i jak to napisała Małgosia: "spełniać się moją marzenia nie tylko dzieci, dorosłych również". A ja dodam: "wystarczy tylko chcieć!"

26.

Relacja: Tadeusz Pogwizd
Zdjęcia:
Przewodnik: Tadeusz Pogwizd

8 czerwiec 1997r.
„Sokola Perć"
Il. uczestników: 18 osób



8 czerwiec 1997r. Wycieczka na Sokolą Perć.

Na dzień dzisiejszy zaplanowana była wycieczka na Słowację na Wielki Chocz, lecz nie doszło do skutku. W zamian linią PKS-u dojazd do Krościenka i wyjście na Przełęcz Słopka.

Na przełęczy przerwa na posiłek i podziwianie pięknie dziś widocznych Tatr.
Po przerwie powolne, spokojne wyjście na Trzy Korony.

Brak innych turystów (a ostatnio jest tutaj tłoczno) a to sprawia wielką frajdę i przyjemność delektowania się widokiem na całą okolicę. Robimy to aż godzinę.



8 czerwiec 1997r. Widok z Trzech Koron.



8 czerwiec 1997r. Na ganku na Trzech Koronach



8 czerwiec 1997r. Na Zamkowej Górze

Z Trzech Koron schodzimy na Zamkową Górę. Po krótkim odpoczynku wyruszamy na Czertężik a potem na Sokolicę. Schodzimy koło Hukowej Skały do Dunajca.
Cytuję Tadka relację: „Turystów oprócz nas mieniem, nasycamy się błogością ciszy, spokoju, budowanymi widokami."
Przeprawiamy łodzią flisacką na drugi brzeg i promenadą dochodzimy do Szczawnicy. Część grupy zostaje dłużej w Szczawnicy Górnej a część wraca autobusem o 15[15] do Nowego Sącza.



8 czerwiec 1997r. Na Sokolicy.

Czerwcowe propozycje

W góry z PTT

Jak zwykle, bardzo atrakcyjnie przedstawiają się plany cotygodniowych wycieczek, zaplanowanych przez nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" na czerwiec.

W najbliższą niedzielę (8 bm) „Beskid" zaprasza na Sokolą Perć, Trzy Korony, Górę Zamkową i Sokolicę. Wyjazd autobusem PKS ze stanowiska nr 10 o godz. 6.30.

Pozostałe propozycje to: Mała Fatra (15 bm), Giewont (22 bm) i Radziejowa (29 bm). Towarzystwo zaprasza na wycieczki nie tylko swoich członków, ale wszystkich chętnych.

Jednocześnie informujemy, że zapisy do PTT oraz na poszczególne wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty" (ul. Św. Ducha 5). Tam też można zakupić najnowszy, piąty tom rocznika „Pamiętnik PTT" oraz bezpłatnie otrzymać kwartalnik „Beskid".

(JAZ)



Fot. Arch. PTT

6 czerwiec 1997r. „Dziennik Polski"

W góry turysto

PTT wędruje

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid" w Nowym Sączu zaprasza jutro na górską wyprawę.

W trakcie wycieczki planowane jest przejście Sokolej Perci w Pieninach, Trzech Koron, Góry Zamkowej i Sokolicy. Czyli przejście najpiękniejszym i najatrakcyjniejszym szlakiem turytsycznym w tymtych okolicach.

Uczestnicy wyjeżdżają autobusem PKS ze stanowiska nr 10 na nowosądeckim dworcu o godz. 6.30.

Kolejne wycieczki PTT zaplanowało na: 15 czerwca - Mała Fatra (Słowacja), 22 czerwca – Giewont, 29 czerwca – Radziejowa. Szczegółowych informacji na temat poszczególnych wyjazdów i działalności PTT można zasięgnąć w nowosądeckiej siedzibie Towarzystwa. **(zar)**

7 czerwiec 1997r. „Gazeta Wyborcza"

CARITAS DIECEZJI TARNOWSKIEJ
Oddział przy parafii św. Małgorzaty
Pl. Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz
tel./fax (018) 43 61 98

BAZYLIKA KOLEGIACKA ŚW. MAŁGORZATY
NOWY SĄCZ

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ODDZIAŁ "BESKID"
ul. Narutowicza 3
NOWY SĄCZ

Parafia Świętej Małgorzaty w Nowym Sączu prowadzi od kilku lat ***Kuchnię Caritas*** dla ubogich i biednych mieszkańców Miasta. Codziennie wydajemy bezpłatnie około 180 gorących posiłków (zupa z mięsną wkładką) dla najbardziej potrzebujących. Ponadto prowadzimy także Punkt Informacji i Pomocy ***"Dobre Serca"*** zaopatrujący najbardziej potrzebujące rodziny w odzież, lekarstwa i żywność. Ta działalność charytatywna jest możliwa dzięki pomocy i ofiarności ludzi dobrej woli i wielu instytucji.

Zwiększająca się wciąż liczba rodzin i osób oczekujących pomocy, a także powodzenie i uznanie jakim cieszył się I Festyn, zrodziła myśl zorganizowania Drugiego Festynu Parafialnego pod hasłem ***"Wy dajcie im jeść"***, z którego dochód zostanie w całości przeznaczony właśnie na ten cel.

Festyn ten odbędzie się na obiektach Klubu Sportowego "Sandecja" przy ul. Kilińskiego 47, dn. 22. 06. 1997 r. (niedziela) w godzinach 14^{00}-20^{00}.

W ramach tego Festynu planowana jest m. in. Loteria Fantowa. W związku z tym Parafialny oddział Caritas - organizator tego Festynu zwraca się z gorącą prośbą o pomoc finansową lub rzeczową w zorganizowaniu w.w. imprezy.

Za okazane serce i życzliwość w imieniu najuboższych naszego miasta składamy serdeczne "Bóg zapłać".

PARAFIA BAZYLIKI
św. Małgorzaty
33-300 NOWY SĄCZ
PLAC KOLEGIACKI 1
Tel./fax (018) 43-61-98, 43-56-98

Ks. Andrzej Liszka

Nowy Sącz 1997-06-17.

BAZYLIKA KOLEGIACKA ŚW. MAŁGORZATY



NOWY SĄCZ

Zaproszenie

Niedziela 22.06.1997. godz. 20^{00}
Bazylika św. Małgorzaty

PROGRAM KONCERTU:
1. Starożytne pieśni gregoriańskie - VIII - XII wiek;
2. Fragmenty utworów kościelnych z XV wieku;
3. Motety i inne utwory.

Chórem dyryguje: Doc. dr Rita Barabas - Ingusz.
Na organach akompaniuje: adj. Antal Anker.

Parafia Bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu
serdecznie zaprasza

Sz.P. .....

na

KONCERT MĘSKIEGO CHÓRU *PATAKY*
DZIAŁAJĄCEGO PRZY
BUDAPESZTEŃSKIM CENTRUM KULTURY

KONCERT TEN DEDYKOWANY JEST DARCZYŃCOM DRUGIEGO PARAFIALNEGO FESTYNU NA RZECZ *CARITAS*, KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ DNIA 22 CZERWCA B.R. W GODZ. 14^{00}-20^{00} NA OBIEKTACH KLUBU SPORTOWEGO *SANDECJA*

27.

Relacja: } Maciej Laremba
Zdjęcia: }

Przewodnik: 1. Maciej Laremba
2. Krzysztof Łuczkowski

15 czerwiec 1997r.

Mała Fatra

Il. uczestników: 92 osoby i 2 autokary.



15 czerwiec 1997r. Wyjazd z Doliny Vratnej.

Autokarem przez Krościenko, Nowy Targ, Chyżne, Trstenę, Dolny Kubin, Tarnicę, Terchową dojeżdżamy do Doliny Vratnej. Chętnych do obejrzenia zakątka Małej Fatry było tak dużo, że jadą 2 autokary.

Pozostałą grupę prowadził Maciej Laremba, który po wyjechaniu z grupą na Skrzyłowskie Siodło w ogromnej mgle wyruszył na Wielki Krywań i Ploszczyny.



15 czerwiec 1997r. We mgle grupa podchodzi na Skrzyłowskie Siodło.

Po półgodzinnym marszu do Zolobyna i przechodzi na dalsze wzniesienia – Mały Krywań, Suchy.



15 czerwiec 1997 r. Mała i Wielki Krywań 1709 m npm.



15 czerwiec 1997 r. Dzielnie idąca ↑ Rzepkowa na czele młodzieży z Sabowej i jak zwykle też na przodzie maszerująca Pani Janik. Stała, bez względu na pogodę uczestniczka PTT-owskich wędrówek.





Gdzieś na wys. 1200 m npm grupa wychodzi z mgły. Widoki pokazały się wspaniałe. „Lepiej późno niż wcale".

Tak orzekli wszyscy. Humory od razu inne co widać na uśmiechniętej miejscowej buzi.

15 czerwiec 1997r. Wreszcie coś widać.

Schodzimy do chaty pod Suchym. Tam otwiera odpoczynek. Schodzić będziemy w kierunku Skrzyczna.



15 czerwiec 1997r. „Chata pod Suchym" 1075 m npm





15 czerwiec 1997r. Idziemy w dół, w kierunku Streczna.

Po drodze w lesie zatrzymaliśmy się na chwilę w miejscu starego tamku na wzgórzu (Piesel 1981 metry) Pełnił w 13 w. funkcję strażnicy dla poboru myta przed powstaniem drugiego tamku. →



15 czerwiec 1997r.

Idąc górą podziwiamy w dole przepiękny przełom rzeki Wag.



15 czerwiec 1997r. Przełom Wagu.



15 czerwiec 1997r. Zamek w Strecznie na stoku wzgórza Kojsowa.

Idąc brzegiem Wagu w stronę centrum Strecna podziwialiśmy wzniesiony na pionowej skale zamek a właściwie zachowaną gotycką wieżę obronną, mury pałacu gotycko-renesansowego, fragmenty renesansowego zamku olbrzymiego.

Zamek w ciągu swego istnienia był w 1424r. jako wiano królewny Barbary, a potem Elżbiety, córek Zygmunta Luksemburskiego. Potem ook 1533r był w rękach Polaków - Mikołaja, a potem Piotra Kostków.



15 czerwiec 1997r. Widok na zamek z wiszącego mostu.

Dochodzimy do restauracji w Strecnie i tam czekając na tych co przeliczyli swoje siły i spóźniają się o wiele za długo - pijemy piwo.

Przez tych spóźnialskich wracamy 3 godziny później do Nowego Sącza zamiast zaplanowaliśmy to o 24^{00}.

Przyp. kronikarza: Dlatego ja nie wędruję z PTT. To prosta za każdym razem kończyło się 2 godz. później ook czekania. Proste.



15 czerwiec 1997r. Streczno. W oczekiwaniu na resztę grupy.

Druga grupa prowadzona przez Krzysztofa Łuczkowskiego miała jeszcze mniej szczęścia od nas. Poza małą dokuczał im jeszcze ołesici. Weszli tylko na Chliebo a potem przez Stienky na Południowy Grun. Zrezygnowali z wejścia na Stoch oraz na Rozsutec i zeszli do Stefanowej. Tu pogoda poprawiła się więc zwiedzili jeden z cudów natury na tym terenie czyli wąwozy Diery. Do Nowego Sącza wracali przez Chyżne i byli o godz. 22-ej.

Historycznie i turystycznie

PTT zaprasza

Pierwsza wycieczka zorganizowana przez nowosądecki „Beskid" odbyła się 1 lipca 1906 r. z Piwnicznej przez Niemcową, Wielki Rogacz i Radziejową do Rytra. Dla upamiętnienia tego wydarzenia, reaktywowany w 1990 r. Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, co roku, w ostatnią niedzielę czerwca organizuje przejście tej trasy. Tak będzie i w najbliższą niedzielę. Wyjazd nastąpi z dworca PKP o godz. 7.50.

A na kolejne, lipcowe już niedziele, PTT proponuje wycieczki w Tatry. 6 lipca – na Bystrą (najwyższy szczyt Tatr Zachodnich), 13 lipca – Koprowy, 20 lipca – Sławkowski i 27 lipca – na Małą Wysoką.

Jak zawsze, zapisy na wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty", ul. św. Ducha 5. **(JAZ)**

27 czerwiec 1997r. „Dziennik Polski"

28.

Relacja: 1. Anna Bryłka
2. Maciej Łaremba

Zdjęcia: Maciej Łaremba

Przewodnicy: Wacław Woźniak
Maciej Łaremba

22 czerwiec 1997

Cienkort - 1895 mnpm

Il. uczestników - 81 osób
i 2 autokary



22 czerwiec 1997r. Przed wejściem trzeba zapłacić. Dzisiaj jeszcze 1 zł. od osoby. Od 1 lipca już po 2 zł.?!

Relacje z dzisiejszego dnia są diametralnie różne w sposobie opowiedzenia ale i dosłownie zgrane w treści.

Maciek twierdzi że te dzisiejsze 2 autokary to wynik miękkiego serca zapisującego na wycieczki w S.B.T. „Turysta" - Wieśka Pipka.

Nie umiał nikomu odmówić i powstały 2 grupy wycieczkowe.

Ania opisuje jak to pod PKK rozdzielano na grupy i było przy tym trochę zamieszania.

Na dodatek był jeszcze odjeżdżający autokar z PTTK.



22 czerwiec 1997r. Zdobyliśmy przez Skupniów-Upłaz. Dawniej zwany Opalińcem.



22 czerwiec 1997r. Przełęcz między Kopami.

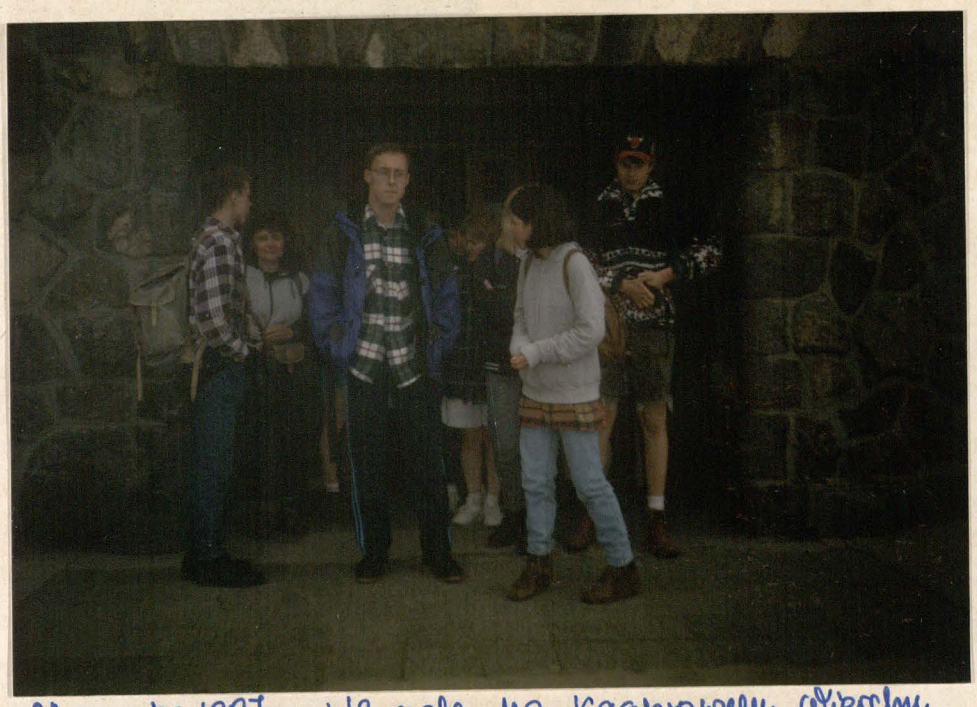
Kto miał zamiar Dolinę Małej Łąki wychodzić z Wackiem Wiśniakiem na Giewont jechał z nim. Maciek ze swoją grupą po dojechaniu do schroniska w Lakopanem, dojścia do Kuźnic przez Boczań dochodzi do Hali Gąsienicowej. Tak jeszcze w Kuźnicach 2-ch uczestników wycieczki odłącza się na własne ryzyko i ma zamiar iść na Giewont. Bóg z nimi.



22 czerwiec 1997r. Tablica umieszczona przez PTT w miejscu gdzie stało pierwsze schronisko na Hali Gąsienicowej.



← odpoczynek przed „Murowańcem" na Hali Gąsienicowej.



22 czerwiec 1997r. We mgle na kasprowym wierchu.

Grupa Macka po dotarciu przy „Murowańcu" mimo mgły, że zapowiadającej się pogody a zwłaszcza silnym wietrze zawiera się w kierunku Kasprowego Wierchu - 1987 mnpm.



22 czerwiec 1997r. Zolziemy w stronę Goryczkowych Przełęczy.

I wychodzi. Na Kasprowym przerwa na herbatę aby po niej wyruszyć granią Goryczkowych. Kolejka gondolowa z powodu wielkiej mgły kursowała a nasze serca biły jak dzwon i Basia i Marek rozniecali chmury i mieszali wspaniałe widoki na polską i słowacką stronę.



22 czerwiec 1997r. Już na nich jesteśmy.

Ale cudne momentami. W gęstej mgle dochodzimy do przełęczy pod Kopą Kondracką. - 1963 mnpm



22 czerwiec 1997r. Goryczkowe Przełęcze.

Z przełęczy schodzimy w stronę Polany Kondratowej. Zaczęło się przejaśniać. Robiło się ciepło. To nasz pierwszy dzisiaj widok na Giewont i Kasprowy Wierch.



22 czerwiec 1997r. Jeszcze we mgle schodzimy na Halę Kondratową.



Przed jednym z najmniejszych schronisk tatrzańskich na Polanie - Hali Kondratowej chwilka opalania w promieniach słońca. Przeszło lat było krótko. Schodzimy dalej.

22 czerwiec 1997r. W schronisku na Hali Kondratowej - 1335 metrów



Jak pisze Ania: „Grupa była bardzo zdyscyplinowana, można więc było jeszcze zobaczyć pustelnię św. Alberta, kaplicę, zejść spokojnie do Kuźnic".

Punktualnie wyjeżdżamy z parkingu przy rondzie w Zakopanem aby w domu, w Nowym Sączu być o godz. 19-ej. Byli dzielnymi Maćkami z całego serca za ten wspaniały dzień w naszych polskich Tatrach.

22 czerwiec 1997 r. Pustelnia Św. Brata Alberta na Kalatówkach. Zachowana jest tutaj cela w której najczęściej przebywał św. Albert a obecnie jest tutaj izba pamięci z nim związana.



22 czerwiec 1997 r. Kaplica SS Albertynek na Kalatówkach związana ze św. Albertem



22 czerwiec 1997r. Wnętrze kaplicy na Kalatówkach.

Grupa Wacka podjechała na Krzeptówki, skąd wyruszyła urokliwą Doliną Małej Łąki, przez Równię wyszła na Przełęcz Kondracką skąd część poszła na Giewont a część, leszła prosto do Kuźnic.
I też zadowoleni wrócili do Nowego Sącza.
Nie dali mi Bylko do kroniki ani jednego zdjęcia. A szkoda!



22 czerwiec 1997r. Zakończenie wycieczki przy ognisku zakopiańskim.

81 osób na szlakach w Tatrach to wspaniałe umiłowanie do wędrowania. Zarząd PTT ma powody do zadowolenia z propagowania turystyki w Tatrach. Jako kobieta, intuicyjnie drżę za każdym razem aby wrócili cali i zdrowi. Bo co w tonie zagubienia, wypadku, strach pomyśleć! Kronikarz.

29.

Kolejka: Maciej Laremba
Kronikarz korzystał z relacji Wojtka Bereżowskiego (pisemnej) i relacji ustnej niektórych uczestników.

29 czerwiec 1997r.
Radziejowa - 1262 m.npm
i Hala Konieczna

11 uczestników: mężczyzn i 50 osób i pies.
Przewodnik: Maciej Laremba



29 czerwiec 1997r. Start na piwnicznańskim rynku.

Pogoda od początku słoneczna. Zapowiada się znowu dzień upalny. Na dworcu PKP o godzinie 8:30 zebrał się mały tłumek. Dojeżdżamy do Piwnicznej.

Na rynku w Piwnicznej wszystkich powitał prezes Maciej Laremba, rozdał trochę ekwipunku potrzebnego do ogniska (np. patelnię kiełbaski) i wyruszyli wszyscy pod Niemcową. Po chwili wszyscy poprzebierali się w lekkie ciuchy, odsapnęli ochłonęli i zrobiło się bardzo gorąco. I w górę.



29 czerwiec 1997r. Nowa kapliczka pod Piwniczną w drodze na Niemcową.



Rodziniamy na trasie to i owo a Maciek uwiecznia dla potrzeb kronikii.
Są i goście zagraniczni:
- Vicki z USA
- Klaare z Holandii

To są nasi sympatycy, naszych rędzinek.

29 czerwiec 1997 r. Troche wyżej mamy kapliczkę, pomnik poświęcony partyzantom z II wojny światowej.

Na trasie naszej dzisiejszej wycieczki szlak niebieski jaki w poprzednim roku wykonali: - Wacek Kowalczyk i - Otek Dwola.





Klara bardzo zainteresowany trasą, mapą naszego regionu i tym co Sesłek mu tłumaczy.
Albo Klara nauczył się już dobrze jako mój Polki języka polskiego albo Sesłek jęz. holenderskiego?

29 czerwiec 1997r. Odpoczynek pod Siemcową.



29 czerwiec 1997r. I jej Rogacz. Chwila odpoczynku.



Historyczne zdjęcie dla Uczniów na szczycie Radziejowej.

Fot. Maciej Zaremba



29 czerwiec 1997 r. Schodząc z Radziejowej widzimy w dali Halę Konieczną.



29 czerwiec 1997 r. Idziemy ścieżką „Teodora" na Halę Konieczną



29 czerwiec 1997 r. Dochodzimy. Czekamy na pyszną jajecznicę.

Gdy grzecznie czekamy na swój przysmak Klarę i mgr Teresy, naszej koleżanki przewodniczki, jest ona z Holandii) odbyły się zabawy ze harmonijce ustnej. Brat pięknie.



29 czerwiec 1997r.

Nikt tak nie dba o ognisko jak Wojtek Świguł. Wojtek Bereżański w swej relacji nazywa go „stanym dwalem". Coś w tym jest. Dwal i żeglarz!



Zdjęcie powyższe wykonał i podarował dla kronik naszego PTT Jacek Zaremba, brat naszego Jaresa. Ujęcie wspaniałe!



Nie wiem o czym Renia rozmawia z tą uroczą panią ale że zupełnie psa zmiędził to nie trzeba nawet komentarza. Mina psa mówi za siebie. Dosłek nie obgryz zwierząt! To jest karalne!

29 czerwiec 1997r.

Nikt też tak nie przysmaży jajecznicy dobrze jak Renek Nowak. Dzisiaj widzę pomagają mu Pani Silka Paprocka i Pan Orlita. No i dobrze bo żar „leje" z nieba.





Te kwiaty to ode mnie dla Gosi Kieres za to, że co roku dzierży w swych rękach trud zorganizowania tego spotkania. Kronikarz.

29 czerwiec 1997r. Ale nim Serek usmaży te pyszności to Gosia musi zarządzić porządne pracowanie personelu w kuchni". Widzę, że i Księżkowna i Helia Sequtko i Vicki zapędzone do pracy. Brawo! Nowe wtajemniczenie tylko dla „asa" przewodników - Serka czy pomada? czy - jak on to lubi - robi wrażenie?



O tym mi ta relacja nie mówi.

29 czerwiec 1997r. Praca w „kuchni" jest na wysokich obrotach i co tu mówić w wysokiej temperaturze. Ale fantazyjne malowidła grozy!



Podobno za kazdym razem powodzenie ma pierwsza patelnia, ostatnia to tradycyjna lepeta. Tak jak i innym razem było jej bardzo dużo i co najważniejsze dla wszystkich starczyło!

29 czerwiec 1997r. Mała kolacyjka. Tradycyjna jajecznica. Jeszcze jej trzeba przyprawić! Denek

Małota mocno żuje przejęty? czy krytykuje? A czy smakuje!?

Popatrzcie na zdjęcie obok. Nasz prezes to jemu nie łyżeczkę ale co widać potężną "łyqa" zastuka "ten tradycyjny przysmak i przy takiej rocznicy!

Uśmiechnięte dziewczę podgląda ale wiecie się uczy jak należy smakować gdy się jest prezesem. A może to przyszła historia TTT.



29 czerwiec 1997r.



29 czerwiec 1997r. Że też w tym upale chce się jeszcze niektórym smażyć a potem jeść kiełbaski? Chyba, że to ich tradycja. To przepraszam.



29 czerwiec 1997r. Jeszcze jedna uroczystość. Prezes wręcza legitymację PTT Kubie Pogwizdowi.

Fot. Jacek Laremba

Jeszcze tylko posprzątanie po sobie, wygaszenie ogniska i schodzimy wszyscy do Rybia aby potem porozjeżdżać się do domów.

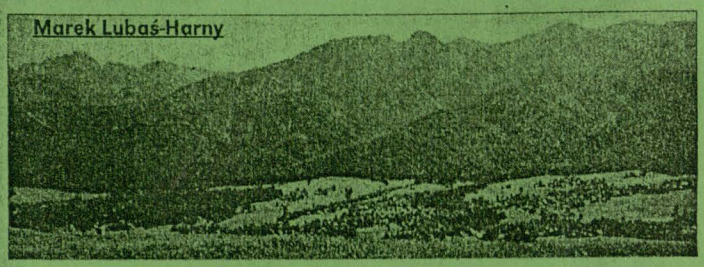
A ja opiszę tej tradycyjnej wycieczki kończę I tom 1997r. Krainki PTT. oddziału „Beskid" w Nowym Sączu.

Anna Totoń



Po co ginąć w Tatrach?

Marek Lubaś-Harny



(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wydawałoby się, że ratownicy TOPR są na tego rodzaju sytuacje uodpornieni. Tymczasem uczestnik akcji Jan Gąsienica Roj jeszcze następnego dnia jest przejęty.

– Tak nie powinno być. Mnie jest tak żal tych młodych, którzy nie wiedzą, co robią, i tak głupio giną.

***

Także inni ratownicy, pełniący dyżur w centrali TOPR w dzień po fatalnej pierwszej niedzieli tegorocznych wakacji, są poruszeni faktem, że pomimo ciągłych ostrzeżeń turyści wciąż popełniają te same podstawowe błędy, co czasem kończy się tragicznie.

Na pomoc!

W razie wypadku wzywaj pomocy sygnałem głosowym albo świetlnym 6 razy na minutę.

– Myślę, że ponad 90 procent wypadków w Tatrach to wypadki zawinione przez ofiary. Można ich było uniknąć w prosty sposób – twierdzi kierownik dyżuru Roman Szadkowski. – Jest kilka żelaznych zasad, których trzeba przestrzegać, a wtedy możemy być prawie pewni, że wrócimy szczęśliwie do domu. Oczywiście, zawsze jest te kilka procent ryzyka na nieprzewidziane okoliczności: spadający kamień czy nagłe ujawnienie się choroby, o której wcześniej nie wiedzieliśmy. Właśnie dzisiaj mieliśmy nad Czarnym Stawem Gąsienicowym przypadek młodego człowieka, który po raz pierwszy w życiu dostał ataku padaczki. Ale doświadczenie mówi nam, że takie, niemożliwe do przewidzenia przypadki to jest margines.

Jak więc postępować, żeby chodząc po Tatrach, uniknąć ryzyka głupiej, niepotrzebnej śmierci? Ratownicy mówią, że pierwsza sprawa to profilaktyka, a druga to bezpieczne poruszanie się po szlakach.

Bądź przewidujący!

Profilaktyka nie jest skomplikowana. Przede wszystkim trzeba zaplanować wycieczkę na miarę naszych możliwości. Nie należy zaczynać od słynnych, najtrudniejszych szlaków, ale nabierać tatrzańskiego doświadczenia, zaczynając od wycieczek łatwiejszych, co nie znaczy, że mniej atrakcyjnych. Postarajmy się też, jeśli czujemy się bez kondycji, zamiast na Orlą Perć czy Rysy, wybrać raczej np. do Doliny Pięciu Stawów.

Druga sprawa: nie lekceważmy potrzeby posiadania odpowiedniej odzieży. Wystarczające na suchej skale podeszwy adidasów czy trampek, na śniegu czy po niespodziewanym deszczu staną się śmiertelnie niebezpieczne. Jest teraz w sprzedaży naprawdę dobre i lekkie górskie obuwie, w którym bez męczenia nóg możemy chodzić wiele godzin. Zawsze też w plecaku musimy mieć ciepłe i nieprzemakalne ciuchy. Nawet w najupalniejszy lipcowy dzień mogą się nagle przydać narciarska czapka i rękawiczki. Zdarza się, że na południowych stokach panuje upał, a na północnych, zacienionych szlakach łańcuchy leżą w śniegu i są równie zimne jak on. Gołe dłonie szybko grabieją i o nieszczęście nietrudno!

I wreszcie: nigdy nie wyruszajmy po prostu „gdzieś w Tatry". Zaplanujmy w miarę dokładnie trasę wycieczki, a o celu naszej wyprawy powiedzmy bliskim czy np. gospodarzom kwatery. W razie zmiany planów postarajmy się o tym powiadomić TOPR. Dyżurny ratownik jest w każdym schronisku.

Bądź rozważny!

– Rozsądek, rozsądek przed ambicją! – radzi ratownik Andrzej Ziarko. – Bardzo wiele wypadków bierze się stąd, że: „Ja muszę". Nieprawda, nikt nie musi ginąć w górach. Bo niby dlaczego i po co? Po co prosto z pociągu lecieć na Rysy? A tacy właśnie turyści popełniają najwięcej błędów, które mogą się źle skończyć.

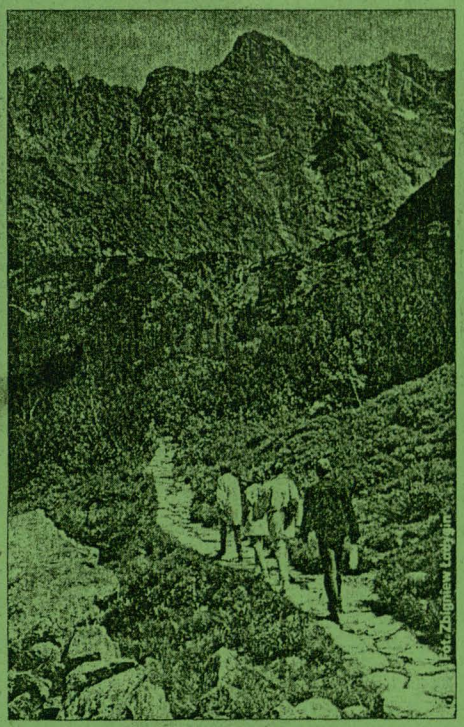
Niestety, jest to praktyka wciąż bardzo częsta. Po męczącej nocy, spędzonej w pociągu, turyści ruszają nawet na trudne szlaki. Tymczasem, jak przypomina Andrzej Ziarko, przeciętny organizm toleruje dzienną zmianę wysokości do 1000 m. Powyżej tej granicy potrzebna jest aklimatyzacja, która zwiększa ilość czerwonych ciałek krwi, niezbędnych dla normalnego funkcjonowania w bardziej rozrzedzonym powietrzu.

– Kiedy ktoś przyjedzie z Gdańska, już na stacji w Zakopanem ma 900 m. Wejdzie na Kalatówki, ma 1300. A na Rysy? W miarę wchodzenia coraz wyżej jest coraz bardziej ospały, wolniej myśli, wolniej działa. Czasem się uda, czasem nie.

Nie machaj do helikoptera!

Jeśli zobaczysz helikopter, nie machaj rękami. Dezorientujesz tym szukających miejsca wypadku ratowników. Jeśli sam wzywałeś śmigłowiec, stań z obiema rękami wyciągniętymi w górę. Nie podbiegaj do lądującego helikoptera. To bardzo niebezpieczne!

Kiedy się już jest na szlaku, nie należy z niego schodzić i to pod żadnym pozorem. Poza tym powinien wystarczyć zdrowy rozsądek i normalna ostrożność. Niestety, wielu turystów zachowuje się tak, jakby właśnie rozsądek był im najzupełniej obcy. Ratownicy TOPR najbardziej są oburzeni na opiekunów młodzieżowych grup, prowadzących je w teren, w którym absolutnie nie powinny się znaleźć.



– Ja uważam, że wychowawca biorący grupę dzieci bez przewodnika jest idiotą – stwierdza bez ogródek Andrzej Ziarko. – A jest takich sporo, zwłaszcza młodych, którzy chodzili trochę po Tatrach i wydaje się im, że znają je doskonale. Bardzo dużo dzieci z takich grup robi sobie w górach krzywdę.

Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów takiej nieodpowiedzialności wychowawców było pozostawienie dwóch dwunastoletnich dziewczynek na Czerwonych Wierchach latem zeszłego roku. Jedna z nich zasłabła. Zostawiono z nią inną uczennicę, a grupa sobie poszła razem z wychowawcami. W dodatku nie umieli oni potem wskazać, w którym miejscu zostawili swe podopieczne. Przez całą noc kilkunastu ratowników TOPR szukało zaginionych. Tym razem skończyło się szczęśliwie, ale wyczerpana dziewczynka nie była w stanie iść o własnych siłach.

– To była po prostu za ostra wycieczka jak na 12-letnie dzieci. Gdyby mieli przewodnika, na pewno by ich tam nie poprowadził.

Praktyczne telefony

Przed wyruszeniem w góry koniecznie zasięgnij informacji o warunkach, jakie napotkasz na szlaku. Dowiedz się, jaka jest prognoza pogody, gdzie zalega śnieg, jaka temperatura panuje na górze. W tych sprawach możesz dzwonić:
Informacja Turystyczna TPN, tel. 637-99
TOPR, tel. 147-31

Pioruny i śnieg

Zjawiska przyrody najgroźniejsze w czasie wakacji dla tatrzańskich turystów to pioruny i... śnieg. Ten, który potrafi spaść znienacka w środku upalnego lata, ale przede wszystkim ten stary, zalegający cały stwardniałymi płatami czasem także na szlakach. Na początku lipca było go wciąż dużo i wycieczki np. Orlą Percią czy przez Kozią Przełęcz wymagają jak największej ostrożności.

– Jeśli ktoś pojedzie na placie śniegu, a nie ma w ręce czekana, może tylko liczyć na szczęście – mówi Andrzej Ziarko. – Nabiera od razu wielkiej szybkości, obraca go głową do dołu i rzuca na kamienie.

Plecak tatrzańskiego turysty

- ciepły sweter
- nieprzemakalna kurtka
- ciepła czapka i rękawiczki
- latarka
- mapa i przewodnik

Co roku śnieg bywa powodem śmiertelnych wypadków w lecie. Zeszłego lata zginęła dziewczyna, poślizgnąwszy się w „Honoratce", żlebie na odcinku Orlej Perci między Zawratem a Kozią Przełęczą. Inna dziewczyna zginęła w podobnych okolicznościach w żlebie Blatona pod Świnicą.

Prawie co roku w Tatrach giną też turyści od piorunów. Zwiedzeni pięknym słońcem nie chcą uwierzyć, że w ciągu godziny tatrzańska idylla może się zamienić w istne piekło.

– Przy najmniejszych oznakach zbliżającego się załamania pogody trzeba po prostu wiać w dół – uważa Ziarko.

Jak jednak zachować się, kiedy już znajdziemy się w środku burzy?

– Przede wszystkim nie wpadać w panikę – radzi Szadkowski. – Zejść z grani, przykucnąć na plecaku i czekać, aż burza przejdzie. Oczywiście, nie wolno trzymać się łańcuchów. Trzeba też unikać żlebów, bo prąd płynie tymi samymi drogami, co woda.

Podkreślają jednak, że trudno mówić tu o jakichś regułach, bo w Tatrach pioruny biją w dziwne miejsca. W zeszłym roku piorun śmiertelnie poraził turystę w połowie stoku Kasprowego Wierchu, na ścieżce z Myślenickich Turni. Najlepsza rada, to wychodzić na wycieczki wcześnie, bo burze w Tatrach zdarzają się z reguły po południu.

***

A najlepiej, uważają toprowcy, chodzić w Tatry z przewodnikiem.

– Słowacy na Gerlach czy Lomnicę nie puszczają bez przewodnika – mówi Gąsienica Roj. – A Orla Perć jest trudniejsza od większości dróg na Gerlach. To, że wszyscy chodzą po niej sami, jak kto chce, to jakieś nieporozumienie. Moje zdanie jest takie, że przynajmniej młodzieży trzeba tego zabronić. Stary, który wie, na co go stać, niech idzie, gdzie chce. Ale młodych trzeba pilnować, bo nie wiedzą, co robią. Tak jak ci wczoraj, którym się zdawało, że można zejść na skróty. A na skróty można było tylko się zabić.



18 maja Biała Wisełka 1997r.

I jeszcze parę zdjęć wykonanych przez Łyska Tinka z wycieczek na - Baranią Górę i na - Małą Fatrę.



15 czerwiec Widoki na Rozsutec. 1997r.



15 сєрпнєс 1997r. Діеч.